Szulc i Sobechowicz wyróżnieni

Młodzi piłkarze TOP 54 z sukcesem w finale turnieju o puchar PZPN.

Fot.mp

Wiktor Sobechowicz Filip Szulc

strona 22

Kwiaty dla Bogusława Kaczyńskiego

Piąta rocznica śmierci wybitnego popularyzatora muzyki.

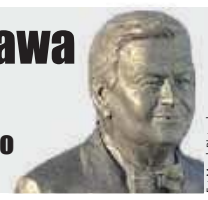

Fot.Marek Pietrzela

strona 2

Ministrant, który zagra w I lidze

Fot.mp

strona 20

Filip Szabaciuk z Huraganu Międzyrzec w Stomilu Olsztyn.

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

26 stycznia - 1 lutego 2021 r. ▪ nr 04 (637) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

W staniku i szortach bialczanka poszła na Babią Górę. Przegrała z mrozem

To był nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Szkoda, że nie założyła wcześniej kurtki

Grzegorz Kucharuk, Bialski Klub Morsa

Fot.mp

Fot.WN

Śnieżne morsowanie okazało się tragiczne dla pani Janki z Białej Podlaskiej. Wyprawę przypłaciła hipotermią i głębokimi odmrożeniami. Przeżyła, ale padła ofiarą brutalnego hejtu.

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl R5

Pani Janka jest doświadczoną „foczką" (żeński odpowiednik „morsa"). Jednak zimową wyprawę w góry zakończyła w szpitalu

Uważajcie na hakerów! Okradają!

Powiatowa kronika policyjna pełna jest internetowych oszustw.

s. 24

Pijany kierowca tira chciał dać w łapę

Wschodnia metoda ze 100 euro nie zadziałała...

s. 24

Kto i za ile zbuduje nasz odcinek A2

Znamy oferty firm na budowę autostrady od Siedlec, przez Międzyrzec do Białej Podlaskiej.

s. 24

Sprawa brutalnego gwałtu i zabójstwa mężczyzny za zamkniętymi [redacted] drzwiami

Fot.Dominik Smagała

Sędziowie poszli na rękę oskarżonej o gwałt i zabójstwo mężczyzny pod Międzyrzecem Podlaskim, wyłączając jawność procesu w sądzie drugiej instancji.

s. 6

Galina J. od grudnia 2017 roku przebywa w areszcie

Stołówka dla zwierząt w parku Potockich

Fot.UM Międzyrzec

s. 5

Miasto zaprasza mieszkańców do zaopatrywania paśnika. Mile widziane są owoce i warzywa, szczególnie marchew i jabłka

Nowy samochód do przewozu osób z niepełnosprawnościami

Fot.UM Międzyrzec

9-osobowe auto jest już własnością gminy Międzyrzec Podlaski.

Samochód kosztował 139 695 zł

s. 5

N 920 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

eprasa.pl 3fc8528818

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel.: 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel.: 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec, ul. Nadbrzeżna 2

Śledztwo w sprawie stadniny jeszcze potrwa

Nie kończy się śledztwo w sprawie niegospodarności w stadninie w Janowie Podlaskim. Jak poinformowała Prokuratura Regionalna w Lublinie, postępowanie jest przedłużone do 9 kwietnia - chodzi o wykonanie kolejnych czynności procesowych.

Poprzednim razem śledztwo przedłużono do 9 stycznia, bo potrzebna była „analiza materiału dowodowego zgromadzonego w toku dotychczasowego postępowania", a także konieczność przesłuchania świadków.

Jerzy Szubiela

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Chytry wybieg Białej Samorządowej

Kiedy miejska kasa dopłaca, wysiłek urzędników się skraca...

Miejscy radni Klubu Biała Samorządowa próbują spijać sukces miasta po wybudowaniu dwóch rond turbinowych. Dostrzegli swój interes polityczny. Szybko złożyli projekty uchwał w sprawie nadania nazw: Rondo Unii Europejskiej oraz Rondo Praw Kobiet.

Pierwsza nazwa nie jest kontrowersyjna, skoro pieniądze na tę inwestycję pochodziły m.in. z UE. Cesarzowi, co cesarskie...

Trzej radni z Białej Samorządowej usiłują jeszcze upiec pieczeń na Strajku Kobiet. Oczywiście powołują się na prawa płci pięknej...

Styl uzasadnienia do projektu uchwały jest oryginalny: „Próby spychania kobiet do roli przez Nie akceptowalnej powoduje protesty i nieraz zbyt gwałtowne zachowania. (...) Nazwanie skrzyżowania ul. Terebelskiej z DK2 Rondem Praw Kobiet będzie niezwykle wymownym poparciem dążenia kobiet do zrównania ich praw, jak również uznaniem roli, jaką Nasze Matki, żony, siostry wypełniają w życiu społeczno-gospodarczym Białej Podlaskiej" (zapis oryginalny).

Podpisał przewodniczący Klubu Radnych Stowarzyszenia Biała Samorządowa Jan Jakubiec.

Dziwi, że były wieloletni dyrektor bialskiej szkoły tak „swobodnie" posługuje się językiem polskim. Zaskakuje niekonsekwentne użycie przez niego wielkich liter, w tym w wyrazie „Matki" i „Nasze" (!), a małych w przypadku „żony"...

Fot.Marek Pietrzela

Rondo przy skrzyżowaniu krajowej drogi nr 2 z ul. Terebelską zostało przez księdza dziekana pobłogosławione i poświęcone. Jak teraz nadać mu nazwę nawiązującą do antyklerykalnego i proaborcyjnego Strajku Kobiet?... Ciekawe, jak bialska rada rozwikła ten problem?

Co radny Jan Jakubiec miał na myśli lub w podświadomości?...

Półgębkiem o zmianach

Miejski Zakład Komunikacyjny swojej stronie internetowej ogłasza zmiany w rozkładzie jazdy:

„Informujemy, że od 19 stycznia 2021 r. (wtorek), nastąpią zmiany w rozkładzie jazdy linii „C, D, F" dotyczące tzw. „czwartej rubryki" (dni robocze wolne od nauki). Jednocześnie od 19 stycznia 2021 r. zlikwidowana zostanie linia „S".

Tylko tyle. Oszczędność w wyjaśnieniach na miarę bialskiego samorządu. Z szacunku dla pasażerów można było dodać kilka zdań - na czym te zmiany polegają, o przesunięcie ilu odjazdów mowa. A może chodzi o zmniejszenie lub zwiększenie liczby kursów?

Kiedy miejska kasa dopłaca, wysiłek urzędników się skraca...

Wysoki poziom konsultacji

Osobliwe konsultacje społeczne prowadziło Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej. Jedne z nich dotyczyły przygotowania uchwały rady powiatu o możliwości sprzedaży lub wynajmowania mienia międzyrzeckiego szpitala.

Zdumiewające było uzasadnienie do projektu: „Przeprowadzono konsultacje społeczne w sprawie określenia zasad zbywania, wydzierżawiania, wynajmowania, oddawania w użytkowanie lub użyczenie aktywów trwałych przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Międzyrzecu. Konsultacje społeczne w przedmiotowym zakresie odbyły się w dniach od 8 do 22 grudnia w formie pisemnej, z wykorzystaniem ankiety zgłaszania opinii opublikowanej na stronie internetowej Powiatu, które należało przesłać pocztą elektroniczną na adres zdrowie@powiatbialski.pl.

W toku przeprowadzonych konsultacji społecznych nie zgłoszono żadnych uwag i opinii. Mając powyższe na uwadze, podjęcie przedmiotowej uchwały jest uzasadnione".

To trudne do zrozumienia uzasadnienie podpisała dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego Barbara Kociubińska-Koza.

Kiedy na sesji radny Marek Uściński dopytywał się, kto brał udział w tych dziwnych konsultacjach z wynikiem zerowym, wybuchła awantura. Starosta skrytykował radnego i ironicznie komentował, że może Markowi Uścińskiemu „doprecyzować".

Wiceprzewodniczący Tomasz Bylina bronił zaatakowanego kolegę. Zarzucił staroście, że kiedy jest sytuacja „podbramkowa" w dyskusji, wtedy on stawia zarzuty osobiste i nie szczędzi uszczypliwości.

Marian Empi

Kwiaty na ławeczce Bogusława Kaczyńskiego

Fot.UM Biała Podl.

Ławeczka upamiętniająca popularyzatora muzyki znajduje się w bialskim zespole Radziwiłłowskim, obok budynku Zespołu Szkół Muzycznych

Prezydent Białej Podlaskiej oraz szefowie miejskich instytucji kultury uczcili pamięć Bogusława Kaczyńskiego w piątą rocznicę jego śmierci. Złożyli kwiaty na ławeczce poświęconej znanemu publicyście i popularyzatorowi muzyki.

- Pamiętamy o mistrzu, nie tylko obchodząc tak ważne rocznice, ale przede wszystkim organizując wspólnie z Orfeo Fundacją festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego i wydarzenia z nim związane - powiedział Michał Litwiniuk. - W ostatnich miesiącach ograniczyła je pandemia. Wraz z panem dyrektorem Krzysztofem Korwin-Piotrowskim z Orfeo i jego wspaniałym zespołem przygotowujemy jednak już kolejne wspaniałe wydarzenia muzyczne - zapowiedział.

(pim)

NEKROLOGI

Stańczuk Mirosław 57 lat
zm. 5 stycznia, Leśna Podl.

Barczyńska Stefania 95 lat
zm. 5 stycznia, Biała Podl.

Szewczuk Stanisław 69 lat
zm. 7 stycznia, Leśna Podl.

Poszytek Marianna 91 lat
zm. 7 stycznia, Szymanowo

Misiejuk Jadwiga 82 lata
zm. 8 stycznia, Piszczac

Romaniuk Andrzej 50 lat
zm. 8 stycznia, Biała Podl.

Zaręba Stanisław 66 lat
zm. 8 stycznia, Tuczna

Drygulski Janusz 72 lata
zm. 10 stycznia, Chotyłów

Pietruk Jadwiga 87 lat
zm. 10 stycznia, Międzyrzec Podl.

Antonowicz Ryszard 63 lata
zm. 11 stycznia, Kościeniewicze

Dźwinel Robert 44 lata
zm. 11 stycznia, Biała Podl.

Siejka Henryk 86 lat
zm. 11 stcznia, Kożuszki

Makowski Antoni 81 lat
zm. 11 stycznia, Tuczna

Kuna Henryk 64 lata
zm. 12 stycznia, Biała Podl.

Suszczyńska Genowefa 91 lat
zm. 12 stycznia, Perkowice

Maksymiuk Julian 75 lat
zm.12 stycznia, Międzyrzec Podl.

Kowieski Henryk 80 lat
zm. 13 stycznia, Dołha

Zajko Jan 68 lat
zm. 13 stycznia, Malowa Góra

Szcześniak Zenobia 80 lat
zm.13 stycznia, Międzyrzec Podl.

Jeleszuk Antoni 76 lat
zm.14 stycznia, Tłuściec

Hades Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

27 stycznia, godz. 9.00-14.00, **Piszczac (18)**

28 stycznia, godz. 9.00-14.00, **Elżbiecin (2)**

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA
Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA
Ul. Sidorska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
tel. 536825825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40
Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
te. 600 093 558

Bialscy policjanci znowu oddają osocze

Policjanci, którzy są ozdrowieńcami, regularnie odwiedzają Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białej Podlaskiej.

- Przed weekendem Centrum odwiedził kolejny bialski policjant, pełniący na co dzień służbę w Wydziale do walki z Przestępczością Przeciwko Mieniu. Kiedy tylko spełnił warunki dawcy, postanowił włączyć się w tę bezinteresowną pomoc i oddał osocze - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej

Policja zachęca jednocześnie do włączania się w akcję oddawania osocza - jest to zabieg bezpieczny i trwa ok. 40 minut.

(McM)

eprasa.pl 3fc8528818

Inwestycja czekała dziesiątki lat

Powstanie most przy os. Słoneczne Wzgórze

Wrocławska firma podjęła się przygotowania projektu nowego mostu na Krznie i dojazdu do ulic po obu stronach rzeki. Dzięki tej przeprawie mają się zmniejszyć korki w centrum miasta. Inwestycja wpłynie też na poprawę bezpieczeństwo tysięcy bialczan.

Fot. UM Biała Podlaska

Podpisanie umowy pomiędzy bialskim prezydentem Michałem Litwiniukiem i firmą Inżynieria na wykonanie projektu nowego mostu

Przed kilkoma dniami bialski prezydent Michał Litwiniuk podpisał umowę na wykonanie projektu nowego mostu na Krznie i ulicy łączącej ul. Artyleryjską z Daleką oraz Koncertową (na os. Słoneczne Wzgórze).

Pod koniec grudnia rozstrzygnięto przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej. Spośród pięciu oferentów najniższą cenę - ok. 295 tys. zł (brutto) - zaproponowała wrocławska spółka Inżynieria.

Inne oferty sięgały prawie ok. 400 tys. zł, a bialska firma proponowała ponad 445 tys. zł. Projekt ma powstać do 17 czerwca 2021 r.

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska, poinformowała nas, że budowa mostu przyczyni się do zmniejszenia korków na ulicy Zamkowej, Łomaskiej czy Witoroskiej.

Pod koniec grudnia rozstrzygnięto przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej. Spośród pięciu oferentów najniższą cenę - ok. 295 tys. zł (brutto) - zaproponowała wrocławska spółka Inżynieria

– Wpłynie to m.in. na upłynnienie ruchu w tej części miasta, zwiększenie komfortu i bezpieczeństwa tysięcy bialczan oraz skróci drogi dojazdu służb ratowniczych w ten rejon miasta. Nastąpi wyprowadzenie ze ścisłego centrum tranzytu w osi północ-południe – podkreśla rzeczniczka.

Wojciech Sosnowski, naczelnik gabinetu bialskiego prezydenta, powiedział nam, że o budowie tego mostu myślał już pierwszy prezydent po PRL, Mirosław Radecki.

– Przed wieloma laty przygotowano szeroką ul. Artyleryjską. Chodziło o wyprowadzenie ruchu pojazdów z innych regionów poza centrum. Czekały działki wykupione pod zbudowanie ulicy do rzeki. Od wielu lat most jest zapisany w studium, określającym politykę zagospodarowania miasta – tłumaczy naczelnik.

Podkreśla, że kiedy był radnym w okręgu, gdzie powstawały nowe osiedla obok Krzny, zabiegał o wspomnianą przeprawę, która ułatwi dojazd uczniom do szkół średnich oraz karetek pogotowia do chorych, a także wozów strażackich z pobliskiego Sławacinka Starego.

Pomiędzy obecnym prezydentem a poprzednim zaistniał spór o tę inwestycję, gdyż Dariusz Stefaniuk nie popierał budowy mostu w tym miejscu, uznając ją za nazbyt kosztowne przedsięwzięcie.

Obecne władze miejskie liczą na to, że zbudowanie mostu podobnego jak w al. Solidarności oraz ulic dojazdowych, może kosztować ponad 20 mln zł.

(Pim)

Celnicy zadbali o psy w schroniskach. Pół tony darów pomoże zwierzętom przetrwać zimę

Ponad pół tony darów przekazała lubelska Krajowa Administracja Skarbowa dla zwierząt ze schronisk w Białej Podlaskiej i Chełmie. Funkcjonariusze i pracownicy lubelskiej KAS już od lat angażują się w akcje pomocy dla bezdomnych czworonogów.

Fot. IAS Lublin

Funkcjonariusze przywieźli dary dla psów

Łączny koszt utrzymania schroniska na obecnym poziomie, sytuującym je wśród najlepszych w Polsce, wynosi ok. 650 000 zł

Wsparcie rzeczowe dla schroniska Azyl w Białej Podlaskiej, już po raz siódmy z rzędu, koordynowała st. rachm. Jowita Walczuk, prywatnie wielka miłośniczka zwierząt. Nadkom. Marzena Siemieniuk z Izby Administracji Skarbowej poinformowała nas, że rokrocznie zbiórki te organizowane są w okresie zimowym, gdyż wtedy sytuacja schroniska jest najtrudniejsza.

Karma, a nawet zabawki

– Co roku udaje się zebrać ogromne ilości darów. Tak było i tym razem – mimo ograniczeń związanych z pandemią kolejny raz pobiliśmy rekord i w połowie stycznia ogromna ilość darów trafiła do azylowych zwierzaków! Do bialskiego schroniska zawieźliśmy cały samochód dostawczy towarów, które pomogą psom przetrwać przez zimę – podkreśla nadkomisarz.

Zaznacza, iż w sumie do schronisk w Białej Podlaskiej i Chełmie przekazano ponad pół tony darów zebranych przez funkcjonariuszy i pracowników lubelskiej KAS.

To m.in. karma dla psów i kotów, zabawki, naczynia, kołdry, koce i inne tekstylia do ochrony cieplnej zwierzaków, a także wiele, wiele innych rzeczy potrzebnych do normalnego funkcjonowania schroniska.

Rachunki, rachunki, rachunki...

W styczniu bialski prezydent Michał Litwiniuk podpisał nową umowę z prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt Azyl Ewą Pawłowicz-Sosnowską i skarbnik Anną Jakubowską na dalsze prowadzenie przez tę organizację schroniska w 2021 r.

– Mimo że czas epidemii odcisnął swoje piętno także na finansach miasta, udało się wygospodarować dodatkowe 15 000 zł i zwiększyć tegoroczną dotację na ten cel do kwoty 405 000 zł. Jednak łączny koszt utrzymania schroniska na obecnym poziomie, sytuującym je wśród najlepszych w Polsce, wynosi ok. 650 000 zł – informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska.

Dodaje, że wspomniany koszt obejmuje przede wszystkim utrzymanie psów i ich leczenie, ale także pensję pracowników, rachunki i zachowanie obiektu w dobrym stanie.

Dodatkowe fundusze stowarzyszenie pozyskuje dzięki darczyńcom wrażliwym na los zwierząt, w tym przekazującym 1% podatku.

(Pim)

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

- KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

- KWIACIARNIA

poppyflowers.pl

HADES
Maksymiuk i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Uderzył w fiata podczas wyprzedzania

Na drodze wojewódzkiej w Lisach kierowca BMW zderzył się z jadącym z naprzeciwka fiatem.

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Na drodze wojewódzkiej w Lisach kierowca BMW zderzył się z jadącym z naprzeciwka fiatem

Wypadek miał miejsce 11 stycznia po godzinie 6 rano. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierowca osobowego BMW, 18-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska, wyprzedzał ciężarówkę i zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka fiatem cinquecento. Za kierownicą fiata siedział 61-letni mieszkaniec gminy Tuczna.

Kierowcy byli trzeźwi.

- W wyniku zdarzenia do szpitala trafiły dwie osoby podróżujące cinquecento. Apelujemy o rozwagę na drodze - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Uciekł w góry przed płaceniem alimentów

Terespolscy policjanci dotarli do 59-letniego mieszkańca gm. Zalesie ściganego listem gończym za niepłacenie alimentów. Doprowadzili go do zakładu karnego.

Unikał on kary wymierzonej przez sąd i już od października 2019 roku ukrywał się przed organami ścigania. Najpierw pracował poza granicami kraju, następnie schował się przed organami ścigania na terenie powiatu cieszyńskiego.

- Mężczyzna został zatrzymany na terenie gminy Istebna, gdzie zamieszkiwał. Nie spodziewał się „wizyty" terespolskich funkcjonariuszy – wyjawia komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Podkreśla, że żmudna praca kryminalnych doprowadziła do ustalenia miejsca pobytu 59-latka i doprowadzenia do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe 10 miesięcy.

(pim)

eprasa.pl 3fc8528818

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

wspólnota

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski
Monika Najdyhor 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski
Agata Badziak 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Walczył o wolną i niepodległą Polskę

Zmarł płk Marian Petlak, komendant Inspektoratu WiN

Fot.FB

W 2015 r. Marian Petlak został wybrany do Zarządu Głównego WiN w Warszawie i objął funkcję drugiego zastępcy komendanta głównego

Fot.FB

Marian Petlak miał 88 lat, zmarł 19 stycznia 2021 r.

Radzyń Podlaski: 19 stycznia w wieku 88 lat zmarł kombatant, pułkownik Marian Petlak - wieloletni komendant rejonowy Zrzeszenia WiN.

- Cichy, zrównoważony, spokojny, niepchający się na świecznik, ale zawsze gotowy do działań. Do poświęceń. Tak odbierałem Mariana Petlaka w ciągu ćwierćwiecza naszej znajomości - wspomina zmarłego prof. Dariusz Magier, członek Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Inspektorat Radzyń i prezes Instytutu Bronisława Szlubowskiego.

- Rzadko mówił o swojej przeszłości. Wiedzieliśmy, że pochodził z Tomaszowskiego. Kiedyś, podczas rozmowy w cztery oczy, opowiedział mi o zamachu na Niemca, za co do końca niemieckiej okupacji był poszukiwany i to zmusiło go do ucieczki do oddziału NSZ, gdzie służył pod pseudonimem „Orłowski" - dodaje profesor.

Inspektor rejonowy

Okres powojenny spędził już w Radzyniu.

- Poznałem go pod koniec lat 90. XX w. Wprowadzał mnie w zagadnienie organizacji i świat kombatantów polskich organizacji antykomunistycznych. Później, w 2014 roku, swoim autorytetem wspierał organizowanie odrębnej radzyńskiej organizacji, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Inspektorat Radzyń. Stanął na jej czele jako inspektor rejonowy - przypomina Magier.

Zrzeszenie Wolności Niezawisłość było polską antykomunistyczną organizacją o charakterze cywilno-wojskowym, powołaną do życia 2 września 1945 r. w Warszawie. Jej trzon cywilny był pozostałością Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj Rządu Polskiego na Wychodźstwie (DSZ), zaś ramię zbrojne stanowiły oddziały, które nie złożyły broni po samorozwiązaniu się Armii Krajowej. Organizacja sprzeciwiała się sowietyzacji polski i walczyła o wolność i niepodległość opartą na ustroju demokratycznym. Jedna z najsilniejszych struktur WiN funkcjonowała w okręgu lubelskim. Pierwotne założenie mówiło o cywilnym, politycznym podziemiu, lecz terror Sowietów i ich polskich kolaborantów zmuszały podziemie do zbrojnego oporu. Głównymi przejawami partyzantki WiN były rozbijanie więzień, ataki na posterunki UB, milicji i członków ORMO, walka zbrojna z oddziałami komunistycznego wojska, KBW. W Obwodzie Radzyń WiN łączył w sobie zjednoczone struktury AK i NSZ.

Krzewił pamięć o Żołnierzach Wyklętych

- Zawsze otwarty na młodych, popierał nasze pomysły, by pracować szczególnie wśród nich, próbować przeciwstawiać się destrukcyjnemu wpływowi liberalnych i lewicowych mediów - mówi prezes Instytutu Bronisława Szlubowskiego.

- Cieszył się, gdy młodzi przejmowali rolę członków pocztu sztandaru Komendy Głównej WiN, który przechowywał. Radowało go ożywienie patriotyczne młodzieży związane z Żołnierzami Wyklętymi, a zwłaszcza Marszem Żołnierzy Wyklętych, który zaczął przechodzić ulicami Radzynia każdego 1 marca - podkreśla.

Doceniony

W kwietniu 2015 r. Marian Petlak został wybrany do Zarządu Głównego WiN w Warszawie i objął funkcję drugiego zastępcy komendanta głównego. Awans radzyńskiego inspektora rejonowego był wyrazem uznania dla lokalnej organizacji, która nie tylko owocnie rozbudowała struktury w obrębie całego powiatu, ale także brała udział życiu społecznym.

Przy wsparciu WiN organizowano np. spotkania patriotyczne w sali parafii MBNP oraz coroczny Marsz Żołnierzy Wyklętych. Przeprowadzono takie akcje, jak: „Samorząd dla rodziny", „Goń z pomnika bolszewika", zbiórkę publiczną „Przywracamy pamięć o Żołnierzach Wyklętych" czy turniej piłkarski im. Żołnierzy Wyklętych.

Inspektorat Radzyń WiN włączył się również do starań o utworzenie Muzeum – Miejsca Pamięci w byłej katowni Gestapo i UB na Bulwarach.

Jakub Hapka

Fot.JH

Dariusz Magier,
członek Zrzeszenia WiN

Był wielkim patriotą

- Marian Petlak zawsze był na pierwszej linii walki o wolność i niepodległość Ojczyzny. W 1981 r. wszedł w skład Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność", a po 1989 r. został członkiem organizacji kombatanckiej Komenda Główna WiN (tzw. warszawska) i jej radzyńskiego oddziału

eprasa.pl 3fc8528818

Zabezpieczenie operacyjne miasta Biała Podlaska w czasie niebezpiecznych zdarzeń

Pierwszy krok do krajowego systemu

Jednostka OSP Sidorki w Białej Podlaskiej ma szansę włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Pierwszym krokiem do zrealizowania tego celu było niedawne zawarcie porozumienia, które podpisali bialski prezydent Michał Litwiniuk, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej Artur Tomczuk i prezes zarządu OSP Sidorki Arkadiusz Leszczyński.

Fot. UM Biała Podlaska

Pierwszy krok OSP Sidorki do KSRG

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska, poinformowała nas, że to trójstronne porozumienie stanowi pierwszy krok do wydania przez komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej decyzji o włączeniu jednostki OSP Sidorki w struktury systemu na okres 5 lat.

Włączenie jednostki do KSRG pozwoli na właściwe zabezpieczenie operacyjne miasta Biała Podlaska w czasie niebezpiecznych zdarzeń

– Jednostka należąca do KSRG musi spełniać szereg wymagań. OSP musi posiadać zarówno odpowiedni sprzęt, określoną liczbę wyszkolonych druhów, skuteczne systemy łączności, powiadamiania i alarmowania, jak również pozostawać w gotowości do podejmowania działań ratowniczych – wyjaśnia rzecznik.

Dodaje, że włączenie jednostki do KSRG pozwoli na właściwe zabezpieczenie operacyjne miasta Biała Podlaska w czasie niebezpiecznych zdarzeń oraz poprawę bezpieczeństwa mieszkańców naszego regionu.

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej Sidorki powstała w 1926 roku. W chwili obecnej liczy 36 członków. Dysponuje samochodem pożarniczym marki Renault wraz z wyposażeniem, samochodem pożarniczym marki Lublin wraz z wyposażeniem oraz innym sprzętem ratowniczo-gaśniczym.

W systemie KSRG znajduje się Ochotnicza Straż Pożarna w Sławacinku Starym, po przeciwnej stronie Białej Podlaskiej, aniżeli OSP Sidorki.

(pim)

Amfetamina w zamrażarce alimenciarza

Biała Podlaska: Duże ilości narkotyków znaleźli bialscy policjanci w jednym z mieszkań na terenie miasta. Nielegalny biały proszek pomógł wykryć pies służbowy w lokalu zamieszkiwanym przez poszukiwanego 42-latka.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała, że kryminalni uzyskali informację, iż w jednym z mieszkań ukrywa się przed organami ścigania skazany za uchylanie się od płacenia alimentów. We wskazanym miejscu zastali poszukiwanego 42-latka. Użyty tam pies służbowy pomógł w znalezieniu białego proszku przechowywanego w zamrażarce.

– Po przeprowadzeniu wstępnego badania zabezpieczonej substancji funkcjonariusze potwierdzili, że jest to amfetamina. Wystarczyłaby ona do sporządzenia około 120 porcji dealerskich tego narkotyku. Nielegalne środki zostały zabezpieczone, natomiast 42-latka zatrzymaliśmy do wyjaśnienia – relacjonuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Dodaje, że w ubiegły czwartek mężczyzna doprowadzony został do bialskiej prokuratury, gdzie usłyszał zarzut.

– Za popełniony czyn grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna trafił już do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe miesiące za uchylanie się od płacenia alimentów – zaznacza komisarz.

(Pim)

Skazany miał pociąg do markowych perfum

BIAŁA PODLASKA: Policjanci zatrzymali 39-latka podejrzanego o dokonanie szeregu kradzieży sklepowych w bialskich i międzyrzeckich drogeriach. Był on poszukiwany nakazami doprowadzenia do zakładu karnego w związku z nieopłaconymi grzywnami.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że policjanci zajmujący się walką z przestępczością przeciwko mieniu ustalili personalia mężczyzny podejrzanego dokonanie od września do listopada kradzieży wartych niemal 4 tys. zł perfum znanych marek. Okazało się, że jest to 39-letni bialczanin. Dodatkowo poszukiwany był on trzema nakazami doprowadzenia do zakładu karnego w związku z nieopłaconymi grzywnami.

– Mężczyzna zatrzymany został do wyjaśnienia. Policjanci ustalili, nie są to jedyne czyny na jego koncie. 39-latek podejrzany jest również o dokonanie kradzieży, do której doszło w ubiegłym tygodniu w jednej z bialskich drogerii. W tym wypadku straty wyniosły ponad 1,1 tys. zł – wyjaśnia komisarz.

Dodaje, że w ubiegły wtorek mężczyzna usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy.

– W rozmowie z zatrzymującymi go funkcjonariuszami przyznał, że powodem jego zachowania była trudna sytuacja materialna. 39-latek trafił już do zakładu karnego. O jego dalszym losie zadecyduje sąd. Kradzież zagrożona jest karą do 5 lat pozbawienia wolności – przypomina kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla.

(pim)

Nowy samochód do przewozu osób z niepełnosprawnościami

Gm. Międzyrzec Podlaski: 9-osobowy samochód do przewozu osób z niepełnosprawnościami jest już własnością gminy.

Dzięki temu pojazdowi gmina będzie mogła prowadzić usługi dowożenia osób niepełnosprawnych.

Skorzystają dzieci, które udają się do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzecu Podlaskim oraz osoby z niepełnosprawnościami, korzystające zw świadczeń Powiatowego Ośrodka Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w Białej Podlaskiej.

Z bezpłatnego dowożenia zorganizowanego dwa razy dziennie przez gminę Międzyrzec Podlaski korzysta ok. 25 osób, w tym 15 dzieci, którym gmina zapewnia również opiekę podczas realizowanej usługi.

Fot. Gmina Międzyrzec

Z bezpłatnego dowożenia korzysta ok. 25 osób, w tym 15 dzieci. To 9-osobowe auto bardzo pomoże gminie w sprawnej organizacji przewozów

Sprawna realizacja zadania, wymaga zapewnienia dwóch pojazdów. Zakup nowego samochodu marki Toyota Proace Verso Long 2.0, pozwala na sprawną organizację dowozu, bez narażania się na utrudnienia w dowiezieniu na zajęcia dzieci, które wymagają szczególnej troski.

Całkowity koszt zakupu samochodu wyniósł 139 695 zł. Gmina przeznaczyła na ten cel 49 659 zł, natomiast 90 000 zł pochodziło ze środków PFRON z „Programu wyrównywania różnic między regionami III".

W

Stołówka dla zwierząt w parku Potockich

W parku Potockich pojawił się paśnik wypełniony sianem i marchewką. To kolejna inicjatywa miasta z myślą o zwierzętach.

W ubiegłym roku na promenadzie przy Krznie stanął „Kaczy bufet" z karmą dla ptaków, a na terenie parku Potockich wyznaczono tzw. strefy jeży, w których nie zgrabiono opadłych liści. Dzięki temu te pożyteczne stworzenia mogły znaleźć schronienie na zimę.

– Gdy pojawiły się mrozy pomyśleliśmy o zwierzynie leśnej, często widywanej w parku. Tam właśnie przy alei Czarnej Róży ustawiliśmy paśnik. Zachęcamy mieszkańców do dokarmiania zwierzyny. Mile widziane są owoce i warzywa, szczególnie marchew i jabłka – mówi Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza Międzyrzeca Podlaskiego.

Źródło: UM Międzyrzec

Fot. UM Międzyrzec

Miasto zaprasza mieszkańców do zaopatrywania paśnika. Mile widziane są owoce i warzywa, szczególnie marchew i jabłka

„Tak trudno żegnać na zawsze kogoś, kto jeszcze mógł być z nami"

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś.† P.

Urszuli Daniluk

Rodzinie i najbliższym składamy szczere wyrazy współczucia

Burmistrz Miasta
i pracownicy Urzędu Miasta
w Międzyrzecu Podlaskim

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl 3fc8528818

Adwokat kobiety dowodzi, że dopuściła się ona jedynie pobicia

Sprawa brutalnego gwałtu i zabójstwa mężczyzny za zamkniętymi drzwiami

Sędziowie poszli na rękę oskarżonej o gwałt i zabójstwo mężczyzny pod Międzyrzecem Podlaskim, wyłączając jawność procesu w sądzie drugiej instancji - ze względu m.in. na dobro dzieci Galiny J. Oskarżony o zbrodnię jest też jej partner, Michał W., przed sądem odpowiada również zamieszana w całą sprawę Natalia M.

Adwokat dowodzi, że Galina J. dopuściła się jedynie pobicia

W grudniu 2019 roku 40-letnia Galina J. i jej 27-letni partner Michał W. zostali skazani przez Sąd Okręgowy w Lublinie na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Chodzi o zbrodnię z grudnia 2017 roku, dokonaną w pobliżu Międzyrzeca Podlaskiego. Para została uznana winną pobicia, uwięzienia i wywiezienia do lasu, a następnie zgwałcenia i zamordowania Pawła T.

Według sędziów, było to zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem. W tej sprawie skazana została także Natalia M. Zdaniem śledczych kobieta wywabiła Pawła T., „wystawiając" go oprawcom. Kobieta została uznana za winną pomocy w pozbawieniu wolności ofiary w połączeniu ze szczególnym udręczeniem i dostała za to karę pięciu lat pozbawienia wolności.

Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, bo od wyroku odwołali się obrońcy oskarżonych. Adwokat kobiety dowodzi, że dopuściła się ona jedynie pobicia. Michał W. ma dwóch obrońców - jeden postuluje, by zaliczyć jego czyn jako spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, skutkującego ostatecznie zgonem pokrzywdzonego, drugi dowodzi, że 27-latek dopuścił się pobicia ze skutkiem śmiertelnym. W miniony czwartek, 21 stycznia, odbyła się kolejna rozprawa przed sądem drugiej instancji. Do sali rozpraw z aresztu doprowadzeni zostali Galina J. i Michał W. Kobieta zawnioskowała o wyłączenie jawności procesu. Sąd przyznał rację oskarżonej.

- Z uwagi na to, że mogłaby obrażać dobre obyczaje, naruszać ważny interes bliskich pokrzywdzonego oraz z uwagi na dobro dzieci oskarżonej - wyjaśnił sędzia Wojciech Zaręba. Rozprawa nie trwała jednak długo, bo za chwilę zawnioskowano o umożliwienie uczestnictwa w rozprawie Natalii M., także przebywającej w areszcie. Sąd na to przystał, proces będzie kontynuowany w marcu.

Dominik Smagała

Śmierć dwojga bialczan przy ul. Cichej

W ubiegły piątek odnaleziono ciała 73-letniej kobiety oraz 50-letniego mężczyzny. Należeli oni do jednej rodziny.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji poinformowała nas, że w piątek rano do komendy zgłosił się mieszkaniec Białej Podlaskiej i poinformował o zaginięciu swoich krewnych.

Z jego relacji wynikało, iż w ciągu ostatnich dni wielokrotnie próbował się z nimi skontaktować, jednak bezskutecznie. Sprawą zajęli się bialscy kryminalni.

Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej odnotowała, że strażacy uczestniczyli w otwarciu mieszkania w budynku wielorodzinnym przy bialskiej ul. Cichej.

– Po wejściu do zajmowanego przez rodzinę mieszkania, w jednej z kamienic na terenie miasta, funkcjonariusze znaleźli dwa ciała: 73-letniej kobiety i 50-letniego mężczyzny. Decyzją prokuratora ciała zostały zabezpieczone, aby przeprowadzić sekcję, która pozwoli wyjaśnić dokładne przyczyny zgonu. Wstępnie wykluczono, by do zdarzenia przyczyniły się osoby trzecie – zaznacza komisarz.

(pim)

ZNAJDŹ NAS NA facebook

Spawał tłumik w oplu. Spłonęły dwa garaże

Spalony kombajn, samochód, dwa motocykle, przyczepka i inny sprzęt - to skutki pożaru, do jakiego doszło w Zalesiu pod Łukowem.

W czasie spawania pojawił się ogień. 24-latek zdążył uciec z garażu, jednak nie był już w stanie ugasić swego auta

Ogień pojawił się w niedzielę, 17 stycznia. Ze zgłoszenia wynikało, że na jednej z posesji zapalił się garaż - „blaszak" i zaparkowany w nim opel. Do tego ogień zajął drugi garaż i znajdujący się w środku kombajn. Okazało się też, że pożar strawił dodatkowo dwa motocykle, przyczepkę samochodową, a także inny sprzęt.

- Z ustaleń mundurowych wynika, że 24-latek naprawiał swego opla w garażu znajomego - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Naprawiając auto zdemontował koło i następnie spawał zamocowany do podwozia samochodu tłumik. Wtedy naprawiane pojazd stanął w ogniu.

Na szczęście 24-latek zdążył uciec z garażu, jednak nie był już w stanie ugasić swego auta. Pozbawiony jednego koła płonący samochód nie mógł być wypchnięty z garażu. „Zajęły" się od niego inne składowane tam przedmioty. Rozprzestrzeniający się ogień dotarł też do innego garażu, gdzie stał kombajn. On również spłonął.

Wstępnie straty oszacowano na ponad 90 tys. zł.

Łukasz Prusak

28-latek z gminy Łuków stracił ponad 2 tys. zł

Przestępcy włamują się na konta profili społecznościowych, wybierają osobę z grona znajomych i wysyłają do niej wiadomości, prosząc o pożyczkę lub sfinalizowanie zakupów poprzez przesłanie kodu BLIK.

18 stycznia policjanci dostali zgłoszenie, że 28-latek z gminy Łuków padł ofiarą oszusta.

- Oszust najprawdopodobniej „przejął" konto na portalu społecznościowym jego kolegi - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Przestępca, podając się za kolegę, wykorzystał popularny komunikator i skontaktował się z 28-latkiem. W wiadomościach prosił o przesłanie kodów BLIK, dzięki którym mógłby opłacić zakupy na portalu aukcyjnym.

- Młody mężczyzna sądząc, że pomaga koledze, czterokrotnie autoryzował wygenerowane kody BLIK. Dopiero później skontaktował się telefonicznie ze swoim kolegą. Jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się, że kolega wcale nie prosił go o kody. W ten sposób młody mężczyzna stracił ponad 2 tys. zł - relacjonuje policjant.

p

Przyszedł w gości, stracił pieniądze i dokumenty

Bialscy policjanci zatrzymali 43-latka podejrzanego o dokonanie rozboju na swoim znajomym. Podczas biesiadowania gospodarz zabrał swojemu gościowi etui z pieniędzmi i dokumentami.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że w ubiegłym tygodniu do komendy zgłosił się mieszkaniec Białej Podlaskiej, który oświadczył, że znajomy dokonał rozboju na jego szkodę. Poszkodowany stwierdził, iż do zdarzenia miało dojść na początku stycznia podczas wspólnego picia alkoholu, jednak mężczyzna liczył na polubowne załatwienie sprawy, dlatego wcześniej nie zgłaszał się na policję.

Wyjaśnił policjantom, że został zaproszony do mieszkania 43-latka, gdzie wspólnie spożywali alkohol. Kiedy pokrzywdzony nie zgodził się na zakup kolejnej butelki alkoholu, gospodarz siłą wyrwał mu etui, w którym znajdowało się niemal tysiąc złotych i dokumenty. Po tym kazał mu wyjść ze swojego mieszkania.

– Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu. Funkcjonariusze ustalili, gdzie obecnie przebywa podejrzewany o rozbój 43-latek. Odzyskali również dokumenty należące do pokrzywdzonego i część skradzionej mu gotówki. Zatrzymany 43-latek usłyszał już zarzuty – wyjaśnia komisarz.

Dodaje, że o dalszym losie 43-latka zadecyduje sąd. Za rozbój grozi kara nawet do 12 lat pozbawienia wolności.

(pim)

Fot.KMP Biała Podlaska

Zatrzymany pod zarzutem rozboju

eprasa.pl 3fc8528818

Koronawirus dociska Podlasie

W ostatnim tygodniu odnotowano wzrost liczby zakażeń koronawirusowych w powiecie bialskim i w Białej Podlaskiej. Na szczęście, mniej było zgonów.

W raporcie Ministerstwo Zdrowia podało, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 108 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było aż 95). W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku, zmarła tam tylko jedna osoba na Covid-19 (w poprzednim tygodniu 12, w tym 5 na sam Covid-19).

W Białej Podlaskiej od 19 do 25 stycznia (włącznie) pojawiły się 92 przypadki zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 58), zaś zmarły 3 osoby (czyli o trzy mniej, niż we wcześniejszym tygodniu stycznia), w tym 2 powodu tylko samego Covid-19 (w poprzednim tygodniu 3).

W Białej Podlaskiej odnotowano w ubiegły czwartek największy współczynnik zakażeń (na 10 tys. osób) w woj. lubelskim. Także w czwartek w Lubelskiem odnotowano przypadki śmiertelne wskutek „czystego" Covid-19 jedynie w powiecie ryckim i w Białej Podlaskiej, a w niedzielę jedyny w województwie przypadek zgonu z powodu Covid-19 (bez chorób współistniejących) odnotowano w pow. bialskim.

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas, że w obszarze covidowskim hospitalizowano 25 stycznia aż 102 osoby z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 88).

– Dziewięć osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem. W tym obszarze jest 137 łóżek, w tym 11 respiratorowych. Do poranka 25 stycznia zrealizowano tam 2820 szczepień przeciw Covid-19 – podkreśliła rzecznik.

Dodaje, że w poniedziałek miała tam dotrzeć kolejna dawka szczepionek - 570 sztuk.

(Pim)

Magdalena Us
rzecznik bialskiego szpitala

- 25 stycznia w obszarze covidowskim hospitalizowano aż 102 osoby z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 88)

W DPS-ach już szczepią

Około 140 osób w Domu Pomocy Społecznej w Kozuli i 20 osób w NZOL w Ustrzeszy. W placówkach opiekuńczych z powiatów bialskiego i radzyńskiego, podobnie jak w całej Polsce, trwają szczepienia na koronawirusa.

Fot.Zdjęcie ilustracyjne

Szczepienia na koronawirusa w domach pomocy społecznej ruszyły 18 stycznia. Ich pensjonariusze są szczególnie narażeni na ciężki przebieg Covid-19, bo zazwyczaj są osobami starszymi i mają liczne choroby współistniejące

Szczepienia na koronawirusa w domach pomocy społecznej ruszyły 18 stycznia. Portal medonet podał, że chęć zaszczepienia wyraziło w całej Polsce 70 tysięcy pensjonariuszy DPS-ów (około 70 proc.). Są oni szczególnie narażeni na ciężki przebieg Covid-19, bo zazwyczaj są osobami starszymi i mają liczne choroby współistniejące.

Sprawdziliśmy, jak przebiega akcja szczepień w placówkach z powiatów bialskiego i radzyńskiego. Do 25 stycznia zaszczepionych zostało około 140 pensjonariuszy DPS w Kozuli koło Białej Podlaskiej (w placówce jest 220 miejsc).

– Szczepienia wykonał szpital powiatowy w Międzyrzecu oraz przychodnia w Kąkolewnicy. Akcja przebiegła bardzo sprawnie – relacjonuje i Anna Skerczyńska, dyrektor DPS-u w Kozuli.

Zaszczepionych zostało również 67 pracowników DPS-u. Ich szczepienia również są dobrowolne, ale odbywają się zupełnie inną drogą.

– Pracownicy zgłaszają się bezpośrednio do tzw. szpitala węzłowego – tłumaczy pani dyrektor. Podanie kolejnej dawki szczepionki zarówno w przypadku mieszkańców, jak i pracowników planowane jest na początek lutego.

Zaszczepionych zostało też około 20 pensjonariuszy Niepublicznego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego Akari w Ustrzeszy w powiecie radzyńskim. – To niemal połowa – mówi Małgorzata Jaklińska, dyrektor placówki.

Sytuacja w NZOL w Ustrzeszy jest bardzo skomplikowana. – Przebywa u nas wiele osób, z którymi nie ma kontaktu, nie mogą zatem podjąć świadomej decyzji. Nie wszyscy mają opiekuna prawnego. Ustalamy, czy w takiej sytuacji można np. zwrócić się do sądu o zgodę na szczepienie. Z drugiej jednak strony szczepionka jest dobrowolna. Kto zatem ponosiłby odpowiedzialność w razie wystąpienia działań niepożądanych? – zastanawia się M. Jaklińska.

Grzegorz Rekiel

Ranny kierowca busa

Do groźnego wypadku doszło w sobotę w południe, gdy wyjeżdżający na drogę krajową osobowy volkswagen passat zderzył się z dostawczym fiatem. Kierowca drugiego pojazdu został przewieziony do szpitala.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że to kierujący volkswagenem prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu drogą krajową fiatowi ducato. Za kierownicą passata siedział 41-letni mieszkaniec gminy Łomazy. Drugim autem kierował 43-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji poinformowała nas, że w wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznał kierowca busa, który trafił do szpitala. Kierujący pojazdami byli trzeźwi.

(pim)

Fot.KMP Biała Podlaska

Najbardziej ucierpiał kierowca dostawczaka

Radzyniak nowym prezesem PGE Dystrybucja

Fot.FB

- Zastępca Dyrektora Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Lublinie. Od urodzenia aktywny mieszkaniec Radzynia Podlaskiego. Żołnierz WOT. Patriota - tak opisuje siebie mieszkaniec Radzynia, Jarosław Kwasek, który 22 stycznia br. otrzymał nominację na prezesa PGE Dystrybucja z siedzibą w Lublinie.
Od 2017 r. związany z Agencją Mienia Wojskowego, gdzie został zatrudniony na stanowisku doradcy dyrektora Oddziału Regionalnego w Lublinie, od stycznia 2018 r. objął stanowisko zastępcy dyrektora. W ostatnich wyborach samorządowych kandydował do Rady Miasta z list KW RaSIL

Łukowski pub otwiera drzwi

„Sytuacja jest dla nas trudna, od długiego czasu nasz lokal jest nieczynny, a opłaty wciąż rosną. W związku z powyższym postanowiliśmy otworzyć lokal i gościć Was, jak najlepiej tylko potrafimy z zachowaniem reżimu sanitarnego" - poinformowali właściciele Warki w mediach społecznościowych. „Rodzinę, przyjaciół, gości, sanepid oraz policję prosimy o wyrozumiałość oraz wsparcie" - dodali.

Z informacji „Wspólnoty" wynika, że Warka może zostać otwarta w czwartek.

Łukasz Prusak

Zaginiony 62-latek nie żyje. Ciało wyłowiono ze stawu

POWIAT ŁUKOWSKI W niedzielę, 24 stycznia, ze stawu w Bystrzycy wyłowione zostało ciało mężczyzny. To poszukiwany od tygodnia Zbigniew P. 18 stycznia łukowska komenda policji wydała komunikat o poszukiwaniu 62-letniego mężczyzny, mieszkańca Bystrzycy. Z ustaleń policjantów wynikało, że mężczyzna kilka dni wcześniej wyjechał rowerem od znajomego. Nie dotarł jednak do domu i nie nawiązał kontaktu z rodziną. Poszukiwania 62-latka zakończyły się niestety tragicznie. W działaniach udział brali policjanci oraz strażacy z KP PSP w Łukowie oraz jednostki OSP z Wojcieszkowa i Świderek.

Łukasz Prusak

Policjanci zapobiegli tragedii

Policjanci ratowali ludzi podczas pożaru bloku komunalnego przy ul. Górnej w Białej Podlaskiej. W ubiegły piątek po godz. 21 płonące w piwnicy plastikowe krzesło oraz inne sprzęty spowodowały olbrzymie zadymienie. Sierż. szt. Adam Strychalski oraz st. sierż. Arkadiusz Marcinkowski wyprowadzili ze spowitego kłębami dymu mieszkania 52-latkę. Pomogli też w reanimacji mieszkańca bloku, który stracił przytomność, chcąc udzielić kobiecie pomocy. Policjanci wraz ze strażakami wyprowadzili z budynku 7 osób, inni wyszli o własnych siłach. Poszkodowani trafili pod opiekę medyków, dzięki szybkiej reakcji mundurowych nie doszło do tragedii. Mieszkania nie zostały zalane, administracja zabrała się do naprawy oświetlenia i remontu klatek schodowych.

(pim)

Uprawiali konopie. Trafili za kraty

Tymczasowy areszt zastosował radzyński sąd wobec 29-latka i jego 36-letniego znajomego. Podejrzani są o uprawę narkotycznych konopi i wytworzenie z nich znacznej ilości suszu. Na posesji 29-latka policjanci zastali przystosowany do hodowli namiot, aparaturę oraz 29 roślin konopi. W mieszkaniu miał dużo marihuany. Posesję dzierżawił 36-latek.

Marek Pietrzela

eprasa.pl 3fc8528818

- Te dowody zostały zniszczone - uważa 50-letni Dariusz M.

Skazany za zabójstwo w Ciechankach doniósł na prokuraturę do... prokuratury

Dariusz M. i jego partnerka skazani za zabójstwo Mariusza Śliwińskiego w Ciechankach domagają się m.in. złagodzenia wyroku. 50-latek twierdzi też, że śledczy zniszczyli dowody, dzięki którym mógłby się lepiej bronić w procesie.

- Te dowody zostały zniszczone. A są bardzo ważne, jeśli chodzi o moją linię obronę. Bez nich nie mogę się bronić - podkreślił we wtorek w sali rozpraw Dariusz M. (na zdj. z prawej)

Zaostrzyć albo złagodzić

Sprawa Dariusza M. i Marty K., uznanych za winnych zabójstwa Mariusza Śliwińskiego i skazanych w listopadzie 2019 roku przez Sąd Okręgowy w Lublinie na kary 25 lat pozbawienia wolności, wróciła na wokandę w miniony wtorek - 19 stycznia. To proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, bo od wyroku orzeczonego w pierwszej instancji odwołały się dwie strony. Prokurator chce zaostrzenia kary dla 50-latka i 34-latki poprzez zastrzeżenie sądu, że oskarżeni będą mogli skorzystać z przedterminowego warunkowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 20 lat kary pozbawienia wolności. Obrońcy oskarżonych kwestionują winę swoich klientów. Jednocześnie podnoszą, że orzeczona kara jest niewspółmiernie surowa.

Doniósł na prokuratora do prokuratora

Podczas wtorkowej rozprawy, 19 stycznia, sędzia Jacek Michalski poinformował o tym, że Dariusz M. złożył do prokuratury zawiadomienie o podejrzenie popełnieniu przestępstwa przez prokuraturę badającą sprawę przeciwko niemu i Marcie K.

- Oskarżony twierdzi, że doszło do celowego zniszczenia dowodów w sprawie i złożył zawiadomienie o przestępstwie. Otrzymaliśmy z prokuratury akta sprawy, zawierają pismo Dariusza M. i materiały z postępowania przygotowawczego. Kończą się pismem prokuratora do prokuratora. Raport prokuratury wskazuje, że od 23 grudnia trwa postępowanie sprawdzające. Nie wiemy, co dalej dzieje się w tej sprawie - podkreślił sędzia.

Chodzi o pieniądze, które zdaniem śledczych Dariusz M. miał zabrać swojej ofierze Mariuszowi Śliwińskiemu. Po zakończeniu śledztwa banknoty zostały zwrócone bliskim pokrzywdzonego. Według oskarżonego stanowiły one niezwykle ważny dowód.

- Te dowody zostały zniszczone. A są bardzo ważne, jeśli chodzi o moją linię obronę. Bez nich nie mogę się bronić - podkreślił we wtorek w sali rozpraw 50-latek. Rozpatrzeniem zawiadomienia Dariusza M. zajmie się Prokuratura Rejonowa Lublin-Północ.

Prokurator: Nadzieja na... właściwie nie wiadomo na co

Zdaniem prokuratora, będącego oskarżycielem w sprawie, nie doszło do przestępstwa, o którym mówi Dariusz M. - To taktyka procesowa oskarżonego, mająca na celu zmącenie sprawy i wydłużenie postępowania w nadziei na... właściwie nie wiadomo na co - mówił prokurator Marcin Kozak. Sędziowie postanowili poczekać na rozstrzygnięcie prokuratury. Kolejna rozprawa dopiero pod koniec marca. To już drugie opóźnienie w tej sprawie, toczącej się przed SA w Lublinie. We wrześniu ub.r. na przeszkodzie w rozpoczęciu procesu odwoławczego stanął wniosek oskarżonej. Marta K. tuż przed rozprawą do sądu przysłała pismo z wnioskiem o zmianę obrońcy.

Marta odbezpieczyła pistolet, Dariusz strzelał

Podłożem zabójstwa miała być zazdrość. 32-letnia wówczas Marta K. spotykała się zarówno z pochodzącym z Dąbrowy w gminie Milejów Mariuszem Śliwińskim, jak i z Dariuszem M., wtedy 48-letnim mieszkańcem Łęcznej. Miała pierścionki zaręczynowe od obu mężczyzn i nosiła je na zmianę.

Sąd Okręgowy ustalił, że Marta K. zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner. Mariusz otrzymał od Dariusza M. kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny, z którego ten kilkakrotnie oddał strzał z przyłożenia w okolice obu skroni Mariusza Śliwińskiego, przy użyciu śrutu stalowego. Następnie Marta K. i Dariusz M. przewieźli ofiarę samochodem do Łęcznej, gdzie Dariusz M. wrzucił ciało do Wieprza.

Podczas procesu oskarżeni nie przyznawali się do zarzuconych im czynów. Ciała Mariusza Śliwińskiego nie odnaleziono.

Dominik Smagała

Do Puław przyjadą naukowcy z Politechniki Lubelskiej z kamerą termowizyjną

Konserwator sprawdzi, czy w kościele w Puławach nie ma innych skarbów

Po odnalezieniu w filarze świątyni cennych przedmiotów związanych z tragicznie zmarłą córką księżnej Izabeli Czartoryskiej lubelski konserwator zabytków planuje dalsze badania obiektu. - Nie można wykluczyć tego, że w innym filarze też coś jest - mówi dr Dariusz Kopciowski.

Lubelski konserwator zabytków uważa, że skoro w tym filarze Czartoryscy ukryli cenne przedmioty, to nie wykluczone, że mogły być schowane także w innych miejscach świątyni

Będą szukać dalej

Jak informowaliśmy na łamach „Wspólnoty" na początku grudnia ub. roku podczas pras remontowych w kościele pw. Św. Józefa przy ul. Włostowickiej robotnicy wykonujący bruzdę pod kable elektryczne natknęli się w jednym z filarów skrytkę, a w niej m.in. na poszewkę z wyhaftowanymi inicjałami TC, pukle włosów, medalion, pierścień. Po konserwatorskich oględzinach okazało się, że przedmioty te najprawdopodobniej należały do tragicznie zmarłej córki księżnej Izabeli Czartoryskiej - Teresy. Dziewczyna zmarła w wyniku poparzeń - od iskry z kominka w Pałacu Błękitnym w Warszawie, gdzie akurat wtedy mieszkali Czartoryscy, zajęła się sukienka Teresy. W związku ze znaleziskiem lubelski konserwator zabytków postanowił kontynuować badania w świątyni. - Nie można wykluczyć tego, że w innym filarze, bądź też w ścianach też coś jest. Wiemy za to na pewno, że pod posadzką niczego nie ma - mówi dr Dariusz Kopciowski.

Badania zostaną przeprowadzone prawdopodobnie w marcu we współpracy z Politechniką Lubelską. Do prześwietlenia kościoła posłuży kamera termowizyjna.

Puławska policja odzyskała m.in. ten pierścień przywłaszczony przez pracowników firmy remontującej kościół. Oprócz niego w skrytce w filarze było jeszcze kilkanaście innych cennych pamiątek po rodzinie Czartoryskich

- Będą na niej widoczne wszelkie przemurowania i wnęki. Badania będą nieinwazyjne - tłumaczy Lubelski Konserwator Zabytków.

To właśnie w takich miejscach mogą być jeszcze ukryte kolejne cenne przedmioty.

Co z odnalezionym skarbem?

Odnalezienie cennych pamiątek po rodzinie Czartoryskich ma też wątek kryminalny. Jak już wcześniej pisaliśmy, wkrótce po odnalezieniu skrytki z zawartością, część przedmiotów zniknęła. Okazało się, że pracownicy firmy budowlanej, przywłaszczyli kilka z nich. Brakowało m.in. pierścienia, poszewki, czy imbryka. Sprawą zajęła się policja i prokuratura. Pięciu osobom, w tym właścicielowi firmy remontującej kościół postawiono zarzuty przywłaszczenia mienia o szczególnej wartości dla kultury.

Piotr Golas, właściciel firmy budowlanej na zwołanej przez siebie konferencji prasowej tłumaczył, że nie było go na miejscu w momencie odkrycia cennych przedmiotów, a w jego ocenie prokuratorskie działania względem jego osoby są niezrozumiałe, bo nie przywłaszczył przedmiotów, a pomagał w ich odzyskaniu, co potwierdza lubelski konserwator zabytków, który zresztą wysłał mu pismo z podziękowaniem za pomoc. - Jego działania oceniam pozytywnie, bo dzięki pomocy właściciela firmy remontowej udało się odzyskać trzy z przywłaszczonych przedmiotów - mówi dr Dariusz Kopciowski. Aktualnie większość odnalezionych skarbów spoczywa w szafie pancernej konserwatora. Częścią dysponuje policja - to dowody w sprawie. Konserwator nie ma wątpliwości, że odnalezione w grudniu wota po księżniczce Teresie Czartoryskiej powinny zostać w Puławach. Dzięki sugestiom niektórych internautów, którzy na bieżąco śledzili informacje konserwatora w tej sprawie, rozważana jest ich ekspozycja i wtedy każdy będzie mógł zobaczy cenne pamiątki. Na razie nie zapadła jeszcze decyzja, gdzie i w jakiej formie.

- Umówiłem się na marzec z dyrektor Muzeum Czartoryskich, księdzem proboszczem i konserwatorem dzieł sztuki na rozmowę w tej sprawie - mówi dr Kopciowski.

Rozwiązania są dwa. Z racji tego, że wota zostały odnalezione w kościele, to ksiądz i parafia są ich właścicielami, dlatego to jego zdanie jest tutaj ważne. Mogą zostać w kościele i tam być wyeksponowane.

- Jednak konieczne jest przeprowadzenie prac konserwatorskich tych przedmiotów. Ksiądz proboszcz musi nam zagwarantować przeprowadzenie prac i to, czy ekspozycja będzie bezpieczna - dodaje lubelski konserwator zabytków. Wota mogą też trafić do Muzeum Czartoryskich, które również musiałoby przeprowadzić wspomniane prace.

Marta Pietroń

eprasa.pl 3fc8528818

Małaszewicze. Pandemia procentuje wzrostem obrotów na kolei

Inwestycja stulecia za 3,2 mld zł czeka na start

Wniosek o pozwolenie na gigantyczną budowę Parku Logistycznego Małaszewicze trafił do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jak wszystko dobrze pójdzie, za prawie sześć lat w tym strategicznym punkcie Nowego Jedwabnego Szlaku mają powstać obiekty umożliwiające rozwój zmasowanego kontenerowego transportu kolejowego między Azją a Europą.

Fot.Marek Pietrzela

Krzysztof Iwaniuk,
wójt gminy Terespol

- To inwestycja stulecia. Wreszcie Małaszewicze zrobią krok do przodu, dorównają obecnemu stanowi portów w Azji. Nie będzie przestarzałych urządzeń, zwrotnic i linek. Dobrze, że mamy w CARGOTORZE prezesa, który nie mnoży wątpliwości. Za wcześnie jednak wróżyć, kiedy zakończy się inwestycja. Dotąd były dwuletnie opóźnienia „w unijnych pieniądzach". Poczekajmy na zatwierdzenie europejskich funduszy

Fot.Cargotor

Andrzej Sokolewicz,
prezes spółki CARGOTOR

- Spółka CARGOTOR udziela stypendiów wyróżniającym się uczniom Technikum Kolejowego w Małaszewiczach. Mogę zapewnić, że każdy starający się absolwent znajdzie zatrudnienie w Parku Logistycznym Małaszewicze. Miejsca pracy, jakie przybędą, pozwolą zahamować migrację do większych ośrodków w innych rejonach Polski czy za granicę. Wiem, że na terenie Parku Logistycznego planowane są też wielomilionowe prywatne inwestycje w budowę przeładunkowych terminali kontenerowych. Będzie to nowoczesna, technologicznie zaangażowana baza, a w niej kolejne miejsca pracy. Wszystko po to, by towary z zagranicy jak najszybciej trafiały do odbiorców w Polsce i całej Europie

Marta Rokita, członek zarządu spółki CARGOTOR (polskiego zarządcy infrastruktury kolejowej), będącej częścią grupy PKP CARGO, mówi o tej inwestycji jako wielkiej szansie dla Polski i dla Lubelskiego.

– Za pięć lat o tej porze, prace na budowie największego i najnowocześniejszego parku logistycznego w Europie powinny być na finiszu – zapowiedziała Rokita.

Andrzej Sokolewicz, prezes CARGOTORU, wyjaśnił nam, że w projekcie Parku Logistycznego Małaszewicze nie chodzi o budowanie czegoś od podstaw.

Najnowocześniejszy w Europie park przeładunkowy za 690 mln euro

– Projekt nie mieści się też w kategoriach modernizacji czy zwykłej rozbudowy. Chodzi mianowicie o kompleksowe, wielowymiarowe przedsięwzięcie inwestycyjne, związane z chińską koncepcją Nowego Jedwabnego Szlaku. Wpisuje się ono ponadto w niezwykle dynamiczny rozwój intermodalnego, czyli kontenerowego transportu kolejowego między Azją a Starym Kontynentem – tłumaczy prezes Sokolewicz.

Dodaje, że właśnie dlatego w Małaszewiczach, na terenie 30 km kw. zaplanowano budowę najnowocześniejszego w Europie parku przeładunkowego.

– Teraz ten projekt chcielibyśmy wprowadzić w życie. Inwestycja ma być sfinansowana ze środków publicznych, pochodzących zarówno z budżetu UE, jak i budżetu Polski. Mówimy o potężnej kwocie, o szacunkowej wartości 690 mln euro, czyli ok. 3,2 mld zł – podkreśla Andrzej Sokolewicz.

Zaznacza ponadto, że zrealizowanie projektu przyniesie w efekcie znaczący wzrost stałych dochodów naszego kraju, uzyskiwanych dzięki transportowi międzynarodowemu w tym miejscu.

Rekordowe obroty „suchego portu"

Prezes przekonuje, iż Małaszewicze „fenomenalnie" poradziły sobie w trudnym 2021 r.

– Transport lotniczy został uziemiony, a transport morski i kołowy mocno ograniczony. Tymczasem transport kolejowy z Dalekiego Wschodu do Europy przebiegał bezkolizyjnie i bezemisyjnie. Rok 2020 był dla nas rokiem rekordowych obrotów i potwierdzeniem znaczenia Małaszewicz, jako kluczowego miejsca w transkontynentalnym obrocie między Azją a Europą.

Dodał, że wzrost udziału transportu intermodalnego (kontenerowego) jest „kosmiczny".

– Szacujemy go nawet na 70 procent, rok do roku. Dlatego nie będzie przesadą, jeżeli na Małaszewicze i tutejszy Park Logistyczny spojrzymy jak na dobro narodowe. Jego znaczenie dla budżetu państwa może być ogromne – zaznacza.

Optymistyczny harmonogram do końca 2026 r.

Prezes podkreślił, iż w przedostatnim dniu 2020 r. jego firma złożyła w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim wniosek o pozwolenie na budowę.

– Optymistycznie zakładamy, że do końca pierwszego kwartału, być może w drugim kwartale 2021 r., otrzymamy pozwolenie. Wtedy niezwłocznie będziemy wnioskować o finansowanie. Równolegle szykujemy się do przetargów wyłaniających wykonawców, czyli pracujemy nad opisami i specyfikacją zamówień. Według wstępnego harmonogramu roboty budowlane zaczną się z początkiem 2023 roku i potrwają ok. cztery lata, czyli do połowy 2026 roku. Oddanie inwestycji do użytkowania nastąpi w ciągu sześciu miesięcy od zakończenia prac, czyli do końca 2026 roku – ma nadzieję Andrzej Sokolewicz.

Ponadto zaznacza, że CARGOTOR podpisał porozumienie z trzema gminami: Piszczacem, Terespolem i Zalesiem, na terenie których znajduje się Park Logistyczny.

– W tej ostatniej planujemy między innymi budowę potężnego, dwujezdniowego wiaduktu dla ciężkich samochodów ciężarowych, który docelowo będzie połączony z budowaną autostradą A2. Prowadzimy rozmowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, które zmierzają do tego, by z Parku Logistycznego Małaszewicze można było w bezpośredni sposób wyjechać na autostradę, zarówno w kierunku zachodnim na Białą Podlaską, jak i na wschód, na Kukuryki – ujawnia szef CARGOTORU.

Gmina Terespol czekała na to od dawna

Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol, nie ukrywa zadowolenia, że wreszcie, po latach konsultacji, Małaszewicze doczekają się modernizacji, na którą oczekiwano od lat pięćdziesiątych.

– Już nie mamy wątpliwości, że powstanie wiadukt w Kobylanach. Trwają też rozmowy dotyczące budowy kilku terminali. Niezbędna będzie również droga łącząca Małaszewicze z autostradą. Wreszcie Małaszewicze nie będą słynąć z przeładunku węgla, ale z kontenerów. Mniej uciążliwe będą dla ludzi pyły. Obawiam się tylko zakorkowania dróg, które już niekiedy występuje – mówi wójt.

Marek Pietrzela

Gdzie jest mieszkaniec Puław?

Jarosław Górski miał wyjechać do pracy w Warszawie lub Łodzi. 13 grudnia wyszedł z domu przy ul. Norblina w Puławach i od tamtej pory słuch po nim zaginął.

41-latek od kilku tygodni nie skontaktował się z bliskimi

Puławianin ostatni raz był widziany przez rodzinę 13 grudnia. Tego dnia wieczorem wsiadł do obcego samochodu i odjechał. Wiadomo, że miał pojechać do pracy w Warszawie lub Łodzi. Planował powrót na Boże Narodzenie lub Nowy Rok. Czas mijał, a mężczyzna ani nie wrócił do domu, ani od tamtej pory nie nawiązał kontaktu z bliskimi.

To nie pierwszy wyjazd mężczyzny do pracy. Wcześniej wyjeżdżał do Danii. Jednak nie zdarzało mu się, by nie kontaktował się z rodziną. Teraz jego telefon jest wyłączony.

Pan Jarosław ma 173 cm wzrostu, włosy ciemny blond, zielone oczy, waży ok. 80 kg. W chwili opuszczania domu w grudniu był ubrany w czarną kurtkę z naszywkami, ciemne jeansy i czarne buty. Miał ze sobą średniej wielkości czarną torbę.

Ktokolwiek ma informacje na temat jego losu proszony jest o kontakt z KPP w Puławach tel. 478 123 290, najbliższą jednostką policji lub z numerem alarmowym 112.

Informacje można zgłaszać także na adres e-mail: zaginieni.pio@gmail.com.

Marta Pietroń

Zaginął 16-letni Patryk Domański. Wyszedł tylko na spacer

Chłopak wyszedł z domu w niedzielę po 13. Miał się przejść.

- Policjanci z łukowskiej komendy poszukują Patryka Domańskiego. 16-latek w niedzielę, 24 stycznia, po godzinie 13.00 wyszedł z mieszkania. Poszedł na spacer - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. Patryk nie mówił nic domownikom. Gdy długo nie wracał rodzina zaczęła się martwić. Zaniepokojeni bliscy wezwali policję. - Mundurowi ustalili też, że 16-latek mógł pojechać do jednej z miejscowości w gminie Drelów - informuje rzecznik prasowy policji w Łukowie. Patryk Domański jest szczupły, ma około 180 cm wzrostu, krótkie ciemno-blond włosy, szaro-niebieskie oczy. W dniu zaginięcia ubrany był w czarną kurtkę z odblaskowymi pasami na rękawach, czarne spodnie, granatowe sportowe buty, czarną czapkę z logo „Pitbull".

Patryk Domański jest szczupły, ma około 180 cm wzrostu, krótkie ciemno-blond włosy, szaro-niebieskie oczy

Pomóżmy policji

Osoby, które posiadają wiedzę na temat miejsca pobytu poszukiwanego bądź miały w ostatnim czasie kontakt z zaginionym, proszone są o kontakt z KPP w Łukowie tel. 47 814 72 10 lub 112, ewentualnie z najbliższą jednostką policji.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 3fc8528818

- Prawo respektuję, a koniunkturalistą nie byłem i nie będę – mówi najbardziej kontrowersyjny sekretarz w powiecie opolskim

Bezpartyjny sekretarz na partyjnym zebraniu

POWIAT OPOLSKI: Zenon Rodzik, jako sekretarz gminy Karczmiska powinien być apolityczny. Nakazują to przepisy. To dlaczego uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego PSL?

W związku z pandemią członkowie Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie obradowali 14 stycznia zdalnie, przez Internet. Nie omieszkali pochwalić się tym w mediach społecznościowych.

Debatowali o aktualnej sytuacji w Polsce

Ku naszemu zaskoczeniu, w posiedzeniu tym uczestniczył również były starosta i w przeszłości szef ludowców w powiecie opolskim.

Zenon Rodzik przez lata nosił w klapie zieloną koniczynkę, ale odkąd został sekretarzem gminy Karczmiska musiał ze Stronnictwem Ludowym pożegnać się. Formalnie złożyć rezygnację z członkostwa w partii.

Ostatnie posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL pokazuje jednak, że Rodzik jak za dobrych lat, uczestniczy w posiedzeniu najwyższego organu partii w województwie, obok takich polityków jak Tadeusz Sławecki, Jan Łopata, czy Fryderyk Puła.

Tematem posiedzenia - jak przeczytać można w pierwszym wpisie na Facebooku PSL Lubelskie - była aktualna sytuacja w Polsce. Lubelscy ludowcy nie zgadzają się na istniejący lockdown i postulowali o jak najszybsze odmrożenie branży turystycznej i usługowej. Po kilkudziesięciu minutach ukazał się kolejny post z kolejnymi „poruszanymi tematami". Wśród nich: antyobywatelski projekt ustawy PIS o zakazie odmowy przyjęcia mandatu, nowe podatki wprowadzone przez rząd, wzrastające opłaty za odpady komunalne, rządowe plany centralizacji szpitali, kuriozalny podział środków dla samorządów w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych i rozwój Koalicji Polskiej.

O tym, że trwa zdalne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL pochwalili się w Internecie sami ludowcy. - Jesteśmy transparentni, nie ukrywaliśmy kto został zaproszony w roli eksperta - mówi Daniel Słowik z Biura Zarządu Wojewódzkiego PSL

Rodzik: Byłem jako gość i ekspert

Jakim cudem sekretarz gminy Karczmiska brał udział w tym posiedzeniu? On sam twierdzi, że cudu nie było, a jego obecność to skutek zaproszenia jakie otrzymał od szefa ludowców.

- Na posiedzeniu zarządu PSL nie mogłem być w innym charakterze jak tylko gość i ekspert - próbuje przekonywać Zenon Rodzik, sekretarz gminy Karczmiska. - Prezes Hetman czasami zaprasza na różne narady, spotkania, chce znać zdanie samorządowca z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Jeśli mam czas i możliwości to uczestniczę. I tak było w tym przypadku - zapewnia.

- To było oczywiście zaproszenie w charakterze eksperta samorządowego, nie członka Zarządu Wojewódzkiego PSL. Obiektywnie rzecz biorąc zna się na samorządzie. Przyjął zaproszenie, choć nie musiał. Poza tym był poruszany bardzo kontrowersyjny temat podziału środków z Funduszu Inwestycji Lokalnych - zaznacza Daniel Słowik z Biura Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lublinie.

Zapewnia też, że w roli eksperta zaproszone były jeszcze dwie czy trzy osoby. Pytany o nazwiska wymienia tylko jedno - Dariusz Kołodziejczyk z gminy Trawniki.

Zenon Rodzik
sekretarz gminy Karczmiska
- W zebraniu uczestniczyłem, logując się z własnego domu po godzinach pracy 18 -20, również z prywatnego sprzętu. Nie dostrzegam żadnej kolizji natury prawnej ani etycznej

Na zebraniu opolskie struktury reprezentować miała wiceprezes Krystyna Sołdek. Na opublikowanym przez PSL screenie widać okienko „Krystyna". Ale było ono puste.

- Była obecna. Jak najbardziej. Mamy potwierdzenie obecności – przekonuje Słowik.

Rodzik nie ma sobie nic do zarzucenia. W swoim postępowaniu nie widzi nic niestosownego.

- W zebraniu uczestniczyłem, logując się z własnego domu po godzinach pracy 18-20, również z prywatnego sprzętu. Nie dostrzegam żadnej kolizji natury prawnej ani etycznej - twierdzi.

Atakuje „Wspólnotę"

Nasze zainteresowanie się jego obecnością na partyjnym zebraniu mocno go zirytowało. Tak samo, a może i mocniej zirytował naszych Czytelników widok Zenona Rodzika w Internecie, w trakcie trwania posiedzenia.

„Prawo stanowi, iż funkcja sekretarza jest wolna od partyjnych działaczy, to znaczy osoba ta nie może być członkiem partii ani też działać w strukturach partii. A jak rozumieć udział pana Rodzika w tym zjeździe? Oczywiście może mieć taka osoba poglądy polityczne, ale ustawa o pracownikach samorządowych stanowi, iż nie może działać na rzecz partii w jakikolwiek formalny sposób" – to jeden z e-maili jaki otrzymaliśmy.

„Jak zrezygnował z partii to widać. Wystarczy chociażby obejrzeć sesje Rady Gminy w Karczmiskach. Tam tak samo jest apolityczny?" - pyta retoryczne Czytelniczka.

Sekretarz gminy Karczmiska zagalopował się i to mocno. Zarzuca „Wspólnocie", że niebezpiecznie interpretuje zapisy ustawy o pracownikach samorządowych, chce ubezwłasnowolnić sekretarzy i pozbawić ich praw publicznych.

- Obecnie próbuje się mnie rozliczać z kim wieczorem przy kawie rozmawiam przez ekran komputera. Przed rokiem rozliczano, że uczestniczyłem i witałem gości na balu karnawałowym ludowców i sympatyków. To jest absurd, aberracja albo zwykłe szykanowanie mojej osoby i nieuprawnione ingerowanie w życie prywatne. Poglądy i sympatie polityczne to prywatna sprawa każdego obywatela - komentuje.

Śpieszymy dodać, że Rodzik choć nadal jest osobą pełniącą funkcję publiczną i uczestniczył w posiedzeniu władz partii to nasze zainteresowanie nim nie sprowadza do ingerencji w jego prywatne poglądy.

Rodzik zapewnia, że w gronie PSL ma wielu znajomych i przyjaciół, i nie będzie zrywał znajomości ani przyjaźni z powodu czasami niższych notowań partii, albo ktoś nieżyczliwy mu tak by chciał.

- Prawo respektuję, a koniunkturalistą nie byłem i nie będę - ucina wieloletni szef ludowców w powiecie opolskim.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 3fc8528818

Mieszkańcy wsi są w szoku. To już kolejny taki pożar w ciągu tego miesiąca

Sąsiedzi wyciągnęli go z płonącego domu. Nie przeżył

POW. PUŁAWSKI: Mimo szybkiej reakcji sąsiadów i długiej reanimacji 67-latka nie udało się uratować.

Pożar w Woli Osińskiej (gm. Żyrzyn) wybuchł 20 stycznia po godzinie 8:00. Ogień strawił częściowo 70-letni drewniany dom, w którym mieszkał samotny mężczyzna.

- Dom zaczął palić się od prawej strony, a w ciągu 30 sekund płomienie ogarnęły dach - opowiada mieszkanka Woli Osińskiej.

67-latka z płonącego budynku wynieśli sąsiedzi, którzy jako pierwsi zauważyli ogień.

- Sąsiada wyciągnęliśmy na zewnątrz, w środku domu nic nie było widać, ponieważ wszystko zajął dym. Potem zadzwoniłem na 112 - opowiada mężczyzna, który wydostał poszkodowanego z płonącego domu.

Z pożarem walczyło 6 zastępów straży pożarnej, w sumie 24 strażaków, w tym także ochotnicy.

Mieszkanka Woli Osińskiej
Dom zaczął palić się od prawej strony, a w ciągu 30 sekund płomienie ogarnęły dach

- Strażacy zastali na miejscu pożar niewielkiego budynku mieszkalnego. Spaleniu uległo wyposażenie, częściowo dach i strop. Budynek z racji wieku nadaje się do rozbiórki - mówi bryg. Grzegorz Buzała, rzecznik prasowy KP PSP w Puławach.

Jako pierwszy na miejscu zjawił się zespół pogotowia ratunkowego, których natychmiast zajął się poszkodowanym. Mimo długiej reanimacji nie udało się go uratować. Mieszkaniec Woli Osińskiej zmarł.

Sekcja wyjaśni przyczynę śmierci

Tego samego dnia jeszcze przed południem na miejscu pojawił się prokurator, który wspólnie z biegłym z zakresu pożarnictwa dokonał oględzin.

- Ciało zostało przekazane do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie celem ustalenia przyczyny śmierci, czy mężczyzna zmarł na skutek działania ognia czy na skutek zaczadzenia - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Na razie nie wiadomo, dlaczego dom stanął w płomieniach.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń, najbardziej prawdopodobną przyczyną pożaru było zaprószenie ognia - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Dominik Kęsik/Marta Pietroń

Fot. Dominik Kęsik

Sąsiad poszkodowanego
Sąsiada wyciągnęliśmy na zewnątrz, w środku domu nic nie było widać, ponieważ wszystko zajął dym. Po wszystkim zadzwoniłem na 112

Czarna seria zdarzeń

W piątek, 15 stycznia, doszczętnie spłonął dom w Nowym Pożogu w gm. Końskowola. Jeden z właścicieli uległ poparzeniom. Dzień później (16 stycznia) dach nad głową straciła 8-osobowa rodzina z Kurowa. W tym przypadku nad ogniem udało się strażakom szybko zapanować i dom po remoncie będzie nadawał się do zamieszkania. Z kolei 8 stycznia przy ul. Norwida w Puławach w wyniku zaczadzenia powstałego na skutek pożaru mieszkania życie straciło starsze małżeństwo.

Tragedia zaczęła się po 8:00 rano. Pożar w szybkim momencie zajął ogromną część domu. 67-letniego mężczyznę wyciągnęli sąsiedzi. W ciągu kilku minut zjawili się strażacy

Ostatnio do pożarów domów wyjeżdżamy co drugi dzień

Z bryg. Grzegorzem Buzałą, rzecznikiem prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach rozmawiamy o przyczynach pożarów zimą, o tym, jak im zapobiegać i jak niebezpieczny jest czad.

W Z jakich przyczyn najczęściej dochodzi do pożarów w sezonie grzewczym?

- Najczęściej takie pożary powstają w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe i zaniedbań człowieka. Chodzi przede wszystkim o brak czyszczenia przewodów kominowych. Niestety dosyć często wyjeżdżamy do takich pożarów. W sezonie grzewczym 2020/2021, czyli od października ubiegłego roku, na 40 pożarów w powiecie puławskim, aż 22 razy pożar wybuchł właśnie w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe. W ośmiu przypadkach pożary były spowodowane zaprószeniami ognia (to także najprawdopodobniej przyczyna ostatniego pożaru, do jakiego doszło w minioną środę w Woli Osińskiej w gm. Żyrzyn, w wyniku którego życie stracił 67-letni mężczyzna - przyp. red.), w 2 przypadkach były to wady urządzeń elektrycznych i instalacji elektrycznych, w jednym przypadku awaria urządzenia grzewczego na paliwo stałe. Zdarzają się też podpalenia. W 29 przypadkach były to pożary w domach jednorodzinnych, w 9 w blokach. W styczniu tego roku straż pożarna wyjeżdża co drugi dzień do pożaru budynku mieszkalnego. 8 stycznia w zdarzeniu na ul. Norwida w Puławach śmierć poniosło dwoje starszych ludzi. Tu pożar prawdopodobnie powstał od świeczki.

W Skoro jedną z najważniejszych zasad bezpiecznego użytkowania urządzeń grzewczych są ich przeglądy, to jak często powinniśmy je wykonywać?

- Najlepiej zwrócić się tu do profesjonalnego kominiarza, który potem wystawi właścicielowi nieruchomości stosowne dokumenty, potwierdzające wykonanie takiego przeglądu. W domach ogrzewanych piecami na paliwo stałe, czyli np. węgiel, drewno, czyszczenie kominów powinno przeprowadzać się cztery razy w roku. Z kolei w domach z piecami opalanymi paliwem ciekłym i gazowym - dwa razy w roku. Dodatkowo raz w roku powinniśmy usuwać zanieczyszczenia z przewodów wentylacyjnych. Wtedy unikniemy sytuacji, kiedy np. zapala nam się sadza w kominie, a w takich przypadkach także interweniujemy. Poza tym, kiedy ubiegamy się o odszkodowanie po pożarze, ubezpieczyciele często wymagają okazania stosownych dokumentów odnośnie przeglądów kominiarskich i w przypadku ich braku niestety pojawiają się problemy z wypłatą odszkodowania.

W Jakich jeszcze powinniśmy przestrzegać zasad w przypadku ogrzewania domu paliwem ciekłym lub gazem, aby uniknąć tragedii, jaka wydarzyła się w grudniu przy ul. Krótkiej w Puławach, gdy w wyniku wybuchu gazu zginęło dwie osoby?

- W przypadku używania gazu warto pomyśleć o zakupie detektora gazu. Wskazany jest także czujnik tlenku węgla (tzw. czadu - przyp. red.). Zawsze także warto mieć w domu czujnik dymu, bo pożary powstają nie tylko od sadzy w kominie, ale np. z powodu wad urządzeń.

W Po ostatnim wybuchu gazu w Puławach, na jednym z osiedli pojawili się domokrążcy, którzy namawiali na zakup rzekomo czujników gazu. Jak się okazało oferowane przez nich urządzenie służyło do zupełnie czegoś innego. Gdzie zatem udać się po taki detektor dymu, gazu czy dwutlenku węgla?

- Są to urządzenia powszechnie dostępne w sklepach budowlanych oraz w sklepach z techniką grzewczą. Szeroki wybór takich urządzeń jest również w internecie, także tych dobrej jakości. Ale jeśli ktoś ma wątpliwości lub nie radzi sobie z zakupami przez internet, lepiej zakupić takie urządzenie na miejscu.

W Jaki jest średni koszt takiego urządzenia?

- Średnio na zakup jednego czujnika trzeba przewidzieć ok. 100 zł. Dodatkowo musimy pamiętać o tym, że te urządzenia są na baterie, które trzeba wymieniać. Czujnik sam sygnalizuje nam, kiedy bateria ma niski poziom naładowania. Niestety zdarza się, że jeździmy do zdarzenia, bo zadziałał czujnik tlenku węgla, a na miejscu okazuje się, że w urządzeniu trzeba wymieniać baterię i dlatego wydawało dźwięk. Warto dokładnie zapoznać się z instrukcją obsługi takich urządzeń. Jeżeli czujnik wejdzie w fazę alarmu to wydaje głośny dźwięk, nieprzyjemny dla ucha, przy którym nie da się wytrzymać. Z kolei dźwięk sygnalizujący niski poziom baterii jest cichy.

Na 40 pożarów w powiecie puławskim, aż 22 razy pożar wybuchł właśnie w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe

W Gdzie powinniśmy umieszczać takie urządzenia?

- Taki czujnik powinniśmy umieścić w pomieszczeniu, gdzie znajduje się urządzenie, w wyniku działania którego może pojawić się gaz, dym, czy dwutlenek węgla, np. kuchenka czy piecyk gazowy. Gaz ziemny i tlenek węgla (czad) jest lżejszy od powietrza, więc unosi się do góry. Dlatego czujnik powinniśmy umieścić w pobliżu urządzenia, ale wyżej. Z kolei propan-butan, którym ogrzewane są niektóre budynki jest cięższy od powietrza, dlatego w tym przypadku czujnik powinien być umieszczony niżej, bliżej podłogi. Jednak warto podkreślić, że do pożaru może dojść w każdym pomieszczeniu. Dlatego w zależności od wielkości domu i układu pomieszczeń czasem warto pomyśleć o zakupie większej ilości detektorów. Gdy ogrzewamy dom piecem na paliwo stałe warto umieścić urządzenie w kotłowni i na pobliskim korytarzu. Pamiętajmy, że dym najpierw wypełnia strefy podsufitowe. Gdy ktoś ma w salonie kominek, warto wyposażyć się w czujnik tlenku węgla.

W O tlenku węgla, czyli czadzie mówi się, że jest cichym zabójcą. Dlaczego?

- Jest niewidzialny (bezbarwny), nie wyczujemy go (bezwonny i nie ma smaku). Wypiera tlen z hemoglobiny znajdującej się we krwi. Ludzie nie są świadomi, że coś im dolega i znajdują się pod wpływem tlenku węgla, a jest on bardzo toksyczny.

W Jakie objawy mogą wskazywać podtrucie tlenkiem węgla?

- Powinny nas zaniepokoić bóle i zawroty głowy, duszność, senność, osłabienie, podwyższona czynność serca. To sygnały tego, że ulegamy zatruciu tlenkiem węgla.

Marta Pietroń

eprasa.pl 3fc8528818

Samiczka z Lubartowa w raju dla bocianów

Bocian, który po porażeniu prądem błąkał się w okolicach centrum dystrybucyjnego Biedronki w Lubartowie, dochodzi do siebie w ośrodku rehabilitacji w Kozubszczyźnie. Ma 32 kolegów.

Petka - samiczka bociana z Lubartowa w ośrodku rehabilitacji w Kozubszczyźnie

W ośrodku rehabilitacji w Kozubszczyźnie przebywają 33 bociany

Ośrodek istnieje od 2017 r. Udaje się pomagać rocznie 40-50 bocianom. Trafiają tam bociany z całego województwa lubelskiego, ale nie tylko. Były bociany z województwa podkarpackiego, świętokrzyskiego, mazowieckiego. Przywożą je urzędy gmin, miast, osoby prywatne.

Działania ośrodka obserwuje liczne grono internautów, są kamery internetowe przez które można śledzić stado przez 24 godziny na dobę. Internauci nadają im często imiona, żeby je rozróżniać. Samiczka z Lubartowa ma na imię Petka - na pamiątkę firmy państwa Petkowiczów, w której czekała na transport do ośrodka.

Kamil Piwowarczyk
ze stowarzyszenia Szansa Dla Bociana

- Jeżeli bocian jest w stanie uciec od człowieka, jeżeli lata, śpi na gnieździe, na latarni albo na dachu, nie przebywa cały dzień na ziemi, to nie należy w żaden sposób pomagać, bo ten bocian jest sprawny, tylko z jakiegoś powodu został na zimę

- Bocian czuje się dobrze, podejmuje próby lotu, ćwiczy skrzydła. Okazało się, że był porażony prądem na linii średniego napięcia. W piątek wieczór został przewieziony do ośrodka. W sobotę rano dostał zastrzyki wzmacniające z witaminami od weterynarza. To postawiło tego bociana na nogi. Zaczął jeść, bo w nocy z piątku na sobotę nic nie jadł. Przez kilka dni zyskał na wadze, został podtuczony. Był bardzo lekki, samiczka ważyła 2,3 kg. Dla bociana to bardzo mało, powinna ważyć ponad 3 kg. Można sobie wyobrazić, jak długo ten bocian nie pobierał regularnie pokarmu. Nie było sensu jej dłużej trzymać w zamknięciu, została wypuszczona do stada i tam odzyskuje sprawność do wiosny - mówi Kamil Piwowarczyk ze stowarzyszenia Szansa Dla Bociana. To pod opieką tego stowarzyszenia znalazła się samiczka bociana z Lubartowa. Akcję jej ratowania przed mrozem opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty".

33 bociany na śniegu

Bocian doznał porażenia prądem na pewno tydzień - dwa przed złapaniem, więc okres, kiedy słabo latał, nie mógł znaleźć pokarmu, był dość długi. W środę został wypuszczony na wybieg do reszty bocianów, odzyskuje sprawność. Chodzi, skacze z górki, podfruwa, do wiosny będzie ćwiczył skrzydła. Dostał także obrączkę, żeby móc śledzić jego losy.- Bocian z Lubartowa jest trzydziestym trzecim ptakiem w naszym ośrodku. Mamy 15 takich, które są trwale okaleczone, już nigdzie nie polecą. Mają amputowane części skrzydeł, albo trafiły do nas ze źle zrośniętymi złamaniami skrzydeł, są już dożywotnimi rezydentami - mówi Kamil Piwowarczyk. - Mamy 18 osobników, które trafiły do nas od sierpnia do stycznia, odzyskały siły, ale było już za późno na odlot. Pozostaną aż do wiosny, kiedy zaczną przybywać bociany, w naszych obudzi się na nowo instynkt. Bociany z ośrodka są wolnymi ptakami, nie przebywają w żadnych wolierach. Poruszają się po okolicy, fruwają w powietrzu, ale nie odlatują daleko, wiedzą, że to nie ma sensu. Stanowią atrakcję dla przyjezdnych. Ćwiczą skrzydła, ale wracają. - Poruszają się po okolicy, po polach, łąkach, nad stawami żerują, ale wracają - mówi Kamil Piwowarczyk. Niektóre bociany wymagają interwencji chirurgicznej. Czasem trzeba sprawdzić, czy bocian np. nie ma potłuczonych kości. Dopiero oględziny weterynaryjne polegające na prześwietleniu, wskazują, że bocian ma np. płuca zalane krwią, bo takie wypadki też się dzieją.

Ratunek nie zawsze potrzebny

Nie zawsze bocian, który nie odleciał, potrzebuje pomocy. - Często ludzie widzą bociana, który nie odleciał, dzwonią do naszego ośrodka, chcą, żeby go łapać, zdejmować z gniazda, ale nie robi się czegoś takiego. Należy sobie zadać pytanie, czy bocian jest osłabiony, czy ma widoczne urazy np. zwisające skrzydło, widoczną krew? Kolejne pytanie, gdzie bocian śpi? Jeżeli jest w stanie uciec od człowieka, jeżeli lata, przelatuje na znaczne odległości, jeżeli śpi na gnieździe, na latarni albo na dachu, nie przebywa cały dzień na ziemi, to nie należy w żaden sposób pomagać, bo ten bocian jest sprawny, tylko z jakiegoś powodu został - mówi Piwowarczyk.

Z roku na rok nasila się zjawisko zimowania bocianów w Polsce. Zimy nie są już tak długie jak kiedyś. Trwają kilka dni albo kilka tygodni, później przychodzi odwilż.- One żerują przy niezamarzniętych ciekach wodnych, przy stogach siana, tam są myszy. Takie bociany są w stanie sobie poradzić, tylko żeby ktoś w to zbytnio nie ingerował. Takie usilne łapanie bociana może spowodować, że on się przemieści w miejsce oddalone od tego, w którym znajdował pokarm i odleci w miejsce nieznane dla niego. Przede wszystkim podczas łapania może nastąpić duży spadek energetyczny. Bocian będzie uciekał przed człowiekiem i tracił energię zupełnie niepotrzebnie. Jeżeli jest sprawny i latający, należy zostawić go w spokoju. W przypadku kilkudniowych mrozów, jeśli jest pokrywa śnieżna, można podejmować próby dokarmiania tego ptaka, ale nic więcej nie należy robić. Zdrowy bocian nie da człowiekowi do siebie podejść - przekonuje opiekun bocianów. - Pomagamy tylko wtedy, kiedy bocian nie jest w stanie odlecieć, podlatuje tylko na krótkich odcinkach. Przy próbie odławiania należy bociana chwytać za dziób. To jest nie tylko narzędzie służące do zdobywania pokarmu, ale też do obrony. Bocian potrafi bardzo mocno i celnie zaatakować. Potrafi celnie uderzyć człowieka w twarz, w oczy. Można zablokować mu dziób w transporcie kawałkiem uciętego węża ogrodowego. W czasie transportu należy bociana czymś nakryć, ponieważ wtedy będzie miał ciemno, a bocian w ciemności się uspokaja. Nie będzie w stanie wycelować w kogoś i zrobić mu krzywdę. Do transportu najlepiej służą pudła kartonowe, oczywiście z wywierconymi otworami. W takich ciemnościach bocian sobie spokojnie siedzi i nie próbuje się wydostawać. Należy wyścielić pudło sianem, czymś antypoślizgowym, żeby bocian się nie przewracał. Nie powinno się transportować bociana w klatce dla psów, bo próbuje się przez te otwory wydostawać, co może pogłębić uraz.

Każdy bocian to historia

Od Lubartowa zaczyna się granica, zza której trafia do Kozubszczyzny najwięcej bocianów. Ze stron takich jak Kraśnik, Opole Lubelskie, Puławy - bardzo mało ptaków. Na terenach za Lubartowem płynie Wieprz, są podmokłe. W lecie co trzeci telefon w sprawie bocianów jest z Lubartowa, Parczewa, Łukowa. Są tam kolonie bocianów. Sosnowica, Orzechów, Tyśmienica, Jeziorzany, Blizocin, Sobieszyn to takie bocianie wioski, na co drugim, co trzecim słupie jest gniazdo. Każdy z ptaków przebywających w ośrodku ma swoją historię.

- Ze Szczekarkowa trafił do naszego ośrodka bocian wyrzucony z gniazda jako kilkudniowe pisklę, mieszczące się dosłownie w dłoni. Został wychowany przez nas. Później, gdy już podrósł, został podłożony w celu adopcji do bocianiego gniazda w Strzelcach koło Nałęczowa. Tam były już dwa pisklęta, ten został podłożony jako trzeci. Bociany zaakceptowały go i wychowały jak swoje własne dziecko. Razem z nimi odleciał - opowiada Kamil Piwowarczyk.

Był w ośrodku bocian z okolic Kocka, który był wychowywany przez ludzi, niestety, nie w taki sposób, w jaki powinien. Był karmiony serdelkami, psią karmą, serem białym, czyli pokarmami, które nie są dla bociana.

- Rósł, ale miał braki w piórach, było widać, ze był karmiony nie tym co trzeba. Bocian powinien przyswajać białko, różne rzeczy, które powodują, że kości są silne. Trafił do nas, kiedy miał cztery tygodnie. Zaczął pobierać prawidłowy pokarm. Wyrósł na zdrowego bociana - opowiada Piwowarczyk.

W Turce był bocian zaplątany w żyłkę wędkarską. Często bociany zbierają to jako budulec do gniazda albo zaplątują się spacerując po stawach, po łąkach.

- W Turce sytuacja była o tyle komfortowa, że bocian był dokarmiany od kilku lat przez mieszkańców jednej z posesji. Zastawiliśmy sieć na niego. Został złapany i rozplątany z tej żyłki, dodatkowo założyliśmy mu obrączki. Wiemy, że od dwóch lat bocian wraca w to samo miejsce. Wychował czwórkę potomstwa - mówi działacz stowarzyszenia.

Jest bocian spod Poniatowej, porażony na linii średniego napięcia. Błąkał się przez parę dni po Poniatowej. Wytaplał się w jakichś nieczystościach płynnych, jakiejś ropie. Z białego upierzenia stał się bocianem brązowym. Został nazwany pieszczotliwie bocianem Bambo. Bocian z Rozkopaczewa był zaplątany w sznurki, od maleńkości rósł w tych sznurkach. Mieszkańcy zauważyli, że nie może wstać, jest przywiązany do gniazda. Gmina zorganizowała pomoc OSP. Niestety, okazało, się że martwica nogi jest już mocno posunięta, trzeba go było uśpić. Ale podłożyliśmy do gniazda takiego samego młodego bociana. Zaakceptowały go, odleciał razem z nimi - opowiada Kamil Piwowarczyk.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 3fc8528818

Rodzice proszą o 1% podatku i darowizny na rehabilitację córki

Lenka ma zespół Downa

Mama: „Nigdy bym nie pomyślała, żeby usunąć dziecko”

POWIAT ŁUKOWSKI: Rodzice marzą, aby Lenka nauczyła się chodzić i mówić. Ich córeczka urodziła się z zespołem Downa, chociaż oboje są młodzi, a lekarze zapewniali, że ciąża rozwija się prawidłowo.

Rodzice Lenki - Ewelina i Paweł mówią, że choroba córeczki nic nie zmienia w ich życiu poza tym, że mają dużo pracy, więcej niż przy zdrowym dziecku.
- Kochamy ją najbardziej na świecie. Nigdy bym nie pomyślała o tym, żeby usunąć ciążę - wyznaje pani Ewelina

5-miesięczna Lenka Pazura z rodzicami Eweliną i Pawłem mieszka w Zastawiu, w gminie Stanin. To pierwsze dziecko tej pary. Wyczekaną córeczkę powitali na świecie 21 sierpnia 2020 r. Prowadzący ciążę lekarz z Łukowa nie zauważył niczego niepokojącego podczas badań USG.

- Wszystko było idealnie, czekaliśmy na dziecko gotowi i pełni sił. Córka urodziła się w Siedlcach, bo chcieliśmy, aby tata był przy porodzie, a w tym szpitalu była taka możliwość. Jednak miałam cesarkę, przez to, że malutkiej nie spieszyło się na świat i mijał już 41 tydzień ciąży – mówi pani Ewelina.

Inkubator po narodzinach

Zaraz po urodzeniu zaczęły się kłopoty ze zdrowiem noworodka. Lekarze podejrzewali, że mała jest zakażona wirusem cytomegalii. Miała też cechy dysmorfii twarzy.

- Leżała w inkubatorze osiem dni, przez co nie było mi dane karmić piersią... Po tym czasie przewieziono ją do szpitala w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Nie mogła jeść. Co zjadła, to zwróciła. Rezonans i USG wykazały, że ma zrośniętą dwunastnicę. Konieczna była operacja, po której bardzo długo nie mogła pić mleka, bo aż 35 dni. Dostawała same kroplówki - wspomina mama.

Słabe napięcie mięśniowe

Lenka urodziła się ze słabym napięciem mięśniowym. Była tak wiotka, że „przelewała się” przez ręce. - Aż się bałam ją podnosić. Do tego musiałyśmy uczyć się jeść, bo przez tak długi czas pod kroplówkami zapomniała, jak to się robi. Pomagały nam w tym panie rehabilitantki – dodaje mama.

Nisko osadzone uszka

W obu szpitalach pani Ewelina słyszała, że Lenka ma nisko osadzone uszka, skośne oczka, cofniętą brodę, co może wskazywać na chorobę genetyczną.

- Ja tego kompletnie nie widziałam. Nawet gdy lekarze powiedzieli, że będą robić badania genetyczne w związku z zespołem Downa, nie przeraziło mnie to. Kochałam tę małą istotę od pierwszych dni, kiedy dowiedziałam się o ciąży. Teraz nawet cieszę się, że nie wiedziałam, że urodzę chorą córkę. Ta informacja nic by nie zmieniła w naszej decyzji i miłości do maluszka, ale wiem, że całą ciążę bym się bała, myślała, jak to będzie, a tak byłam spokojna i szczęśliwa – opowiada.

To zespół Downa

Badania potwierdziły, że Lenka ma zespół Downa. Towarzyszyły mu inne wady rozwojowe - zrośnięta dwunastnica, wada serca w postaci ubytku międzykomorowego i bardzo słabe napięcie mięśniowe.

- Wydaje mi się, że moja pierwsza reakcja na wynik tego badania była bardzo dobra. Siedziałam w pokoiku razem z panią genetyk i lekarzem prowadzącym, który usiadł obok mnie. Gdy zaczęli opowiadać o zespole Downa, czułam, że to pewnie jest to. Ale to nic nie zmieniało w moim myśleniu i miłości do Lenki. Nawet nie zapłakałam przy lekarzach, ale gdy tylko wyszłam, opadły ze mnie wszystkie emocje i wybuchnęłam płaczem. Może ze strachu, dlatego, że już wiedziałam, co jest mojej córce – że malutką czeka tak dużo leczenia i rehabilitacji. Czas w szpitalu był bardzo ciężki, ale nie miałam nigdy jakiegoś zawahania, ani nie żałowałam tego, że ją urodziłam - wyznaje pani Ewelina.

Nawet nie zapłakałam przy lekarzach, ale gdy tylko wyszłam, opadły ze mnie wszystkie emocje i wybuchnęłam płaczem

Pod opieką specjalistów

Po 42 dniach pobytu w szpitalu w Warszawie nadszedł czas powrotu do domu. Na młodą mamę i córeczkę czekała rodzina, prezenty dla małej i piękny szyld z napisem „Witaj w domu Lenka”. Dziewczynka jest pod stałą opieką różnych lekarzy – genetyka, pediatry, kardiologa oraz rehabilitantów i logopedów.

- Aktualnie jeździmy na rehabilitację do Siedlec i zaczynamy tam zajęcia z logopedą, żeby „porozciągać” buzię córki, aby w przyszłości było jej łatwiej mówić. Jest rehabilitowana metodą Vojty i Bobatha. Te ćwiczenia pozwalają wzmocnić bardzo słabe mięśnie. Dzięki rehabilitacji Lenka przetacza się samodzielnie na brzuszek, jest bardzo ruchliwa i mądra. Kiedy zacznie chodzić, chcemy, żeby uczestniczyła w zajęciach metodą krakowską, która rozwija umysł, pomaga w nauce czytania – opowiada mama.

Ze względu na uczulenie mała pije mleko Bebilon Pepti dla alergików. Rodzice muszą często wymieniać smoczki do butelek i uspokajające, aby były twarde, żeby Lenka ćwiczyła mięśnie buzi.

Prośba o wsparcie i 1%

Rehabilitacja, dojazdy do lekarzy są bardzo kosztowne, więc młodzi rodzice muszą prosić o wsparcie na leczenie i rehabilitację córeczki. Lenka jest podopieczną fundacji „Słoneczko”. Można także przekazać dla niej 1% podatku, co nas nic nie kosztuje, a młodym rodzicom bardzo pomoże. (Konta i dane do wpłat podajemy w ramce).

- Prosimy o pomoc, aby Lenka w przyszłości mogła być jak najbardziej samodzielna. Leczenie jest na całe jej życie. Dzięki Państwa pomocy będzie mogła się rozwijać. Choroba córeczki nic nie zmienia w naszym życiu poza tym, że mamy dużo pracy, więcej niż przy zdrowym dziecku. Kochamy ją najbardziej na świecie. Nigdy bym nie pomyślała o tym, żeby usunąć ciążę - wyznaje pani Ewelina.

mo

PRZEKAŻ 1% PODATKU NA REHABILITACJĘ LENKI Z ZESPOŁEM DOWNA

Fundacja osobom niepełnosprawnym "SŁONECZKO"
KRS 0000186434
CEL SZCZEGÓŁOWY 1%
802/P LENA PAZURA
w zeznaniu podatkowym zaznacz
X " WYRAŻAM ZGODĘ"

JAK MOŻNA POMÓC W REHABILITACJI LENKI PAZURY?

PRZEKAŻ 1% PODATKU DLA LENKI:
NR KRS 0000186434
CEL SZCZEGÓŁOWY: **802/P Lena Pazura**

Jeśli ktoś chciałby, może wesprzeć Lenkę darowizną:
KONTO DLA DAROWIZN PIENIĘŻNYCH:
Fundacja Pomocy osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
Stawnica 33A, 77-400 Złotów
Nr konta: **89 8944 0003 0000 2088 2000 0010**
Tytuł przelewu: **802/P Lena Pazura**

eprasa.pl 3fc8528818

Trzydzieści lat temu Lublin stracił swój największy skarb (cz. I)

Kradzież relikwii Krzyża Świętego nie została wyjaśniona

U ojców dominikanów na Starym Mieście znalazły się w XV wieku. Były świadkiem zawarcia Unii Lubelskiej, przetrwały pożary, uchroniły miasto przed Kozakami. 10 lutego 1991 roku, zniknęły ze świątyni. Podejrzenia kierowano głównie w kierunku miejscowych złodziei, mówiono też o wycofujących się akurat z Polski sołdatach Armii Czerwonej. Sprawców nie udało się wskazać, a relikwii odnaleźć.

W niedzielny poranek 10 lutego 1991 roku, odziany w biało-czarny dominikański habit zakrystianin lubelskiego kościoła św. Stanisława brat Iwo Noga, jak zwykle wszedł do świątyni od strony zakrystii. W czasie rutynowego obchodu dostrzegł, że w ławkach są już wierni, bo główne drzwi są otwarte. Zakonnik był stareńki, życie pod regułą św. Dominika zaczynał jeszcze w klasztorze we Lwowie... Może zapomniał zamknąć? Ale nie, po chwili dokonał bowiem bardziej wstrząsającego odkrycia: z kaplicy Firlejów zniknęły relikwiarze zawierające w sobie fragmenty Krzyża Św., na którym miał umrzeć Jezus. Najcenniejszy skarb kościoła, Lublina, jeden z największych w całym chrześcijaństwie został skradziony.

I tyle wiemy na pewno.

Zapomniany kult

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego obchodzone 3 maja i 14 września, niegdyś miało znacznie większą rangę w kalendarzu kościelnym niż obecnie. Dzisiaj kolejne wspomnienia odnalezienia Prawdziwego Krzyża przez cesarzową Helenę obchodzi się mniej okazale, majowy termin wykreślono nawet z kalendarzy liturgicznych. Jednym z powodów jest nadzwyczajne rozmnożenie kawałków, drzazg itd., o których posiadacze, w najlepszej wierze, zapewniają, że ich autentyczność nie może budzić wątpliwości. Złośliwcy zaś, z ołówkiem w ręku, liczą i wychodzi im, że drewna starczyłoby może nie na dom, ale na żaglówkę z pewnością. Partykuła przechowywana w Lublinie była jedną z największych: składała się z dwóch kawałków, każdy długości ok. 30 cm, 4 cm gruby, złożone razem miały kształt krzyża greckiego. Ponieważ było pęknięcie, związano go w całość złotą nicią.

Trochę legendy, trochę cudów, trochę polityki

Skąd wziął się w Lublinie? Na pewno ze wschodu. Śledząc dzieje największych części Krzyża odnalezionego w IV wieku przez cesarzową Helenę, można przyjąć, że córka cesarza bizantyjskiego Anna, kiedy przyjechała do Kijowa wyjść za księcia Włodzimierza, jako posag wzięła ze sobą m.in. relikwiarz z bezcenną zawartością. Tu oczywiście są znaki zapytania. Owszem, Konstantynopol dysponował wówczas dwoma dużymi częściami o dość pewnej historii. Helena bowiem podzieliła swoje znalezisko na trzy części: jedną dała Rzymowi, jedną Drugiemu Rzymowi, trzecią zaś Jerozolimie. Stamtąd uprowadzili ją Persowie, ale potem cesarz Herakliusz ją od nich odzyskał, ale już do Świętego Miasta nie zwrócił. Niby więc było co rozdawać, ale też nie chce się wierzyć, że tak łatwo podarowano wszystko świeżo ochrzczonemu barbarzyńcy znad Dniepru.

Z Kijowa do Lublina

Długosz datuje przemieszczenie relikwii do Lublina na XIV wiek i wiąże to z, nieznaną skądinąd, osobą ruskiego księcia Grzegorza. Jest to jednak raczej nieporozumienie. Znacznie pewniejsze jest powiązanie historii z XV-wiecznym kijowskim biskupem rzymskokatolickim, dominikaninem Andrzejem. Właśnie „psy Pańskie" tradycyjnie, już od czasów Jacka Odrowąża, prowadzili misję łacińską na tym kierunku. Wedle legendy, podobnie jak czynił to prawie dwieście lat wcześniej św. Jacek, biskup w obawie przed najazdem, miał wziąć relikwię z miasta i wiać na zachód. Najpewniej jednak był to element gry politycznej o wpływy kościelne i polityczne na Rusi: obawiano się, że prawosławny biskup Focjusz wywiezie je do Moskwy, co bardzo osłabiłoby rolę Kijowa. Bardzo aktywnym wtedy w tym regionie Jagielle i jego rodowi bardzo zależało, żeby mieć u siebie własną, niezależną (oczywiście niezależną od kogo innego niż oni...) hierarchię prawosławną. Ponieważ Krzyż był najcenniejszą wówczas ruską relikwią, uznano, że najbezpieczniej będzie mu w Polsce. W Lublinie konie odmówiły dalszego ciągnięcia wozu, co uznano za widomy znak boskiej intencji pozostawienia ich w tym mieście. Biskup próbował skarb podzielić, ale kiedy boleśnie skaleczył się w rękę zrozumiał, że z Panem Bogiem nie ma co się handlować, ma być Krzyż w Lublinie. Andrzeja nawet pochowano w krypcie lubelskiego klasztoru. Co ciekawe: dopóki nie odnaleziono, dość przypadkowo, jego grobu, uważano go za postać legendarną. Uroki mediewistyki...

Fotografie znalezione na portalu fotopolska.eu

Panorama Starego Miasta z dobrze widocznym klasztorem i kościołem dominikanów. Jest to jedna z najstarszych świątyń Lublina. Zakon Kaznodziejski jest obecny tu najpewniej od ok. 1253 roku. Po powstaniu styczniowym braci i ojców wygnano, a w budynku umieszczono koszary. Sołdaty skarżyły się jednak, że coś nocami straszy. Porzucony budynek, wykorzystywany do różnych celów kościelnych i świeckich, niszczał. Dominikanie wrócili na stałe dopiero w 1938 roku, remont trwa w zasadzie do tej pory. Zdjęcie z ok. 1910 roku

Najważniejszy punkt Lublina i nie tylko

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykroczył poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. Zakon Kaznodziejski (oficjalna nazwa zakonu) swoje klasztory zakładał zwykle w dużych ośrodkach. Dzięki dużej sprawności, świetnemu na ogół wykształceniu ojców, ich konwenty były istotnymi miejscami dla całej społeczności. Nie przypadkowo więc np. akt unii Korony z Wielkim Księstwem być może podpisano właśnie tam (a na pewno u dominikanów odprawiono stosowne nabożeństwo). Ogromne zasługi dla rozwoju kultu Krzyża położył ojciec Paweł Ruszel, w połowie XVII wieku przełożony dominikańskiego studium, pierwszej lubelskiej wyższej uczelni.

Dzięki posiadaniu Krzyża Lublin stał się celem pielgrzymek

W Europie największe fragmenty relikwii Krzyża znajdują się w kościele Santa Croce w Rzymie oraz w Notre Dame w Paryżu. W Polsce największym sanktuarium jest na Świętym Krzyżu w tegoż imienia Górach: podarować go miał węgierski królewicz Emeryk w czasach Bolesława Chrobrego

Mąż ów pobożny opisał też dziejące się cuda. W następnych latach dochodziły kolejne i to nie byle jakie. To protekcji Krzyża przypisano odstąpienie spod murów wojsk Chmielnickiego w 1649 roku, pokonanie Kozaków pod Winnicą, powstrzymanie pożaru, a nawet epidemii cholery w połowie XIX wieku. Nawet fakt, że we wrześniu 1939 roku żadna bomba nie trafiła w klasztor i kościół, można uznać za nadzwyczajny.

Ale w nocy z 9 na 10 lutego 1991 roku żaden cud się nie zdarzył.

cdn.

Zbigniew Smółko

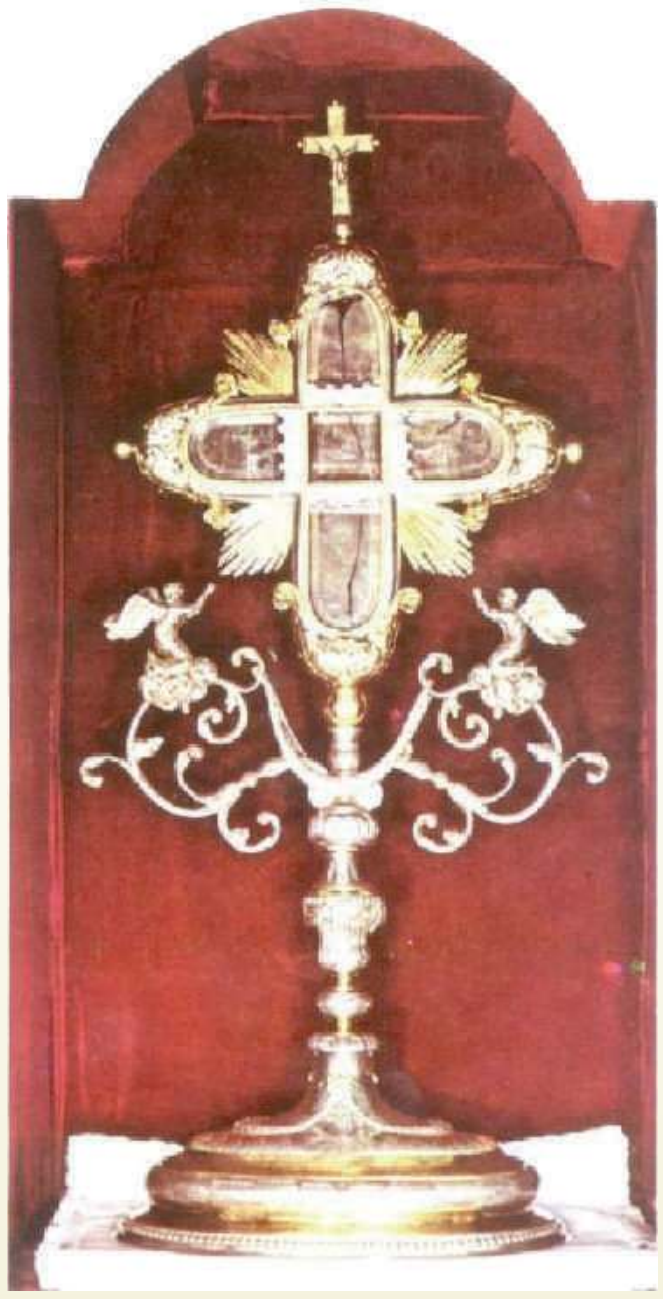

Jeżeli złodziei myślał, że obłowi się sprzedając relikwiarz, na pewno spotkało go rozczarowanie. Kruszec z jakiego był wykonany ważący niemal 20 kg krzyż, pozłacane utwardzone srebro, nie nadawał się do przetopienia i dalszego użycia przez jubilera. Jeśli jednak rzezimieszek nie był kradnącym byle co durniem, chodzić musiało o, bezcenną dla chrześcijan, zawartość

Relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego ukradziono w nocy z 9 na 10 lutego 1991 roku

eprasa.pl 3fc8528818

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. IV)

Śliczna, dobra i nieszczęśliwa Zosia Matuszewiczówna

Oprócz dzieci książęcej pary po powązkowskich, warszawskich i puławskich pałacach kręciło się sporo potomstwa innych znakomitych rodów. Izabela chętnie brała na swój dwór dobrze urodzone sieroty, pannom nawet osobiście wyszukiwała mężów. Jedną z nich wydać chciała za własnego syna.

Pamiętnikarze zgodnie podkreślali urodę i wdzięk Zosi

Tadeusz Matuszewicz (1765-1819) był jednym z najwybitniejszych mówców politycznych na Sejmie Wielkim, potem w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim pełnił rozmaite funkcje rządowe, po ministra skarbu włącznie. Ponieważ dość wcześniej owdowiał, córkę oddał na wychowanie w najlepsze ręce jakie mógł: kuzynom swojej zmarłej żony, na dwór w Puławach. Oprócz znakomitej edukacji, pobieranej z rąk Karpińskiego, Kniaźnina, Piramowicza i innych tęgich głów dziewczynka mogła na co dzień przebywać w otoczeniu politycznej, społecznej i kulturalnej elity kraju, którą dom Czartoryskich przyciągał jak magnes. Zosia chłonęła to całą sobą, jeśli co ją różniło od otoczenia to cechy osobiste: głęboka pobożność, uprzejmość, pokora wobec otoczenia, dystans do, nader swobodnych, obyczajów epoki. W efekcie świat otrzymał dobrze ułożoną, wrażliwą, rozmiłowaną w estetyce, śliczną jak obrazek (tu wszyscy pamiętnikarze są absolutnie zgodni: *...Posiada ona piękne oczy, bardzo białe zęby, dużo świeżości i uroku, kibić nadzwyczaj zgrabną , choć niezbyt wysoką; w obejściu jej jest wiele wykwintności i wdzięku, a zarazem dużo prostoty pod osłoną skromności dziewiczej, słowem - jestem zawsze uderzoną harmonią tego, co w niej się widzi, z tem, co jest w rzeczywistości...* - czytamy u Marii Dzierżanowskiej). Księżna wyróżniała ją spośród innych wychowanic do tego stopnia, że nawet umyśliła ożenić ją z księciem Adamem Jerzym.

Nieszczęśliwe uczucie

Trzeba jednak było rozplątać węzeł uczuć, emocji, formalnych i nieformalnych powiązań rodzinnych, skomplikowanych jak w „Dynastii". Książę był starym kawalerem, miał 47 lat, na tamte czasy to było naprawdę dużo, mimo niechęci samego zainteresowanego, coś z tym trzeba było jednak w końcu zrobić. Naprawdę kochał się w żonie swojego przyjaciela cara Aleksandra I, z całkiem udanego romansu narodziła się nawet córeczka, brunetka podobnie jak książę, podczas gdy imperatorska para była ewidentnie blond. Czartoryski dostał więc, dość nagle, misję dyplomatyczną do Italii.

Zosia podkochiwała się w przystojnym światowcu. W pamiętniczku (bo dziewczęta piszą przecież pamiętniczki, a nie pamiętniki) notuje, że spotkała się z wzajemnością. Książę nawet się oświadcza, nie wiemy czy bardziej oczarowany wdziękiem dziewczyny czy faktem, że Aleksander I w czasie wizyty w Warszawie tylko ją obtańcowywał. Twarde veto postawiła jednak najmłodsza córka Zofia, wtedy już Zamoyska, tyleż piękna, co skłonna do pouczania wszystkich wokół. Uparła się, że to będzie mezalians, nie przystoi itd. i sprawa upadła.

Ślub księcia Adama

W efekcie propozycję matrymonialną otrzymała Anna Sapieżanka, dziedziczka Radzynia. Księżna Izabela była po stronie wychowanicy, odmówiła nawet napisania stosownego listu do Sapiehów, chyba że jego brulion stworzy sama Matuszewiczówna. I ta biedna dziewczyna rzeczywiście projekt tego listu napisała...

Po drodze jeszcze książę Adam musiał się trochę popojedynkować z, zabiegającym również o rękę Sapieżanki, dzielnym oficerem Ludwikiem Pacem (sympatia opinii publicznej była zdecydowanie po stronie konkurenta!), ale ostatecznie to Czartoryski stanął na kobiercu w radzyńskim kościele Świętej Trójcy.

Szczęśliwy brak uczucia

Zosi zaś wynaleziono kawalera w postaci Ludwika Kickiego. W zasadzie powinna być zadowolona: zamożny, cieszący się sławą bohatera wojen napoleońskich (adiutantował Cesarzowi, tłukł Austriaków, Moskali, przeszedł Berezynę, zawsze w pierwszym szeregu!), dowcipny, przystojny, lew salonowy - każda by chciała! Ale Zosia - akurat nie.

Wrażliwa dziewuszka marzyła o swoim księciu z bajki, czekała na poryw serca, a nie wynik uzgodnień ojca z księżną Izabelą i jakimś nieznanym jej starszawym, koło trzydziestki, panem. Zwyciężyło jednak poczucie odpowiedzialności i posłuszeństwo. I bardzo dobrze, bo tak wyczekiwane uczucie pojawiło się niewiele później. Stanowili zgodne małżeństwo, udanie gospodarowali zarówno we włościach Kickich pod Łęczną jak i, danej pannie młodej w posagu majętności, w Suchowoli k. Radzynia Podlaskiego.

Brak happy endu

Niestety Zosia po matce odziedziczyła słabe zdrowie i skłonność do gruźlicy. Zmarła niedługo po porodzie drugiej córeczki, dziewczynki też nie przeżyły niemowlęctwa. Ludwik po 10 latach wyszedł za swoją kuzynkę, Natalię z Bispingów, skądinąd też autorkę świetnych pamiętników. Poległ w bitwie pod Ostrołęką w czasie powstania listopadowego.

Zbigniew Smółko

Teresa Wodzicka pisze we wstępie do wydania pamiętników Zosi:

„...autorka nie jest nawet historyczną postacią - stoi tylko jako łącznik między dwoma historycznymi ludźmi: Tadeuszem Matuszewiczem i jenerałem Ludwikiem Kickim. Powiewna, urocza a smutna, rysuje się delikatnie na barwnem tle Puław i Sieniawy, owych ognisk, z których wyszło lub przez które przeszło wszystko, co było znakomitem w Polsce w ostatnich latach XVIII i pierwszych XIX wieku. Wydaje się kwiatem, wyrosłym z mogiły...". Książka „Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej (1796- 1822)" dostępna na stronach m.in. Jagielońskiej Biblioteki Cyfrowej

„Podlasiak" - taka trochę „Wspólnota", ale sto lat temu (cz. I)

Co ciekawiło naszych pradziadków?

Bezpłatność pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr 6. Biała Podlaska, 6 lutego 1921 r. Rok I.
3 marki. PODLASIAK 3 marki.
PISMO TYGODNIOWE „GŁOS LUBELSKI" PISMO TYGODNIOWE
PRZEDPŁATA
Adres Redakcji i Administracji: Biała Podlaska ulica Prosta, l. 9 na górze
OGŁOSZENIA

W okresie międzywojennym w samym Kodniu ukazywały się dwie gazet, w Białej - polskich i żydowskich prób wydawania własnego periodyku naliczono ponad 25

Niemal równo sto lat temu, w styczniu 1921 roku w Białej Podlaskiej, zaczęło ukazywać się pismo „Podlasiak". Początkowo było lokalnym odpowiednikiem „Głosu Lubelskiego" i tubą endecji. Poruszało jednak też tematy lokalne i bliskie zwykłemu czytelnikowi, dokładnie tak, jak chcemy to czynić we „Wspólnocie".

Redakcja mieściła się w Białej na Prostej 1, pod numerem 9, na piętrze. Numery ukazywały się co tydzień. Pismo kosztowało 3 marki, ogłoszenie typu nekrolog 400 marek.

Wstępniaki i dłuższe artykuły z zasady dotyczyły spraw politycznych, na drugiej stronie zaś zamieszczano informacje z terenu, nadsyłane przez, coraz szerszą, sieć korespondentów, dla których gazeta była czasem jedynym miejscem, gdzie mogli skutecznie zainterweniować w swojej sprawie albo chociaż się pożalić. A sprawy były przeróżne. Zaglądamy do numeru równo sprzed stu lat. Śródtytuły nasze.

Ze wsi pod Białą: Czyli czemu nie ma pożądanego byka?

"Kółko rolnicze bialskie nabyło reproduktora, ogólnie przez gospodarzy pożądanego. Ponieważ kółko jako takie nie mogło utrzymać, na zebraniu ogólnym sprzedało go swojemu członkowi Antoniemu Szydłowskiemu za cenę 28.000 marek. Dlatego tylko za tak niską cenę, że postawiono p. Szydłowskiemu warunek, że będzie trzymać dla użytku gospodarzy.

Ten pan zaś stadnika rasowego sprzedał żydom na mięso dlatego, że zarobił na tym 11 000 marek. Podajemy ten fakt do osądzenia wszystkim uczciwym obywatelom."

Z Zaczopek (pow. konstantynowski): Skąd Żyd miał mąkę?

"Żyd u nas zamieszkały Herszko Goheń wiózł za Bug 400 pudów mąki. Na to są świadkowie. Warto by sprawę wyświetlić, od kogo mąka była kupiona, bo naród jest obrażony, mówią: od nas to biorą kontyngent a żydom sprzedają żyto. A Andrzej Selwesiuk, były ławnik z ruskich czasów, a teraz członek Sejmiku powiatowego, pozwala sobie wygłaszać mowy, że Kościół i księża nie powinni się mieszać do spraw ludności, bo to niedarmo miał zachowanie u ruskich, co to także to samo powiadali, bo chcieli nas Podlasiaków od wiary i Polski odłączyć. Powtarza to samo, co go ruscy nauczyli, aby nam zaszkodzić, a naród słucha i już nie pamięta, że ruscy tak samo gadali."

Ze Sławacinka: Piechota ta głodna piechota"

(...) A teraz bieda u nas. Cieszyliśmy się, jak to wojsko przyszło do nas na kwatery, ale teraz nam ciężko. Sami żołnierze powiadają: starajcie się, aby nas stąd zabrali, bo was całkiem objemy. Pisaliśmy do DOG (Dowództwo Okręgu Generalnego - przyp. ZS) w Lublinie o to, ale na nic się nie zdało. A najwięcej nam dokucza, że namnożyło się kradzieży co to ich dawniej nie było a nie wiemy, czy to żołnierze czy inni a zwalają na żołnierzy. Może nam co Wielmożna Redakcja pomoże, aby wojsko poszło teraz do innej wsi zamożniejszej, a będziemy panów jenerałów błogosławić."

Z tego ostatniego tekstu najbardziej spodobał nam się pomysł tytułowania dziennikarzy „Wielmożną Redakcją". Komu to przeszkadzało???

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 3fc8528818

ROZMOWA Z Michałem Budzyńskim, byłym zawodnikiem Lewart Lubartów

Piłkarze Lewartu bez wynagrodzeń. Kapi

Zawodnicy nie otrzymują wynagrodzeń na czas. Pierwszym, który zdecydował się opuścić Lewart jest Michał Budzyński.

Lubartowianie kilka miesięcy temu cieszyli się z awansu do III ligi. Zespół został solidnie wzmocniony, jednak teraz okazuje się, że są problemy finansowe. Po dwóch i pół roku reprezentowania barw klubu z Lubartowa odchodzi doświadczony defensor, który postanowił przenieść się do Chełmianki Chełm.

Zapraszamy na szczery wywiad z zawodnikiem, który rozegrał 58 meczów i zdobył 17 goli.

Dopóki prezesem będzie Maciej Jaworski nie sądzę, by było lepiej

Dlaczego zdecydowałeś się na odejście?
- Prezesowi i wiceprezesowi było to na rękę. Ostatni okres kosztował mnie dużo nerwów, za dużo. Trzeba było powiedzieć „dość".

O co chodzi?
- Od ponad roku drużynie nie mówiono prawdy. Chciałem dać jasny sygnał, że trzeba coś zmienić w klubie. Szkoda nerwów. Mam to już za sobą.

Chodziło o pieniądze?
- Trochę tak, ale nie tylko. Nie mówiono nam prawdy. Po raz pierwszy prezes powiedział nam prawdę na drugim treningu w tym roku, ponieważ poprosiłem go na naszym spotkaniu, żeby powiedział jak będzie wyglądać najbliższa runda. Tak mi się wydaje. Czas pokaże. Byłem kapitanem drużyny. Czułem się odpowiedzialny za nią. Byłem łącznikiem pomiędzy zespołem, a prezesem. Codziennie dostawałem telefony od zawodników, sms-y z pytaniem o pieniądze za grę, premie i zapłata za dojazdy na treningi. Miałem tego dosyć. Dostałem ofertę z Chełmianki. Postanowiłem zmienić otoczenie. Na ostatniej rozmowie z prezesem dowiedziałem się, że i tak w czerwcu byśmy się żegnali. Teraz jestem w Chełmie. Czas pokaże, czy był to dobry wybór.

Chyba pieniądze nie były sprawą pierwszorzędną w Twoim przypadku? Przecież masz firmę, która fajnie prosperuje...
- Zdecydowanie nie, chociaż miałem lepiej od pozostałych zawodników, bo opłacał mnie prywatny sponsor. Po raz pierwszy spotkałem się z takim posunięciem. Dostawałem pieniądze na czas. Koledzy wiedzieli o tym. Moja firma? O swojej przyszłości pomyślałem już wcześniej. Nie muszę się martwić, czy będę miał pieniądze na jedzenie. Niektórzy musieli się o to martwić. Wielokrotnie pożyczałem pieniądze kolegom, bo po prostu nie mieli, nawet na dojazdy do Lubartowa. Tutaj rozmawiamy o Lewarcie i jeśli ktoś się na coś dogaduje, to trzeba to spełniać. Jeździliśmy na treningi za swoje. Robiliśmy to dla siebie, nie dla ludzi rządzących klubem. Opóźnialiśmy mecze w formie protestu. Wychodziliśmy na boisko kilka minut po planowanym rozpoczęciu spotkania. To nic nie dało. Po rozmowie z prezesem zawodnicy dowiedzieli się, że na koniec czerwca będą mieli cztery miesiące zaległości.

Robi się dramatycznie?
- Tak było i tak będzie wiosną. Młodzi zawodnicy muszą grać i mogą czekać na pieniądze, ponieważ są na utrzymaniu rodziców. Pokażą się i mają szansę na transfer do wyższej ligi. Życzę im tego z całego serca! Wszyscy zawodnicy mają zaległości z klubu za czwartą ligę. Nie mówię tutaj nawet o premii, a o wypłatach.

To było dawno temu...
- Ale nie zostało to wypłacone. W związku z pandemią zeszliśmy z części wynagrodzeń. W listopadzie dostaliśmy część pieniędzy za czwartą ligę. Trzymam kciuki, żeby było lepiej. Jest fajna drużyna. Ratowała nas atmosfera. Przypominały mi się czasy Wisły Puławy, gdzie wynik był, ale bez pieniędzy.

Sportowo. Jaki był to czas?
- Nie mogę powiedzieć złego słowa. Wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi. Powstał piękny nowy stadion. Jak na te warunki drużyna zrobiła aż za dobry wynik. Jeśli chodzi o aspekt sportowy nie mamy sobie nic do zarzucenia, bo jako beniaminek mamy pokaźną liczbę punktów, a przy odrobinie szczęścia mogło być ich jeszcze więcej. My swoją rolę spełniliśmy na boisku. Prezes swojej nie spełnił.

Wielokrotnie pożyczałem pieniądze kolegom, bo po prostu nie mieli, nawet na dojazdy z Lubartowa

Czułeś się odpowiedzialny za drużynę?
- Oczywiście. Zostałem kapitanem i pełniłem ważną rolę. Musiałem walczyć za drużynę. Chciałem dla drużyny jak najlepiej, dlatego postanowiłem odejść z Lubartowa. Dając jasny sygnał, że sytuacja jest nieciekawa. Na boisku również biegłem za swoimi. Dostałem kilka kartek. Czułem się odpowiedzialny za Lewart. Musiałem iść czy dzwonić do prezesa i mówić to, czego on nie chciał słyszeć.

Który moment był szczególny?
- Nie wymienię jednego. Awansowaliśmy po jednej rundzie w związku z pandemią. W normalnym sezonie i tak byśmy sobie poradzili. Wywalczona promocja była dziwnym okresem. Było trochę fajnych meczów w trzeciej lidze. Zagrałem 58 meczów. Strzeliłem 17 goli. Myślę, że

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Ciężko było uzbierać na wypłaty dla zawodników

Mogą pojawić się okresy, gdzie powiększą się zaległości. Nie będzie tak, że przez cztery miesiące nikt nie zobaczy ani złotówki - mówi prezes Lewartu.

Michał Budzyński miał dosyć niepłacenia zawodnikom na czas...
- Rozumiem, że Michał mógł być tym zmęczony, chociaż dwa tygodnie wcześniej nie chciał nigdzie odchodzić. Nie chciał rozwiązywać umowy, dopóki nie dostał oferty z Chełma. Ostatnie miesiące były dla klubu ciężkie. Pojawiały się opóźnienia w płatnościach. Jako kapitan odczuwał to psychicznie, bo dostawał bez przerwy zapytania od kolegów, kiedy pojawią się pieniądze. Z drugiej strony taka jest też odpowiedzialność kapitana czy ogólnie doświadczonych i dobrze zarabiających zawodników. Dobre pieniądze dostaje się nie tylko za ładne CV. To też oznacza wyższe oczekiwania i odpowiedzialność, a Michał zarabiał u nas bardzo dobrze.

Skąd brały i biorą się opóźnienia?

Zawodnicy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu sobie nowych klubów

- Jeszcze w czwartej lidze, przed wstrzymaniem rozgrywek, a także po wywalczeniu awansu do trzeciej ligi wzmocniliśmy zespół. Założenia finansowe na początku roku były trochę inne niż później rzeczywistość. Epidemia spowodowała ostrożniejsze nastawienie sponsorów do wspierania klubu, a i Urząd Miasta nie mógł szarżować z kwotą wsparcia w tym czasie.
Z przyczyn formalnych uciekł nam też potencjalny i teoretycznie na początku poprzedniego roku, pewny, bardzo duży sponsor. Nie mógł na razie realizować inwestycji w okolicy. W związku z tym nie było też tematu deklarowanego wcześniej bardzo dużego, jak na nasz budżet wsparcia. W ciągu roku przez klub przepłynęło dużo mniej pieniędzy niż zakładaliśmy, w granicy 60 procent założeń. Mniej o kilkaset tysięcy niż miało to mieć miejsce. W niektórych miesiącach musieliśmy łatać budżet drobnym sponsoringiem, żeby przeżyć. Nie mieliśmy większych wpływów niezbędnych do wypłaty. Uzyskane pieniądze szły na organizację meczów czy podstawowe funkcjonowanie klubu.

Były kapitan wspomniał, że klub zalega zawodnikom za awans do trzeciej ligi...
- To prawda. Była obiecana premia za awans, ale jeśli mamy problemy z podstawowymi wydatkami czy pensjami, to tym bardziej temat wypłaty jakichkolwiek premii musi zaczekać. Mamy też zaległe wynagrodzenia, w tym jeden miesiąc z okresu covidowego. Gdy tylko pojawią się pieniądze, w pierwszej kolejności będziemy chcieli zapłacić zaległości. Priorytetem będą pensje, a następnie premie.

Na koniec sezonu zaległości mogą sięgać czterech miesięcy?
- To moje słowa skierowane do zespołu po wznowieniu treningów. Przedstawiłem sytuację tak, jak na ten moment wyglądają prognozy w wersji pesymistycznej po konsultacji m.in. z Michałem. Mogą pojawić się okresy, gdzie powiększą się zaległości. Nie będzie tak, że przez cztery miesiące nikt nie zobaczy ani złotówki. Może być tak, że pojawią się przerwy w dostawie gotówki do kieszeni zawodników. Gracze zostali ostrzeżeni, że może dojść do takiej sytuacji. Obecnie czekamy na wyklarowanie się budżetu klubu na ten rok. Wsparcie z miasta mamy bardzo duże. Z drugiej strony pomoc od sponsorów może być trochę za mała w pierwszym półroczu, by wybrnąć w krótkim czasie z problemów.

Jak wybrnąć z problemu?
- Potrzebujemy czasu i cierpliwości. Ja i zarząd będziemy ciężko pracować nad zwiększeniem wpływów do budżetu, tak żeby te zaległości przynajmniej nie rosły. Zawodnicy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu

eprasa.pl 3fc8528818

itan odchodzi

Opóźnialiśmy mecze w formie protestu. Wychodziliśmy na boisko kilka minut po planowanym rozpoczęciu spotkania

dobry napastnik nie powstydziłby się takich statystyk.

W A ten moment, o którym nie chciałbyś pamiętać?
- Kontuzja Karola Bujaka podczas meczu pucharowego. Zerwał więzadła krzyżowe. Gdyby nie to, zapewne do dzisiaj grałby w Lewarcie i to w pierwszym składzie. „Kargul" to bardzo dobry zawodnik. Dzięki niemu nastrzelałem bramek. Świetnie bił stałe fragmenty gry.

W Pojawisz się na meczu Lewartu w rundzie wiosennej?
- Oczywiście. Nie obraziłem się na klub. Nie mam 15 lat, by to robić. Mam dużo przyjaciół w drużynie. Taką osobą jest również trener Tomasz Bednaruk czy kierownik Janusz Mitura. Świetny człowiek i mega postać.

W Pamiętasz w jaki sposób trafiłeś do Lewartu?
- Było to dla mnie w trudnym momencie. Wracałem do zdrowia po kontuzji w Motorze Lublin. Spotkałem się z trenerem Łukaszem Mierzejewskim. Szukał obrońcy.

W Gdybyś miał podjąć decyzję, ponownie postąpiłbyś tak samo i przeniósł się do Lewartu?
- Oczywiście. Wtedy były trochę inne czasy. Nie chciałbym, by ten wywiad zabrzmiał tak, że narzekam. Spędziłem fajne chwile, a problemem była organizacja tego wszystkiego.

W Młody „Budyń" będzie grał w piłkę?
- Widzimy z żoną dużo talentów. Nie będę go faworyzować i kierować na piłkę. Będę chciał, by sport był ważnym elementem w jego życiu. Wiem po sobie, że wolałem biegać za piłką. Nie miałem czasu na głupoty. Chodziłem na basen, tańce towarzyskie.

W Tańce towarzyskie?
- Oczywiście. Rumba, cha-cha. Trenowałem ostro, jeździłem na turnieje. Dzięki temu mam świetną kondycję.

W W Lewarcie będzie lepiej?
- Dopóki prezesem będzie Maciej Jaworski nie sądzę, ale trzymam kciuki za lepszą przyszłość Lewartu! Drużyna, trener oraz kierownik na to zasługują!

W Od dłuższego czasu było kiepsko, ale nikt się nie wyłamał i nie mówił kompletnie nic...
- Nie chcieliśmy tego szerzej pokazywać. Proszono nas o to. Miało być lepiej. Z perspektywy czasu wiem, że chcieliśmy dobrze dla klubu, ale niekoniecznie dla siebie. Powinniśmy wcześniej powiedzieć jak jest. Może to by coś zmieniło.

mp

Założenia finansowe na początku roku były trochę inne niż później rzeczywistość

sobie nowych klubów. Mogą to zrobić do końca stycznia. Zobaczymy jakie będą ich decyzje. Michał z tego prawa skorzystał. Kapitan odszedł jako pierwszy. To dosyć spore odciążenie budżetu, bo był najlepiej opłacanym graczem Lewartu. W drugim półroczu poprzedniego roku był utrzymywany przez prywatnego sponsora, teraz przynajmniej część z tych pieniędzy dostanie ktoś inny.

W Budzyński przyznał, iż wielokrotnie pojawiały się obietnice bez pokrycia...
- Kilka deklaracji z mojej strony było niedotrzymanych. Zazwyczaj nie brało się to z tego, że nie chciałem zapłacić czy świadomie wprowadziłem w błąd zawodników. Pojawiały się opóźnienia w różnych przelewach do klubu i nie było środków na wypłatę wynagrodzeń. Nie było to zależne ode mnie. Nie mogłem zmusić sponsora, by wykonał przelew danego dnia, dotrzymał deklaracji. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że jedną deklarację złamałem w sytuacji, na którą miałem wpływ.

W Jak duże są zaległości na koniec stycznia?
- Dwa lub trzy miesiące, w zależności od tego, kto jak długo jest w klubie. Wszystko wskazuje na to, że w ciągu tygodnia zaległości się zmniejszą.

mp

Wisła rozbiła Wisłę

Wysokim zwycięstwem zakończyła się pierwsza zimowa gra kontrolna Wisły Puławy. Gracze Mariusza Pawlaka strzelili sześć goli Wiśle Sandomierz.

Początek pierwszej połowy przyniósł pierwszego gola. Adrian Paluchowski dostał piłkę w pole karne od Łukasza Kacprzyckiego i nie dał szans bramkarzowi. Goście próbowali się odgryzać i raz byli blisko doprowadzenia do wyrównania. Po strzale z dystansu uratowała nas poprzeczka.

W drugiej połowie worek z bramkami się rozwiązał. Już na początku gry jeden z testowanych graczy wywalczył rzut karny, którego pewnym egzekutorem okazał się Bartłomiej Bartosiak. Chwilę później na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz, a po upływie kolejnych trzech minut kolejny rzut karny wykorzystał Bartosiak. W 82. minucie przytomnie w polu karnym zachował się Mateusz Pielach, który celnym strzałem głową zdobył piątego gola dla Wisły. Wynik ustalił Emil Drozdowicz.

- Najważniejsze, że obyło się bez kontuzji. Zrealizowaliśmy pewne założenia. Wynik nie był najważniejszy, ale cieszy. Nie straciliśmy bramki. Debiut w seniorach zaliczył 15-letni Adam Gałązka - mówi Mariusz Pawlak, szkoleniowiec Wisły.

Kacper Kondracki

Kacper Kołotyło

WISŁA PUŁAWY - WISŁA SANDOMIERZ 6:0 (1:0)
Bramki: Paluchowski 8`, Bartosiak 47` (k), 51` (k), Drozdowicz 48`, 86`, Pielach 82`.
Wisła: Kołotyło (46` Owczarzak) - Cheba (68` zaw. testowany I), Kuban (68` K. Puton), Pielach, Brągiel (68` Gałązka), Piotrowski (46` Kąkol), Kondracki (46` Cydert), K. Puton (46` Bartosiak), zaw. testowany I (46` Zając), Kacprzycki (46` zaw. testowany II), Paluchowski (46` Drozdowicz).

W środę i sobotę

27 stycznia Wisła podejmie na własnym boisku Lubliniankę, zaś w sobotę w Siedlcach naszych czeka mecz ze Stomilem Olsztyn.

Kondracki w Wiśle

Niespełna 18-letni Kacper Kondracki dołączyło do lidera III ligi.

Ofensywny pomocnik przeniósł się do Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu z Wisły Płock. Uznawany za wielki talent zawodnik do Płocka trafił z GKS Bełchatów, gdzie miał już za sobą debiut w rozgrywkach I ligi.

- Sięgnęliśmy po utalentowanego zawodnika. Biorę go pod uwagę przy ustalaniu pierwszego składu. Widzę go na pozycji nr „10", a przy grze na dwóch napastnikach będzie próbowany na pozycji „8" - mówi szkoleniowiec.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Kołotyło na dłużej

Kacper Kołotyło po okresie wypożyczenia z Odry Opole przechodzi do Wisły na zasadzie transferu definitywnego.

18-letni bramkarz wystąpił w minionym roku w czternastu ligowych meczach. Kacper związał się z klubem dwuletnią umową z opcją przedłużenia na kolejny sezon.

mp

Spory ruch w Orlętach

Kolejny tydzień przygotowań za zawodnikami z Radzynia Podlaskiego. W ekipie Jacka Fiedenia dojdzie do dużym zmian personalnych.

- To był dobry mikrocykl. Wykonaliśmy wszystko, co było zaplanowane. Mieliśmy pięć jednostek treningowych. Tydzień zakończyliśmy grą z Huraganem Międzyrzec Podlaski - mówi szkoleniowiec.

Bez pięciu

Wiadomo, że wiosną w zespole nie zagrają: Arkadiusz Kot, Radosław Kursa i Bartosz Klebaniuk. „Kociak", który jest wychowankiem drużyny najprawdopodobniej będzie występował w Klasie A w Az-Budzie Komarówka Podlasia. Z kolei doświadczony obrońca wybrał grę w Świdniczance Świdnik. „Kleban" od stycznia jest zawodnikiem drugoligowej Pogoni Siedlce. Oskar Siwek i Arkadiusz Korolczuk są sprawdzani w Huraganie Międzyrzec Podlaski.

Dwóch kontuzjowanych

Z urazami zmagają się: Mateusz Chyła i Patryk Szymala. Drugi z nich ma wznowić zajęcia od poniedziałku po serii zabiegów na kolano. „Chyłka" dochodzi do siebie po poważnej kontuzji. Wydawało się, że wróci do regularnych zajęć, lecz na ten moment nie jest zdolny do wyjścia na boisko.

Z Orląt, Huraganu i Włodawy

Szkoleniowiec ogląda kilku zawodników, którzy mogliby zostać zawodnikami Orląt. Z zespołem trenuje Szymon Łukasiewicz z łukowskich Orląt oraz Daniel Kleber z międzyrzeckiego Huraganu. W Radzyniu Podlaskim ćwiczy Maciej Welman, który ostatnio reprezentował barwy Włodawianki Włodawa, a wcześnie występował w Stali Kraśnik i Sygnale Lublin.

Z Polesia, Orła

Szansę chce wykorzystać Arkadiusz Adamczuk. To ofensywny gracz, który przez niemal całe życie występował w Polesiu Kock, z przerwą na roczną grę w Lewarcie Lubartów i półroczną w Stali Kraśnik. Testy zakończył Mariusz Lecyk z Unii Żabików.

W drużynie sprawdzany jest również wychowanek MUKS-u Kraśnik - Arkadiusz Maj. W sezonie 2018/2019 przeniósł się ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Z Radomiaka

W Orlętach testowany jest również Jakub Podsiadło. Napastnik jesienią znajdował się w szerokiej kadrze pierwszoligowego Radomiaka Radom, jednak nie zdołał zadebiutować w lidze. Występował w czwartoligowych rezerwach.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:0 Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:0 (0:0)
Bramki: Kalita x2, Filipowicz, Bożym.
Orlęta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Kamiński, Rycaj, Welman, Albertin, Kobiałka, Kleber, Filipowicz, Maj. **Ponadto grali:** Ciołek, Kania, Idzikowski, Adamczuk, Łukasiewicz, Bożym, Kuźma, Kalita, Syryjczyk, Podsiadło.

mp

Szabaciuk w I lidze

W miniony czwartek kontrakt ze Stomilem Olsztyn podpisał Filip Szabaciuk.

Niespełna 18-letni obrońca występował w Podlasiu przez rundę jesienną. Rozegrał 18 spotkań i zaliczył komplet minut. Filip pochodzi z Drelowa i jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski, gdzie uczył się gry w piłkę pod okiem Kamila Korniluka. Od sezonu 2017/2018 występował w barwach TOP-u 54 Biała Podlaska w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 15 i 17.

mp

eprasa.pl 3fc8528818

Bialczanie na sinusoidzie

Piłkarze Podlasia mają za sobą dwa pierwsze sparingi. W środku tygodnia zremisowali z drugoligową Pogonią Siedlce, zaś w sobotę ulegli czwartoligowej Świdniczance Świdnik.

Pierwszą bramkę po powrocie do Podlasia zdobył Maciej Wojczuk (fot. Cezary Hince)

- Spotkanie ze Świdniczanką było pożytecznym czasem. Rywale pokazali nam, gdzie mamy problemy i z czym się borykamy. Przeciwnicy byli świeżsi, szybsi. Za nami dwa bardzo ciężkie tygodnie pracy, a wynik jest sprawą drugorzędną. Trzy dni wcześniej bardzo dobrze zaprezentowaliśmy się z drugoligowcem. Przestrzegałem zawodników, że przed nami Świdniczanka i nie wygramy na stojąco. Jesteśmy na etapie ciężkich treningów - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec w sobotnim spotkaniu dał szansę każdemu zawodnikowi po 45 minut. Starcie mogło zakończyć się równie dobrze wynikiem 6:6. - Zmarnowaliśmy trzy sytuacje sam na sam, Mariusz Chmielewski miał „setkę". Przeciwnicy również mogli jeszcze trafiać. Mecz pokazał, że jeśli nie wzmocnimy obrony, będzie nam niezmiernie ciężko - dodaje.

Z Pogonią bialczanie zagrali bardzo dobrze. - Po raz pierwszy wyszliśmy na duże boisko, bo z różnych przyczyn nie mogliśmy ćwiczyć u siebie. Było widać duże zaangażowanie, bo graliśmy z rywalem z wyższej półki. Siedlczanie dłużej utrzymywali się przy piłce, a po przerwie mieliśmy kilka fajnych okazji. Nie wiem, ale chyba po tym spotkaniu niektórzy „odlecieli". Dobrze, że przyszła porażka z czwartoligowcem, bo szybko zostaliśmy sprowadzeni na ziemię - przyznaje.

Młody „Buru"

Świetny debiut w seniorach zaliczył Bartosz Buraczewski.

17-latek jest graczem juniorów Podlasia, a wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. W meczu z Pogonią pojawił się na boisku w 70 minucie i po niespełna 120 sekundach wpisał się na listę strzelców. Bartek jest synem Tomasza Buraczewskiego, byłego zawodnika Podlasia i AZS-u AWF. - To zawodnik o dużym potencjale. Piłka szuka go w polu karnym. Ze Świdniczanką mógł strzelić dwie bramki. Ma dobre warunki fizyczne. Jest pracowity. Będzie dostawał szanse, bo na to zasługuje - mówi Borysiuk.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

POGOŃ SIEDLCE – PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (1:0)

Bramki: Przybecki 19`, Pierzchała 89` - Martynek 56`, Buraczewski 72`.

Podlasie: Krasowski (46` Kasperek) - Skrodziuk (46` zaw. testowany I), Nieścieruk (55` Skrodziuk), Kosieradzki, Całka (46` Łukasiewicz), Zabielski (46` Dmitruk), Andrzejuk (46` Mierzwiński), zaw. testowany II (70` Olszewski), Kocoł (70` Buraczewski), Martynek (63` Wojczuk), Wojczuk (46` Chmielewski).

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK 2:4 (1:2)

Bramki: Wojczuk 35`, Chmielewski 65` - Zuber 12`, 21`, 55`, 88` (k).

Podlasie (I połowa): Kasperek - zaw. testowany I, Andrzejuk, Kosieradzki, Łukasiewicz, Dmitruk, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Martynek, Kocoł, Wojczuk **(II połowa):** Krasowski - zaw. testowany IV, Skrodziuk, Olszewski, Całka, Mierzwiński, Zabielski, zaw. testowany V, Buraczewski, Chmielewski.

mp

Lider ze sporymi zmianami

Tydzień przygotowań piłkarze Huraganu zakończyli sparingiem z Orlętami Radzyń Podlaski.

Jacek i Jakub

- Warunki atmosferyczne nie były zbyt sprzyjające. Mieliśmy cztery jednostki treningowe. Wierzę, że w najbliższych dniach będziemy mogli „poszaleć" na boisku - mówi Damian Panek. Szkoleniowiec przyznaje, że blisko związania się z liderem IV ligi jest Jacek Kozaczyński. 27-latek swego czasu występował w I i II lidze w barwach Pogoni Siedlce, a ostatnio strzegł bramki Poloneza Mordy z Klasy Okręgowej. Blisko związania się z liderem IV ligi - grupy I jest Jakub Dobosz z Polesia Kock, który jest studentem bialskiej uczelni sportowej.

Z i do Orląt?

Z zespołem przygotowuje się dwóch graczy radzyńskich Orląt: Arkadiusz Korolczuk i Oskar Siwek. Drugi z nich ostatnio był wypożyczony do łukowskich Orląt. W odwrotnym kierunku może pójść Daniel Kleber, który otrzymał zgodę na treningi w szeregach trzecioligowca.

Kto odejdzie?

Wiosną oprócz Łukasza Bierdzińskiego w barwach Huraganu nie zagrają: Kacper Chudowolski, który chce skupić się na pracy trenerskiej w grupach młodzieżowych, Kacper Karwowski, który zrezygnował z gry oraz Bartłomiej Tkaczuk. Ten ostatni jest testowany w Lutni Piszczac.

Będzie Ukrainiec

W sparingu z Orlętami wystąpił gracz z Ukrainy. Wiadomo, że ma 21 lat. - Zobaczymy, jak się zaprezentuje. Dostanie szanse - mówi Panek.

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orlęta Radzyń Podlaski
30.01., Lewart Lubartów
06.02., Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Pozytywnie

Szkoleniowiec Huraganu mimo porażki był zadowolony z postawy swojego zespołu.

- Jak na pierwsze wyjście na duże boisko od dwóch tygodni, było widać chęć do biegania, do gry. Widać było zaangażowanie, a to na ten moment jest najważniejsze. Przeciwnik górował nad nami cechami motorycznymi. Do pewnego momentu graliśmy jak równy z równym. Do 65 minuty nie było widać różnicy ligi - mówi Damian Panek, trener międzyrzeczan.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:0 (0:0)

Bramki: Kalita x2, Filipowicz, Bożym.

Huragan: Kozaczyński - Grochowski, Panasiuk, Komar, Mirończuk, Weręgowski, Dobosz, Czumer, Renkowski, Korolczuk, Waniowski, Siwek.

Ponadto grali: Czarnecki - H. Łukanowski, E. Olszewski, zaw. testowany I, Pakuła, Radziszewski, Korgol, Sz. Łukanowski. Góralski.

mp

Czy Sousa to dobry wybór?

Nowym selekcjonerem reprezentacji Polski został Paulo Sousa. Portugalczyk zastąpił Jerzego Brzęczka.

Zbigniew Smółko
dziennikarz Wspólnoty

Bęben maszyny losującej jest pusty

Zwolnienie Brzęczka to oczywiście dobry ruch. Co zaś do Sousy: decyzja sprawia wrażenie podjętej na zasadzie: Bęben maszyny losującej jest pusty, blokada została zwolniona. Że był dobrym piłkarzem - ok, prawda, ale to jakby zakładać, że słoń byłby świetnym profesorem zoologii. Ne zdziwiła mnie informacja, że jego managerem jest ten sam antychryst, który Legii wtrynił Sa Pinto. Pierwszy raz w dziejach mamy najlepszego piłkarza na świecie, bramkarza z Top 10, między nimi paru rozgarniętych gości a na ławce eksperyment, bo przecież Portugalczyk jeszcze nigdzie nie potwierdził, że zna się na robocie. Co by Boniek nie mówił, to nie uwierzę, że to wybór jego marzeń. To się dobrze nie skończy.

Adam Świć
dyrektor Domu Kultury w Kocku

Zaryzykuję, żeby coś wybrać

Decyzja prezesa Bońka to stąpanie po kruchym lodzie. Jeśli w marcowych eliminacjach do MŚ będzie nieźle, a w finałach ME choćby przyzwoicie – zapomnimy o tym, ale... To już nie te czasy, kiedy trener Piechniczek zabierał kadrę w zimie na miesięczne obozy przygotowawcze. Trener Sousa przed marcowymi meczami będzie miał jeden, dwa treningi. Reszta przygotowań odbędzie się „on-line". Sztab wrzuci dane do komputera i wyjdzie im np. że Grosicki nie powinien zagrać (komputer nie wie, że Grosicki w klubie i Grosicki w kadrze to nie ci sami Grosiccy) albo zestawi niezgraną parę stoperów i ci stoperzy popełnią po dwa farfocle na mecz... Ryzyk-fizyk. Oby tak nie było. Zbigniew Boniek uznał, że Jerzy Brzęczek już nie da rady. Trudno z tym dyskutować. Boniek był najbliżej kadry, dużo widział. Uzyskany przez trenera Brzęczka (jakiego trenera?! selekcjonera!) awans na ME w tym formacie to nie był sukces, a obowiązek. Myślę, że Boniek pod koniec swojej kadencji prezesa PZPN pomyślał: zaryzykuję, żeby coś wygrać.

Cezary Kucharski
były manager Roberta Lewandowskiego

Nie robi się takich świństw

Uważam, że to zła decyzja. Zmiana nie ma żadnego sensu. Jestem wychowany w kulturze zachodniej i uważam, że jeśli ktoś dostaje zadanie i je wypełni, powinien dalej robić to, co zaczął. Brzęczek wprowadzał młodych zawodników, przebudowywał kadrę. Nie można robić takich świństw na dwa miesiące przed eliminacjami do Mistrzostw Świata, a takie na kilka miesięcy przed finałami Mistrzostw Europy. Nie robi się takich numerów. Może jestem wychowany na starych zasadach, ale tak nie można. Dzisiaj mamy trochę inne czasy. Często decydują emocje, dziwne argumenty. Dla mnie to niezrozumiała zmiana i z pewnością nie na lepsze. Nie ma sensu mieszać herbaty, skoro została już dosyć posłodzona.

eprasa.pl 3fc8528818

ROZMOWA Z Dariuszem Semeniukiem, piłkarzem LZS-u Dobryń

Poznaj „Semena", „Czeczena", „Dziadzię"

W tym roku skończy 51 lat, a cały czas jest zawodnikiem zgłoszonym do gry w LZS-ie Dobryń. Wychowanek Podlasia Biała Podlaska. W swoim CV ma występy w: MKS-ie Sokołów Podlaski, Bystrzycy Borki, Orlętach Radzyń Podlaski, GLKS-ie Rokitno. Poznaj popularnego „Semena".

Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Nie miałem określonych celów. Będąc młodym człowiekiem nie zastanawiałem się nad tym. Policjant? Strażak? Nie. Mieszkając z rodzicami na wsi nie wybiegałem daleko w przyszłość. Skupiałem się na określonych zadaniach w gospodarstwie. Po szkole zawsze było co robić. Mieliśmy 20 hektarów ziemi. Wszystko robiło się ręcznie lub przy pomocy koni. Dopiero później tata kupił traktor.

Skąd pochodzisz?
- Z Ogrodnik. W międzyczasie kopałem piłeczkę. Pamiętam, że dziadek krzyczał na mnie, bo jego drewniany dom odczuwał skutki moich treningów. Na ścianie namalowałem bramkę i próbowałem trafiać.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Na poważnie to po powrocie ze szkoły w Olsztynie. Uczyłem się tam rok i zatęskniłem za rodzinnymi stronami. Uczyłem się w szkole zasadniczej w Białej Podlaskiej na ulicy Brzeskiej. Mieliśmy lekcję wychowania fizycznego. Kolega Darek Kuflewski zobaczył moje umiejętności i zaprowadził mnie na pierwszy trening do trenera Adama Ryłki. Miałem wtedy 16 lub 17 lat.

Pierwszy mecz w seniorach?
- Graliśmy z Podlasiem Sokołów Podlaski. Przyjechał po mnie do Ogrodnik kierownik. Nie wiem jak mnie znalazł. Zapewne wypytywał wszystkich na wsi, gdzie mieszkam. Byłem po weselu. Ściągnął mnie z łóżka. Pojechaliśmy do Białej PKS-em. Wygraliśmy 2:1 i w debiucie zdobyłem bramkę.

Pierwsze boisko?
- Przy szkole w Tucznej. Małe, piaskowe. Pierwsze duże zobaczyłem w Terespolu. Pojechaliśmy jako reprezentacja na zawody szkolne. W Podlasiu trenowaliśmy na piachu, na bocznym boisku. Nikt nie patrzył na to, że nie było trawy. Chciałbym podziękować „Kuflowi", że zaprowadził mnie na zajęcia do klubu.

Dlaczego wybrałeś piłkę nożną?
- W tamtych czasach nie było innego zajęcia. Miałem pierwszą piłkę w Ogrodnikach. Była klejona dziesiątki razy. Miałem sąsiada, który zszywał mi ją na dwie igły.

Pierwsze buty piłkarskie?
- W szkole podstawowej grałem w korkotrampkach. W Podlasiu dostałem buty od pana Stasia Ignaczaka. Miał fajne powiedzenie. Słyszałem wielokrotnie: pij „Semenek", w domu się nie przelewa. Trzęsła mu się ręka. Nalewał zimną herbatę, a koniec końców część po drodze mu się wylewała.

A później?
- Grałem w „Wałbrzychach". Koledzy szybko je zdejmowali, bo schodziły im paznokcie lub robiły się ogromne odciski. Ja wytrzymywałem. Po dwóch spotkaniach rozgrywanych na twardym boisku poszedłem po kolejne. Pan Stasio był zbulwersowany, że tak szybko je zdarłem.

Pamiętne spotkanie?
- Pamiętam finał Pucharu Polski z AZS-em. Zawsze grałem w napadzie, a wtedy trener Cezary Stańczuk przesunął mnie do obrony. Miałem kryć Roberta Podleckiego. Obaj byliśmy bardzo szybcy. Później „Poldek" mówił mi, że było to kompletne zaskoczenie. Nie byli na to gotowi.

Szczególny zawodnik, przeciwko któremu grałeś?
- Cezary Kucharski. Grał wtedy w Orlętach Łuków. Przegraliśmy z nimi bodajże 1:9. Strzeliłem bramkę, „Kucharz" chyba ze dwie, a kilka kolejnych wypracował. To była moja najboleśniejsza porażka w życiu. Czarek po chwili był już w Siarce Tarnobrzeg.

Ile spotkań rozegrałeś w życiu?
- Bardzo dużo. Mając ponad 40 lat grałem w rezerwach Podlasia Biała Podlaska. Później byłem jeszcze graczem LZS-u Dobryń. Od 17. roku życia non stop występowałem na boisku.

Szczególny szkoleniowiec w życiu?
- Adam Ryłko. Wychował mnie, nauczył wszystkiego. Nie umiałem grać lewą nogą. Kazał mi szlifować obie nogi. Dzisiaj nie mam problemu. Mając skręconą prawą, grałem drugą.

A kogo nie będziesz wspominał ciepło?
- Tadeusza Grulę. Byłem niepokornym zawodnikiem. Nie chciałem kłaniać się w pas. Miałem grać, a było inaczej. Nie był sprawiedliwym szkoleniowcem.

Dariusz Semeniuk (z prawej) z Dmitrijem Jekimowem na placu Czerwonym w Moskwie

Najlepszy kolega?
- Może inaczej, wyjątkowy. Dmitrij Jekimov, który był bramkarzem, a później trenerem w Podlasiu. Spotkaliśmy się przy okazji mistrzostw Rosji. Wymieniliśmy się koszulkami. Podarowałem mu z polskim logo, a on dał mi trykot bramkarza Lokomotiwu Moskwa. „Dima" niedawno pracował jako trener z reprezentacją Rosji do lat 15, a obecnie szkoli młodzież w akademii Spartaka Moskwa.

Pierwsze pieniądze zarobione w piłce?
- Nigdy na to nie patrzyłem. Dla mnie piłka zawsze była przyjemnością i zabawą.

Długo występowałeś w Orlętach Radzyń Podlaski...
- Poszedłem z Bystrzycy Borki. Trenerem był Waldemar Pawlina. Przeniósł się do Orląt i zabrał mnie ze sobą. Zrobiliśmy awans do czwartej ligi. Do tej pory jak zajeżdżam do Radzynia Podlaskiego, spotykam się z dużą serdecznością.

Miałeś propozycję z wyższych lig?
- Po pół roku trenowania pojechaliśmy na rozgrywki do Tomaszowa Lubelskiego. W pierwszym meczu skręciłem staw skokowy. Zaprezentowałem się z dobrej strony i po spotkaniu podchodzili do mnie działacze pierwszoligowego Radomiaka Radom. Nie wiedziałem, co to za klub. Kiedyś trener Henryk Grodecki zaprosił mnie do Avii Świdnik. Mogłem grać w drugiej lidze.

Pierwszy samochód?
- Fiat 126 p. Tata Bolesław odkupił go od mojego szwagra.

Pierwsza bójka?
- W szkole podstawowej.

Ile razy otrzymałeś czerwoną kartkę?
- Grałem dosyć twardo, ale chyba nie dostałem ani razu bezpośrednio czerwoną kartkę. Może po dwóch żółtych. Lubiłem przyostrzyć, a do tego jeszcze pogadać. Miałem ulubionego przeciwnika z Pogoni Siedlce - Krzysztofa Pawlusiewicza. To była płaksa. Uważał się za gwiazdę. Mówiłem mu, żeby grał, a nie płakał.

Ulubiona kreskówka?
- W tamtych czasach nie było dużego wyboru. W domu mieliśmy czarno-biały odbiornik, jeden z pierwszych na wsi. Sąsiedzi schodzili się, by coś obejrzeć.

Ulubiony przedmiot w szkole?
- Nie miałem problemów w szkole. Lubiłem geografię, historię. Matematyka nie sprawiała mi kłopotów.

Którego przedmiotu nie lubiłeś?
- Najmniej ulubionym był język polski. Trzeba było czytać lektury, ale tego nie robiłem.

Ksywa?
- „Semen", „Czeczen" z racji, że wyjeżdżam na wschód. Koledzy na gierkach wołają do mnie „Dziadzia".

Do tej pory kopiesz?
- Oczywiście. Lubię to i sprawia mi przyjemność. Mam ponad pół wieku na karku i nie straciłem werwy na boisku. Futbol daje odprężenie.

Matura?
- Zdałem, ale miałem poprawkę z języka polskiego. Nie wiem jakim sposobem. Nie chciałem iść na poprawkę. Kolega mnie namówił. Pożyczyłem od niego koszulę i zdałem.

Najlepsza drużyna w kraju?
- Kiedyś lubiłem oglądać Widzew za czasów: Młynarczyka, Surlita, Bońka, Wragi.

Obecnie?
- W Polsce kibicuję Podlasiu oraz LZS-owi Dobryń, gdzie mój kolega Marcin Korneluk jest trenerem. Czasami dzwoni, bym jeszcze pograł. Odmawiam. Niech młodzi się uczą, a przecież jeszcze jest prezes Wiesio Rzymowski, który może się przebrać.

Najlepszy klub na świecie?
- Bayern Monachium z Robertem Lewandowskim w składzie. Utożsamiam się z naszą reprezentacją i staram się jeździć na wszystkie spotkania.

Najlepszy mecz obejrzany na żywo?
- Na Narodowym wygraliśmy z Niemcami. Drugiego gola zdobył Sebastian Mila. Emocje były niesamowite.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Było ich kilka, ale najbardziej lubię pojechać do mamy Józefy do Ogrodnik. Nie da się opisać klimatu, który tam panuje. Taka stara wieś, ta atmosfera.

Gdzie chciałbyś pojechać?
- Wylosowałem bilety na Mistrzostwa Europy. Miałem zarezerwowany bilet do Baku, ale zmagania zostały przełożone. Chciałbym zobaczyć Azerbejdżan.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem dla ludzi?
- Wszystko jest dla ludzi. Piwo, pirotechnika. Wszystko w rozsądnych ilościach i miejscach.

Jak radzisz sobie w kuchni?
- Bardzo dobrze. Umiem zrobić wszystko: gołąbki, bigos, kiełbasę, pierogi. Gotowanie sprawia mi przyjemność. Podczas lockdown ulepiłem ponad trzysta pierogów z: soczewicą, fasolą, jagodami.

Popisowe danie?
- Ryba po żydowsku, biała kiełbasa, bigos gotowany na baraninie z mięsa od wujka ze wsi.

Popisowe danie żony Agnieszki?
- Robi bardzo dobre ciasta. Uwielbiam łososia w cieście francuskim ze szpinakiem.

Popisowe danie mamy Józefy?
- Mama bardzo dobrze gotowała i gotuje. Kocham pyzy, baraninę. Tata miał dużo zwierząt.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie?
- W szkole był czarodziej. Kolega mówił, że dostał od niego płyn. Okazało się, że była to benzyna. W swoim domu podpalił to. Chciał przykryć palącą się puszkę. Płomień zapalił firanki. Działo się to w Boże Ciało. Dobrze, że ktoś z sąsiadów przyszedł i pomógł gasić.

Kobietę życia poznałem...
- W Tucznej na zabawie wiejskiej. Agnieszka jest z Białej Podlaskiej i przyjechała do babci.

Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?
- Wybieram pierwszą opcję. Chciałbym zobaczyć mecz reprezentacji Polski podczas ćwierćfinału. Być może wybiorę się do Kataru. Kosmos mnie nie interesuje.

Górskie spacery czy morze?
- Wolę cieplejsze klimaty.

Grzyby czy ryby?
- Byłem wędkarzem. W dzieciństwie miałem wędkę z leszczyny.

Wieś czy miasto?
- Zdecydowanie wieś. Obecnie mieszkam pod Białą Podlaską.

Filharmonia czy festyn?
- W filharmonii nie byłem. Mam nadzieję, że będę miał skalę porównawczą. Wybieram festyn.

Dres czy kołnierzyk?
- W zależności od okazji. W niedzielę czy święta ubieram się elegancko, a w dni powszednie lubię luźne ubrania.

Piwo czy whisky?
- Piwo po meczu, ewentualnie po gierce. Przy spotkaniu ze znajomymi preferuję whisky.

Samochód?
- Mercedes.

Numer buta?
- 40, czasami 41.

Największe marzenie?
- Żebym miał pociechę z dzieci: Szymona i Julii.

mp

eprasa.pl 3fc8528818

Ministrant, który zagra w I lidze

Filip Szabaciuk jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski i Kamila Korniluka. 17-latek rodem z Drelowa od sezonu 2017/2018 występował w TOP-ie. Ostatnie pół roku spędził w Podlasiu Biała Podlaska. Jego dobra postawa zaowocowała transferem do Stomilu Olsztyn, z którym związał się do końca 2023 roku.

ROZMOWA Z Filipem Szabaciukiem, zawodnikiem Stomilu Olsztyn

Przygodę z piłką rozpoczęła się od niespodzianki od koleżanki

Wierzysz w to, co się dzieje z Tobą?
- Doszło to do mnie. Pojechałem na testy do Stomilu. Pokazałem się z dobrej strony i otrzymałem propozycję przenosin. Chcę się rozwijać. Liczę, że cały czas będę spełniał swoje marzenia.

Ostatnie pół roku to gra w Podlasiu...
- Dostałem bardzo duży kredyt zaufania. Miałem szybki przeskok z juniorów do seniorów. Od razu dostałem szansę debiutu i szybko wywalczyłem pierwsze miejsce w składzie. Skorzystałem na tym, że kilku zawodników odeszło i miałem dużo większe szanse na gry. Nie spodziewałem się, że zostanę jednym z czołowych zawodników, a w dodatku na środku obrony.

Pamiętasz debiut?
- Graliśmy w pucharze z Bizonem Jeleniec. Były nerwy, coś nowego. Nie wiedziałem, jak zaprezentuję się w nowym otoczeniu. Spotkanie oglądało dużo ludzi. Z każdym meczem zdobywałem coraz więcej doświadczenia. Miałem słabsze i lepsze momenty, ale trudno od młodego wymagać wielkich rzeczy. Starałem się, chciałem jak najlepiej.

Pierwszy trener Filipa - Kamil Korniluk (niebieska koszulka) wraz ze swoimi wychowankami (od lewej): Wiktor Krasowski, Filip Szabaciuk i Dominik Marczuk (obecnie Stal Rzeszów)

Po rundzie rozdzwonił się telefon?
- Miałem kilka propozycji. Pojawiło się zapytanie z: Termaliki Bruk-Bet Nieciecza, Miedzi Legnica, Stomilu Olsztyn. Moimi sprawami zajmował się manager.

Spodziewałeś się tego?
- Na początku byłem zszokowany, przestraszony, ale też pozytywnie zaskoczony. Miałem przed oczami grę w wyższej klasie rozgrywkowej, występy na dużych stadionach. Coś pięknego.

Filip Szabaciuk bodaj na pierwszym turnieju w życiu. Wtedy występował w drugim zespole Huraganu

Pojechałeś na testy do Stomilu Olsztyn...
- Po pierwszym treningu trener powiedział mi, że wszystko jest na dobrej drodze. Dodał, że mam pracować na każdych zajęciach i zagrać dobrze w sparingu.

I udało się...
- Po meczu kontrolnym dostałem informację, iż Stomil chce mnie już teraz. Mam się aklimatyzować, zgrywać i poznawać nowych kolegów. Myślałem, że temat pojawi się, ale po pół roku.

Jaki jest plan na najbliższą przyszłość?
- Chcę się rozwijać, łapać minuty. Będę się starał, by tak było.

Zostałeś zawodnikiem pierwszej ligi...
- Super. Podpisałem kontrakt we czwartek. Za mną pierwsze godziny w nowym miejscu, ale cieszę się. W zespole mam partnerów, których do tej pory widziałem tylko w telewizji.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?
- Pochodzę z Drelowa. Graliśmy z kolegami ministrantami w piłkę. Na zajęciach pojawił się Kamil Korniluk. Koleżanka zrobiła mi niespodziankę na Mikołajki. Zaprosił szkoleniowca na trening. Zaproponował mi przenosiny do Huraganu. Po rozmowie z rodzicami przystałem na to. Działo się to na przełomie 2013 i 2014 roku. Miałem wtedy niespełna 11 lat.

Jak wspominasz czasy gry w Huraganie?
- Kamil Korniluk był dla mnie, jak również pozostałych kolegów i koleżanek jak drugi ojciec. Organizował nam obozy, poświęcał dużo czasu. Miał zapał, byśmy się rozwijali. Wyszkolił wielu fajnych zawodników. Wiktor Krasowski jest w Podlasiu, Kacper Śledź gra w Motorze Lublin, a Dominik Marczuk występuje w Stali Rzeszów.

I zapewne kupowałeś Wspólnotę Międzyrzecką?
- Często. O to dbała mama i babcia. Mam sporo wycinków.

Kontynuujesz rodzinne tradycje?
- Oczywiście. W LZS-ie Drelów grał mój dziadek Zygmunt, tata Wojciech i wujek Jarek.

Ale ten najmłodszy Szabaciuk przebił wszystkich...
- Cieszę się.

mp

ROZMOWA Z Kamilem Kornilukiem, pierwszym trenerem Filipa Szabaciuka

Wszyscy jesteśmy dumni

Wierzyłeś, że Twój wychowanek będzie miał okazję grać w pierwszej lidze?
- Od zawsze wierzyłem i trzymałem za nich kciuki. Oddając ich do innych klubów, lepszych, mocniejszych liczyłem, że im się uda. Rocznik 2003 w Huraganie był grupą, która miała charakter. Teraz od Filipa zależy, czy będzie ciężko pracować. Wiedziałem, że mój wychowanek to mądry i waleczny chłopiec. Liczę, że w niedługiej przyszłości zobaczę go na boisku pierwszej ligi.

Ile lat z nim współpracowałeś?
- Trafił pod moje skrzydła na początku 2014 roku. W grudniu dostałem informację, że w Drelowie jest dwóch fajnych chłopców. Wsiadłem w samochód i pojechałem na wieczorny trening. Później spotkałem pod szkołą rodziców. Porozmawiałem i zaprosiłem na treningi. W 2017 roku od lipca był zawodnikiem TOP-u 54 Biała Podlaska.

Swoich zawodników traktowałeś jak własne...
- Te dzieci dały się lubić. Chciały grać w piłkę i się rozwijać. Mówiłem im wielokrotnie, że jeśli dadzą z siebie sto procent, ja dam od siebie jeszcze więcej. Cieszę się, że mój kolejny wychowanek dostał szansę. Wiem, że kolejni są w orbicie zainteresowań lepszy. Wszyscy jesteśmy dumni. Pamiętajmy, że w jednym zespole oprócz Filipa grali: Wiktor Krasowski, Kacper Śledź i Dominik Marczuk.

Obecnie szkolisz dzieci w UKS-ie Dwójka Międzyrzec Podlaski. Będą kolejne talenty?
- Moja grupa zaczynała dosyć późno. Obecnie dzieci trafiają do akademii dużo wcześniej. Widzę w wielu podopiecznych wielki potencjał. Powtarzam im, że talent to jedno, ale liczy się przede wszystkim dużo pracy na zajęciach treningowych. Nie ma recepty na sukces. Wcześniej trafiłem na utalentowaną grupę z rocznika 2003. Wierzę, że teraz będzie podobnie. Muszę podkreślić, iż bardzo ważną rolę odgrywają rodzice, którzy pomagali w funkcjonowaniu zespołu.

mp

Trójkę czeka walka o utrzymanie

Siatkarze z Międzyrzeca Podlaskiego przegrali po raz 11. w sezonie. Nie ma co się oszukiwać, przez Trójką walka o utrzymanie w grupie play-out.

Oczywiście, sytuacja nie jest jeszcze przesądzona, ale trudno spodziewać się, by nasi zawodnicy wygrali trzy spotkania z dużo silniejszymi, a do tego rywale wszystko przegrywali. - Będziemy musieli zmienić mikrocykl przygotowań, gdyż teraz wyniki będą sprawą drugorzędną. Musimy być w formie na decydujące spotkania o utrzymanie - mówi Marcin Śliwa.

Jego podopieczni ulegli SMS-owi PZPS II Spała. - Rywalizowaliśmy z 19-latkami, którzy są najbardziej perspektywicznymi graczami w kraju. Proszę sobie wyobrazić, że trzech z nich ma po 210 cm wzrostu. Trudno było się przez nich przebić. Spała ma technicznie fajny zespół i z miesiąca na miesiąc robią postęp. Widać, że szkoła dobrze zajmuje się nadziejami siatkówki w Polsce. Nie zdziwię się, jeśli niektórzy niedługo trafią do najwyższej klasy rozgrywkowej, a nawet reprezentacji - dodaje.

Szkoleniowiec przyznaje, że zespół nieźle radził sobie w polu zagrywki, jednak to nie robiło wielkiego wrażenia na graczach SMS-u. - To wysocy, sprawni motorycznie i dobrzy techniczni siatkarze. Co z tego, że próbowaliśmy grać blokiem, skoro atakowali nad naszymi rękami - przyznaje.

Po pierwszym gładko przegranym secie, międzyrzeczanie mieli nadzieje na lepszy wynik w kolejnej odsłonie. Prowadzili 18:16. Wtedy na zagrywkę wszedł rozgrywający gospodarzy, posłał trzy asy, koledzy dołożyli swoje i skończyło się porażką 19:25.

Przyjedzie lider

W sobotę międzyrzeczan czeka jeszcze trudniejsze zadanie. We własnej hali zmierzą się z Legią Warszawa, która jest liderem i w tym sezonie ma na koncie komplet 15 zwycięstw. - Nie oszukujmy się, nie będziemy faworytem, ale powalczymy - twierdzi Śliwa.

SMS PZPS II Spała - Trójka Międzyrzec Podlaski
3:0
(25:16, 25:19, 25:17)

Trójka: Jankuniec, Lechowski, Trąbka, Gałądyna, Gołębiowski, Kryszczuk, Maciej Bielecki (libero) oraz Nowacki, Sobieszczak, Niziński, Roszkowski.

mp

II LIGA SIATKÓWKI

WYNIKI 15. KOLEJKI
SMS PZPS II - Trójka 3:0
AZS UWM - Camper 2:3
Centrum - Metro 3:2
Sparta - Bestios 3:1
Legia - MOS Wola 3:1

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Legia Warszawa	15	40	45:14
2	Sparta Grodzisk Maz.	15	37	41:16
3	SMS PZPS II Spała	15	26	31:23
4	Camper Wyszków	15	25	36:29
5	MOS Wola Warszawa	15	20	28:31
6	Metro Warszawa	15	20	31:37
7	Centrum Augustów	15	17	22:38
8	Trójka Międzyrzec Podl.	15	14	22:38
9	AZS UWM Olsztyn	15	14	20:37
10	Bestios Białystok	15	12	22:39

NASTĘPNE KOLEJKI
(30.01., godz. 18:00): Trójka - Legia, MOS Wola - Sparta, Bestios - Centrum, Metro - AZS UWM, Camper - SMS PZPS II.
(13.02.): Camper - Trójka, SMS PZPS II - Metro, AZS UWM - Bestios, Centrum - MOS Wola, Sparta - Legia.
(27.02): Trójka - Sparta, Legia - Centrum, MOS Wola - AZS UWM, Bestios - SMS PZPS II, Metro - Camper.

mp

eprasa.pl 3fc8528818

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski

Moje serce jest biało-zielone

Popularny „Kociak" jest wychowankiem Orląt. W seniorach grał od ośmiu sezonów. Wiosną wystąpi w innych barwach. Dlaczego?

„Kociak", dlaczego nie zobaczymy Cię wiosną w barwach Orląt?
- Była to ciężka decyzja dla mnie, ale musiałem spojrzeć trochę inaczej na swoje życie. Nie mogłem cały czas patrzeć przez pryzmat piłki. Decydującym czynnikiem takiego mojego wyboru było to, że podejmując pracę, nie mógłbym pogodzić tego z trenowaniem w klubie. Zajęcia odbywają się pięć razy w tygodniu, a do tego dochodzi mecz w weekend. Oprócz tego jestem trenerem radzyńskiej młodzieży w Orlętach. Nie byłbym w stanie fizycznie wszystkiego pogodzić.

Trochę przykre...
- Myślałem o tej decyzji od czasu, kiedy zakończyliśmy treningi po rundzie jesiennej. Spędziłem w Orlętach osiem lat, grając w seniorach. Ponadto przeszedłem każdą grupę młodzieżową. Jestem wychowankiem z krwi i kości. Z drugiej strony nie mogłem sobie pozwolić, by w wieku 26 lat stawiać na grę „tylko w piłkę". Ktoś może pomyśleć, że jestem jeszcze młody i kupa życia przede mną. Patrząc ze strony zdrowotnej i życiowej nie jest już wcale tak kolorowo. Mam za sobą kilka operacji, a ci co mnie znają wiedzą, że nie umiem oszczędzać się na boisku. Po prostu czas patrzeć na życie nie tak „jednowymiarowo".

Nie było szans, byś nadal reprezentował barwy klubu z Radzynia Podlaskiego?
- Odbyliśmy z prezesami jedną, podkreślam jedną rozmowę, podczas której powiedziałem, czego oczekuję od klubu. Moja prośba była niezmienna od około trzech lat. Niestety, nie uzyskałem żadnych konkretnych deklaracji od zarządu, więc postanowiłem, iż wezmę sprawy w swoje ręce i sam znajdę sobie pracę. Od dawna panuje takie przeświadczenie, że „eee, Kot to ma dożywocie w Orlętach". Nie. To nie tak.

Niestety, nie uzyskałem żadnych konkretnych deklaracji od zarządu, więc postanowiłem, iż wezmę sprawy w swoje ręce i sam znajdę sobie pracę. Od dawna panuje takie przeświadczenie, że „eee, Kot to ma dożywocie w Orlętach". Nie. To nie tak

Interesują mnie tylko konkretne rozmowy z konkretnymi propozycjami. Za dużo straciłem czasu na obietnice bez pokrycia. Jeśli prezes się odezwie i będzie chciał konkretnie porozmawiać, to jasne. Jestem otwarty

Jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, a mam taką nadzieję, będę występował w klubie z Komarówki Podlaskiej. Az-Bud występuje w Klasie A, jednak cele i marzenia są dużo większe

Czyli?
- Dałem jasną deklarację, że mogę zrezygnować z części pieniędzy zarabianych w klubie, ale w zamian chciałem pracę, którą będę mógł pogodzić z grą. Nie jest normalną rzeczą, że gość w wieku 26 lat nie ma żadnej umowy, ani w klubie, ani w pracy. Jeśli płaci się dużo większe pieniądze zawodnikom przyjezdnym, to o swojego też można i trzeba zadbać. Widocznie zarząd klubu ma inne zdanie na ten temat. Szkoda, bo moje serce od zawsze było biało-zielone. Na tę chwilę nie widzę żadnych pozytywnych aspektów na przyszłość i grania w klubie.

Gdzie zagrasz wiosną?
- Jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, a mam taką nadzieję, będę występował w klubie z Komarówki Podlaskiej. Az-Bud występuje w Klasie A, jednak cele i marzenia są dużo większe.

A nie pojawiły się oferty z trzeciej czy czwartej ligi?
- Były, ale jak już mówiłem, nie byłbym w stanie tego wszystkiego pogodzić fizycznie i czasowo. Nie chcę rezygnować z treningów z dziećmi. Szkolenie młodzieży i zawodników na potrzeby Orląt mocno mnie „kręci". Chciałbym, by kiedyś mój wychowanek wyszedł na boisko w pierwszym zespole biało-zielonych.

Az-Bud Komarówka Podlaska. Skąd taki wybór?
- Najważniejszym czynnikiem było to, że prezesi zadeklarowali konkretną pomoc w „życiu przyszłościowym".

Czyli?
- Nie chcę zdradzać szczegółów, ale bardzo mi się to spodobało. Drugą ważną sprawą było to, że w zespole panuje naprawdę mega atmosfera, jeśli chodzi o cały klub, jak i ludzi, którzy przychodzą na mecze. Naprawdę, taki Radzyń Podlaski mógłby się w tym aspekcie wiele od nich nauczyć. Ponadto, znam tam wielu chłopców, którzy grali ze mną w Orlętach, więc wkomponuję się w zespół momentalnie. Trzecią ważą rzeczą była „spokojna głowa". W Orlętach dało się odczuć, iż wiele osób czekało tylko na twoją porażkę. Żeby tylko mieć temat do gadania i pośmiania się z kogoś. Mam dość psychicznie takiego podejścia do klubu. Trzecioligowy klub w takim mieście jak Radzyń Podlaski powinien być traktowany jak perełka, nie ze względu na ekipę seniorów, lecz na dzieci, które tutaj trenują. Przykro patrzeć na to, że z roku na rok władze miasta z burmistrzem na czele ucinają pieniądze na sport. Fajnie jest przyjść i stanąć do zdjęcia, kiedy wygrywamy Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim, ale już jak coś nie idzie, to jest cisza i zachowanie, które pokazuje, że jest się jak najdalej od klubu. Moim zdaniem, nie tędy droga.

(fot. Radosław Szelech)

Przenosiny do Klasy A oznaczają koniec z piłką na wysokim poziomie?
- Na ten moment to koniec z piłką na wyższym poziomie. Chcę skupić się na sobie i podjętych przez siebie nowych wyzwaniach.

Arku, w jaki sposób trafiłeś na pierwsze zajęcia w Orlętach?
- Pamiętam, że były wakacje. Zdałem do czwartej klasy szkoły podstawowej. Dowiedziałem się, że jest tworzony mój rocznik w klubie i od razu chciałem się zapisać. Nawet nie pamiętam, czy powiedziałem o tym rodzicom. Udało się dostać do drużyny. Od początku moim trenerem był Edmund Koperwas.

Nie tylko będę na trybunach, ale i w szatni po meczu się pojawię. Odchodzę, ale to nie znaczy, że moje serducho nie jest dalej biało-zielone

Prowadził mnie aż do juniora starszego, więc wszystkiego nauczyłem się od niego. Nie zamieniłbym go na żadnego innego szkoleniowca.

Czy wtedy myślałeś o dużej karierze?
- Karierze? No, co ty? Wtedy miałem w głowie tylko to, żeby zabrać ze sobą piłkę i lecieć jak najszybciej na boisko: czy to trening, czy czas, kiedy nie było zajęć, to zawsze leciałem tam, gdzie można było pokopać. Wtedy nie miało się telefonów, więc zwoływaliśmy się przez płot i biegliśmy na pierwsze lepsze miejsce, aby tylko pograć w piłkę.

Jako 18-latek debiutowałeś w trzeciej lidze. Pamiętasz te chwile?
- Dokładnie. Jako Orlęta graliśmy z Tomasovią Tomaszów Lubelski. Wygraliśmy 2:0, a ja wszedłem na boisko w końcowej fazie. Jedną z bramek strzelił mój przyjaciel Piotrek Zmorzyński. Pozdrawiam, „Bulwa".

W zespole Orląt rozegrałeś osiem sezonów. Jesteś zadowolony?
- Ktoś powie, że „aż" osiem. Dla mnie to tylko osiem, bo miałem ochotę przynajmniej na kolejną „ósemkę". Dla mnie to wszystko za szybko się kończy.

Nie zasiedziałeś się w Radzyniu Podlaskim?
- Dla mnie to mój klub. Taki drugi rodzinny dom. Mógłbym tu spędzić całe swoje życie, ale niestety, Paweł Pliszka może być tylko jeden.

Miałeś kiedyś oferty z wyższych lig?
- Może to śmieszne, ale nikt nigdy do mnie nie zadzwonił z propozycją testów czy przenosin. Raz słyszałem jakieś plotki, ale do żadnego telefonu nie doszło. Nawet, gdy w rundzie strzeliłem siedem bramek, co na defensywnego pomocnika było dużym osiągnięciem.

Które spotkanie zapamiętasz do końca życia?
- Zależy, czy pytasz o to „dobre" spotkanie, czy o to „złe". Z dobrych na pewno zapamiętam mecz z Wisłoką Dębica. Strzeliłem wtedy swoją pierwszą bramkę w trzeciej lidze i o dziwo zrobiłem to nogą, a nie głową (śmiech - przyp. red.). Zapamiętam sporo spotkań, kiedy latałem z bandażem na głowie czy podbitym okiem. Nie tak łatwo było pozbyć się mnie z boiska (śmiech - przyp. red.). Godny zapamiętania będzie też mecz z Motorem Lublin. Zabraliśmy im awans do drugiej ligi. Zwycięstwo smakowało bardzo wybornie.

Najlepszy piłkarz, z którym dzieliłeś szatnię?
- Bezapelacyjnie Radosław Kursa. Mega gość, ze wszystkimi się dogada, bez względu na wiek. Wielki szacunek dla niego za poświęcenie dla klubu.

Najlepszy trener, z którym współpracowałeś?
- Jeśli chodzi o grę w seniorach, to wymieniłbym Damiana Panka. To on na dobre wprowadził mnie do seniorów i dał prawdziwą szansę, którą w jakimś stopniu wykorzystałem. Mega dobrze współpracowało mi się z Rafałem Borysiukiem, ale to też mój kolega z szatni, więc traktuję go trochę inaczej.

Którego będziesz wspominał najgorzej?
- Każdego będę wspominał dobrze. Od każdego wyciągnąłem jakieś wskazówki, które pomogły mi być lepszym zawodnikiem.

Oprócz roli zawodnika pracowałeś z młodymi piłkarzami Orląt. Nadal tak będzie?
- Z tego, co mi wiadomo, moja praca z dziećmi nie jest zagrożona i mam nadzieję, że to się nie zmieni. Teraz wychowankowie Orląt są teraz moim „oczkiem w głowie".

Chcesz kiedyś poprowadzić seniorów?
- Praca trenera mega mi się podoba i jasne, że kiedyś chciałbym zostać szkoleniowcem seniorów. Wiem, że wiedzie do tego długa droga.

Latem odezwie się prezes Krzysztof Grochowski z hasłem „wracaj do nas"...
- Interesują mnie tylko konkretne rozmowy z konkretnymi propozycjami. Za dużo straciłem czasu na obietnice bez pokrycia. Jeśli się odezwie i będzie chciał konkretnie porozmawiać, to jasne. Jestem otwarty.

Z klubem rozstałeś się w dobrych stosunkach?
- Myślę, że tak, chociaż jeszcze nie raz usłyszę jakieś negatywną opinię, że odszedłem z Orląt. Mimo wszystko szanuję każdego pracownika klubu oraz ludzi z nim związanych.

Dla mnie Orlęta to mój klub. Taki drugi rodzinny dom. Mógłbym tu spędzać całe swoje życie, ale niestety, Paweł Pliszka może być tylko jeden

Pojawisz się na stadionie w roli kibica?
- No chyba nie myślisz, że będzie inaczej (śmiech - przyp. red.). Nie tylko będę na trybunach, ale i w szatni po meczu się pojawię. Odchodzę, ale to nie znaczy, że moje serducho nie jest dalej biało-zielone.

Dziwnie będzie obserwować kolegów z wysokości trybun?
- Na pewno będzie to coś innego, niż jak byłem kontuzjowany. Wtedy miałem w głowie, że muszę jak najszybciej się wyleczyć, żeby pomóc drużynie. Teraz już nie będzie takiej możliwości. Chłopcy znają swoją wartość i wiedzą, że stać ich na wiele. Wystarczy tylko uwierzyć w siebie i kolegę, który siedzi obok w szatni. Reszta nie jest ważna.

mp

eprasa.pl 3fc8528818

TOP-54 jedzie podbić stolicę! Nasi najlepsi w województwie

Wielki sukces drużyny Bogusza Sucheckiego. Gracze TOP-u 54 Biała Podlaska wywalczyli pierwsze miejsce w finale wojewódzkim rocznika 2009 i awansowali do Ogólnopolskiego Turnieju o puchar prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Mistrzowie województwa to: Kacper Kurkowski, Szymon Tokarski, Filip Czmielewski, Krystian Kołodziejczak, Bartosz Korżyński, Michał Kozłowski, Marcel Dobruk, Szymon Twarowski, Adam Hasiuk (grał w eliminacjach), Kacper Kondraszuk. Trener: Bogusz Suchecki

- Jechaliśmy w roli faworytów, ale bez pompowania balonika. Wiedzieliśmy, że głównym faworytem będzie lubelski Motor. Nie wytrzymali presji i uplasowali się za nami, podobnie jak wszystkie zespoły - mówi Bogusz Suchecki. Szkoleniowiec pochodzący z Puszczy Mariańskiej prowadzi drużynę od lipca 2020 roku.

Jak przyznaje, 24-latek przed drużyną duże wyzwanie. Turniej finałowy odbędzie się w dniach 12-13 lutego w Warszawie. - To drugi awans z rzędu do prestiżowych zmagań. Turniej na pewno o bardzo ciężkim gatunku emocjonalnym dla chłopców. Przed pierwszym meczem dało się wyczuć stres i ciążącą na nich presję. Tym bardziej cieszy fakt, że poradziliśmy sobie z tym i w opinii wielu obserwujących byliśmy drużyną prezentującą najlepszą piłkę. Myślę, że to dobra okazja, aby podziękować oraz pogratulować zawodnikom pracy, którą wykonują każdego dnia na treningach oraz rodzicom za wielkie wsparcie z ich strony. Bez tego dzisiejszy sukces nigdy nie miałby miejsca. Oczywiście cieszymy się z awansu, ale nie zwalniamy tempa - mówi.

Bialczanie w pierwszym spotkaniu zremisowali 2:2 z Wisłą Puławy. - Prowadziliśmy rożnicą dwóch goli, ale popełniliśmy błąd techniczny, a za chwilę przydarzył się moment dekoncentracji i skończyło się podziałem punktów - mówi szkoleniowiec.

W drugim starciu to Lublinianka wygrywała. Nasi zdołali doprowadzić do wyrównania, a w końcówce Bartosz Korżyński wytrzymał presję i minutę przed końcem wykorzystał rzut karny.

Kluczowe było trzecie spotkanie. W nim bialczanie po dwóch bramkarz Kacpra Kondraszuka ograli 2:1 Motor Lublin. - To było dobre widowisko. Na koniec ulegliśmy Tomasovii Tomaszów Lubelski. Mieliśmy zapewnione pierwsze miejsce i na pełnym luzie doznaliśmy porażki, która i tak nic nie wnosiła - dodaje Suchecki.

WYNIKI TOP-u 54
TOP-54 - Wisła 2:2
Bramki: Kondraszuk 7`, Kozłowski 8` - Marczewski 10`, Woźniak 14`.
Lublinianka - TOP-54 1:2
Bramki: Munzadi 8` - Kurkowski 10`, Korżyński 14` (k).
TOP-54 - Motor 2:1
Bramki: Kondraszuk 4`, 6` - Stachorzecki 8`.
Tomasovia - TOP-54 2:1
Bramki: Kiwior 5`, 7` - Korżyński 2`.

POZOSTAŁE WYNIKI
Motor - Wisł 3:2, Wisła - Lublinianka 0:0, Motor - Tomasovia 3:0, Tomasovia - Lublinianka 2:0, Lublinianka - Motor 2:1, Wisła - Tomasovia.

TABELA KOŃCOWA			
1. TOP-54 Biała Podl.	4	7	7:6
2. Motor Lublin	4	6	8:6
3. Tomasovia Tom. Lub.	4	6	4:5
4. Wisła Puławy	4	5	5:5
5. Lublinianka Lublin	4	4	3:5

mp

Perełki nad TOP-em. Szulc i Sobechowicz wyróżnieni

Nie udało się wywalczyć dubletu. Młodsi piłkarze TOP-u 54 Biała Podlaska zajęli drugie miejsce w finale wojewódzkim o puchar prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej. W Lublinie lepsi okazali się gracze z Puław.

TOP-54 Biała Podlaska reprezentowali: Filip Szulc, Marcel Wołosowicz, Wiktor Nowak, Wiktor Sobechowicz, Dawid Jaszczuk, Błażej Makaruk, Paweł Zaniewicz, Patryk Grzechnik, Szymon Masarz, Alan Korczak. Trener: Mateusz Kowalczyk

Pięć goli zdobył Wiktor Sobechowicz i został królem strzelców

Najlepszym bramkarzem został Filip Szulc

Podopieczni Mateusza Kowalczyka z rocznika 2010 zajęli drugie miejsce. Na inaugurację zmierzyli się z Akademią Piłkarskich Perełek. Jak się później okazało, był to mecz o końcowy triumf. Bialczanie ulegli 1:2. W kolejnym spotkaniu nie dali szans Górnikowi Łęczna, wygrywając aż 5:1, chociaż jako pierwsi stracili bramkę.

Trzeci i czwarty mecz to wygrane po 3:0 z BKS-em Lublin oraz Gaudiumem Zamość. Naszym pozostał puchar za drugie miejsce. W finale ogólnopolskim wystąpią zawodnicy z Puławy.

- Oczywiście czujemy spory zawód i smutek, bo nie udało się nam awansować do etapu krajowego, aczkolwiek mówiąc już na chłodno jestem przekonany, że dzięki naszej grze zyskaliśmy sporo sympatyków w środowisku lubelskim. To miłe i budujące dla mnie jako trenera, ale też dla naszych zawodników, którzy usłyszeli sporo ciepłych słów. Uważam, że zrobiliśmy wszystko co byliśmy w stanie, żeby zaprezentować się jak najlepiej. Wygraliśmy rozwojowo, przegraliśmy wynikowo. Taki jest sport i trzeba się z tym pogodzić i dalej ciężko pracować - mówi Mateusz Kowalczyk, szkoleniowiec TOP-u 54 Biała Podlaska.

Dwa wyróżnienia

Organizatorzy nie zapomnieli o nagrodach indywidualnych.

Pięć goli zdobył Wiktor Sobechowicz i został królem strzelców. Najlepszym bramkarzem został obwołany Filip Szulc.

WYNIKI TOP-u 54
Perełki - TOP-54 2:1
Bramki: Ciepielewski 3`, Rogowski 5` - Masarz 10`.
TOP-54 - Górnik 5:1
Bramki: Korczak 3`, Sobechowicz 6`, 13`, Masarz 8`, Zaniewicz 14` - Pikul 2`.
BKS Lublin - TOP-54 0:3
Bramki: Sobechowicz 2`, Zaniewicz 6`, 13`.
TOP-54 - Gaudium 3:0
Bramki: Zaniewicz 7`, Sobechowicz 13`, 14`.

POZOSTAŁE WYNIKI
Gaudium - Górnik 1:1, BKS Lublin - Gaudium 2:0, Górnik - Perełki 0:2, Perełki - BKS Lublin 1:1, Gaudium - Perełki 0:1, Górnik - BKS Lublin 0:0.

TABELA KOŃCOWA			
1. Perełki Puławy	4	10	6:2
2. TOP-54 Biała Podl.	**4**	**9**	**12:3**
3. BKS Lublin	4	5	3:4
4. Górnik Łęczna	4	2	2:8
5. Gaudium Zamość	4	1	1:7

mp

eprasa.pl 3fc8528818

Biała Samorządowa chrzestną nowych obiektów?

Unijne ronda z zerwanymi kokardami i święceniem

Pierwsze w regionie dwa ronda turbinowe zostały uroczyście otwarte przez bialskie i przybyłe tam brzeskie władze. Udostępnione kierowcom już przed tygodniami przy zbiegu bialskich ulic z krajową drogą nr 2 dobrze służą poprawie bezpieczeństwa bialczan i przyjezdnych, w tym Białorusinom.

Fot.Marek Pietrzela

Uroczyste otwarcie ronda poprzez pociągnięcie wstęg z kokardami... przy skrzyżowaniu ul. Terebelskej z „dwójką"

Siarczysty mróz w ubiegły wtorek nie przeszkodził w oficjalnym otwarciu wartych ponad 9 mln zł inwestycji wykonanych w ramach transgranicznego projektu. Bialski prezydent Michał Litwiniuk miał możliwość fetowania swojego sukcesu i udanej współpracy polsko-białoruskiej. Żałował, że maseczka, korą miał na twarzy, skrywa uśmiech satysfakcji.

– Dzięki wsparciu finansowemu z UE, w ramach projektu transgranicznego uzyskaliśmy po stronie polskiej prawie 1,1 mln euro, to jest połowę nakładów na wybudowanie rond, których koszt wyniósł ponad 9 mln zł. Te ronda w formie turbinowej mają tę zaletę, że maksymalnie ograniczają możliwości kolizji, upłynniają ruch w obydwu osiach – zachwalał prezydent.

Podziękował obecnym na otwarciu przedstawicielom Urzędu Miasta za przygotowanie projektu i czuwanie nad realizacją budowy rond.

Słowa uznania i zadowolenia

Wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk wyraził uznanie urzędnikom, którzy zaangażowali się we współpracę polsko-białoruską. Zaznaczył, iż od 2025 r. obecna obwodnica na drodze krajowej nr 2 stanie się tylko drogą wewnętrzną Białej Podlaskiej, gdyż wtedy ma powstać autostrada, która połączy Brześć z centralną Polską.

Także konsul Republiki Białorusi w Białej Podlaskiej Vladislav Khałło wyraził zadowolenie ze współpracy bialsko-brzeskiej.

– Przykładem tej współpracy na wysokim poziomie są ronda – podkreślił. Uczestniczący w uroczystości Tomasz Jędrzejewski, zastępca kierownika warszawskiego Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina, zaznaczył z uznaniem, że finalizowany projekt transgraniczny został bardzo sprawnie zrealizowany, mimo pandemii, bez poślizgów w ciągu dwóch lat.

Dwa otwarte ronda uroczyście otwierane i święcone

Najpierw uroczystość odbyła się na rondzie przy zbiegu ul. Terebelskiej i krajowej „dwójki". Po symbolicznym zerwaniu kokardy przy tablicy upamiętniającej unijny projekt, ks. dziekan Marian Daniluk pobłogosławił i poświęcił nową inwestycję. Podobna uroczystość miała miejsce na drugim rondzie przy zbiegu al. Solidarności i „dwójki".

Przebudowę skrzyżowań na drodze krajowej nr 2 z ul. Terebelską i al. Solidarności w ramach zadania „Poprawa dostępności transportowej w Brześciu i Białej Podlaskiej" wykonywało konsorcjum bialskich firm. Liderem było: Przedsiębiorstwo Robót Drogowych S.A., a partnerami Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Tre-Drom oraz Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Budomex.

Koszt zakończonych niedawno prac to 9,03 mln zł. Wartość dotacji UE: 1,09 mln euro.

Umowę na wykonanie rond podpisano w październiku 2019 r. Ustalono wtedy cenę na 8,26 mln zł. Uzgodniono, że realizacja całego przedmiotu umowy nastąpi w terminie do dnia 20.11.2020 r.

Rondo na skrzyżowaniu z al. Solidarności zostało ukończone pod koniec października. 28 grudnia nastąpił oficjalny odbiór obu rond turbinowych. 4 grudnia samochody jeździły już po drugim rondzie.

Padły propozycje nazw

W przeddzień uroczystości międzynarodowych radni trzyosobowego klubu Białej Samorządowej ogłosili, że już pod koniec grudnia złożyli do przewodniczącego Rady Miasta projekty uchwał w sprawie nadania rondom nazw: przy skrzyżowaniu ul. Terebelskiej z „dwójką" - „Rondo Praw Kobiet" oraz przy skrzyżowaniu al. Solidarności z „dwójką" - „Rondo Unii Europejskiej". Prawdopodobnie już na najbliższej sesji propozycje te będą rozpatrywane.

Marek Pietrzela

Bezpieczniejsze

Rondo turbinowe jest innowacyjnym rozwiązaniem układu pasów ruchu ronda o dwóch lub więcej pasach. Potoki ruchu pasa wewnętrznego i zewnętrznego na nim się nie przecinają. Pojazdy poruszające się po szerszym niż zwykłe rondzie turbinowym są w naturalny sposób kierowane bezkolizyjnie do odpowiedniego wylotu ronda, co przez całkowite wyeliminowanie przeplatania strumieni ruchu zmniejsza ryzyko kolizji. Ustąpienie pierwszeństwa następuje tylko przy wjeździe na rondo, po czym w żadnym punkcie na rondzie, także przy zjeździe z niego, nie występują już punkty kolizyjne z innymi pojazdami. Ta organizacja wymaga od kierującego, jeszcze przed wjazdem, dokonania wyboru kierunku jazdy oraz właściwego, dla tego wyboru, pasa ruchu. Jest to tu szczególnie ważne, gdyż przez wyniesione wysepki i separatory kanalizujące ruch nie ma później możliwości zmiany pasa ruchu z zewnętrznego na wewnętrzny lub odwrotnie (na podst. Wikipedii)

Fot.Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej

- Transgraniczny projekt jest przykładem wspaniałej współpracy bialsko-brzeskiej. Dzięki temu projektowi poprawiamy dostępność transportową regionów przygranicznych i przyczyniamy się do rozwoju transportu przyjaznego środowisku. Wspólnie z naszym partnerem, leżącym po sąsiedzku Brześciem, prowadziliśmy zarówno prace budowlane po stronie polskiej i białoruskiej, jak też działania promocyjne i pogłębiające współpracę transgraniczną. Dziękuję wykonawcom, to były bialskie firmy, które wzorowo wykonały ronda. Dowodem tego były podczas uroczystości słowa uznania ze strony przedstawiciela Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina. Obydwa ronda zostały zaprojektowane i wykonane w formie turbinowej, jest to nowoczesne rozwiązanie, popularne w zachodniej Europie. Upłynniają one ruch, umożliwiają poruszanie się tam samochodów w trzech różnych kierunkach, maksymalnie ograniczają kolizyjność

Fot.Marek Pietrzela

Leszek Horeglad,
prezes PRD S.A., lidera konsorcjum

- Jesteśmy dumni z wykonania projektu. Został on zrealizowany bardzo dobrze. Chciałbym podziękować firmom z nami współpracującym oraz zamawiającym i nadzorującym kontrakt. Chcemy, aby ronda były bezpieczne i funkcjonalne

Fot.Marek Pietrzela

Gabriela Kuc-Stefaniuk,
rzecznik prasowy UM Biała Podlaska

- Przebudowa bialskich skrzyżowań polegała na: zmianie ich geometrii (ruch okrężny) oraz zmianie liczby pasów ruchu na poszczególnych wlotach. Ponadto rozbudowano ciągi chodników i ścieżek rowerowych oraz przebudowano linie energetyczne. Rozbudowo też oświetlenie, sieci telekomunikacyjne, kanalizację deszczową i sanitarną oraz sieć wodociągową i gazową. W Brześciu zaś na siedmiu skrzyżowaniach (na ul. Warszawskaja i Moskowskaja) zamontowane zostały elementy systemu inteligentnego zarządzania ruchem. Dodatkowo powstające Centrum Zarządzania Ruchem w Brześciu zostało wyposażone w niezbędny sprzęt i oprogramowanie

eprasa.pl 3fc8528818

Firmy obniżają stawki walcząc o budowę A2

Autostrada się składa

W ostatnim tygodniu drogowcy poznali najtańsze oferty na dwa ostatnie odcinki autostrady A2 pomiędzy Siedlcami a Białą Podlaską. Do miasta nad Krzną droga szybkiego ruchu ma zostać doprowadzona w 2024 roku.

W ubiegły piątek Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła, że w przetargu na zaprojektowanie i budowę około 18-kilometrowego odcinka autostrady A2 pomiędzy rejonem miejscowości Malinowiec a węzłem Łukowisko wpłynęło siedem ofert.

Malinowiec - węzeł Łukowisko

Najtańszą na prawie 529 mln zł złożyło Przedsiębiorstwo Usług Technicznych Intercor, polskiej firmy istniejącej od ponad 30 lat w Zawierciu. GDDKiA na realizację tego zadania przygotowała 690 mln zł.

GDDKiA informuje, że przy braku odwołań, umowa może zostać podpisana w kwietniu 2021 r. Wykonawca na realizację zadania będzie miał 33 miesiące od daty zawarcia umowy. Autostrada ma mieć przekrój dwujezdniowy z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa ruchu.

– Ponadto powstaną drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego. Rodzaj nawierzchni, betonowa lub bitumiczna, określi wykonawca na etapie przygotowania dokumentacji projektowej – zapowiada GDDKiA.

Swory - węzeł Biała Podlaska

Przed tygodniem drogowcy ogłosili, iż w przetargu na zaprojektowanie i budowę około 14-kilometrowego odcinka autostrady A2 pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska wpłynęło osiem ofert. Najtańszą ofertę złożyło przedsiębiorstwo budowlane z siedzibą w powiecie piaseczyńskim POLAQUA, które należy do hiszpańskiej ACS.

Za wykonanie zadania firma zażądała ok. 468 mln zł. Co ciekawe, GDDKiA na realizację tej inwestycji przewidziała kwotę 628 mln zł. Dyrekcja zakłada, że umowa z wykonawcą, w przypadku braku odwołań, zostanie podpisana w kwietniu 2021 r. Do grudnia ma być przygotowana dokumentacja projektowa. Wykonawca na realizację zadania będzie miał 33 miesiące od daty zawarcia umowy.

Łukowisko - Swory i Siedlce Zachód - Malinowiec

Również w styczniu nastąpiło otwarcie 7 ofert w przetargu na zaprojektowanie i budowę około 12,5-kilometrowego odcinka autostrady A2 pomiędzy węzłem Łukowisko a rejonem miejscowości Swory. Najniższą ofertę na 369 mln zł złożyło Przedsiębiorstwo Usług Technicznych Intercor z Zawiercia. Na realizację tej inwestycji GDDKiA przewidziała kwotę prawie 495 mln zł.

Na początku grudnia spośród 8 ofert na zaprojektowanie i budowę 19-kilometrowego fragmentu autostrady A2 pomiędzy węzłem Siedlce Zachód a rejonem miejscowości Malinowiec, najtańszą złożył europejski koncern budowlany Strabag (na 700 mln zł).

Węzeł Biała Podlaska - granica państwa

GDDKiA informuje, iż pod koniec grudnia ogłoszono też kolejny przetarg na wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. W ramach dokumentacji zaprojektowany zostanie węzeł drogowy Dobryń oraz parking buforowy dla pojazdów ciężarowych oczekujących na odprawą celną na terminalu Koroszczyn, do wykorzystania w przypadku dużej kolejki na przejściu granicznym w Kukurykach.

Kolejnym etapem będzie ogłoszenie przetargu na realizację tej inwestycji.

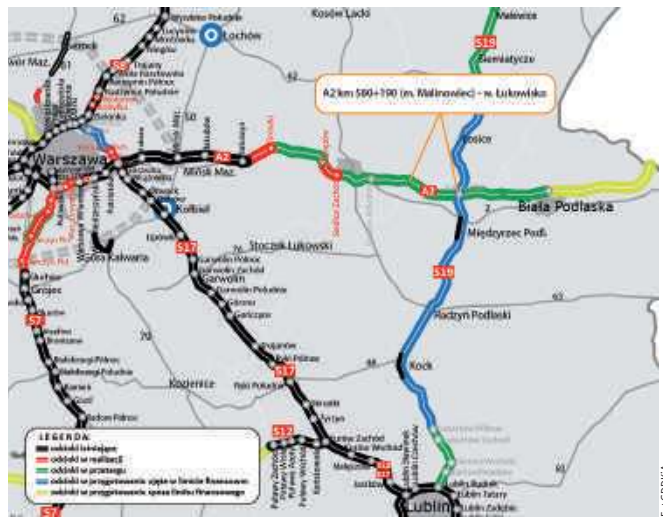

Fot. GDDKiA

A2 w realizacji

Fot. GDDKiA

Odcinek A2 Swory - Biała Podlaska

Zakończenie A2 - druga połowa 2025

Zakończenie budowy całej A2 zaplanowano na drugą połowę 2025 r., do Białej Podlaskiej droga szybkie ruchu ma zostać doprowadzona w 2024 r.

Realizowane już dwa odcinki Kałuszyn-Groszki (12 km) oraz Gręzów-Siedlce Zachód (12,5 km) mają być gotowe jesienią 2023. GDDKiA ogłosiła, że kolejny fragment, Groszki-Gręzów, zbuduje chiński wykonawca STECOL wybrany w grudniu.

Marek Pietrzela

POWIATOWA KRONIKA POLICYJNA

Oszust wyłudził 4 tys. zł

HORBÓW-KOLONIA (GM. ZALESIE) Na portalu ogłoszeniowym oszust wyłudził od obywatela Białorusi ponad 4 tys. zł. Zaoferował do sprzedaży trzy karty graficzne, a następnie po otrzymaniu zapłaty przesłał kurierem puste opakowania.

Złodziej zabrał szlifierki

MIĘDZYRZEC Przy ul. Okólnej z niezamkniętego samochodu osobowego marki Toyota złodziej ukradł dwie szlifierki kątowe. Poszkodowanym był międzyrzeczanin, który zgłosił ten fakt po 10 dniach od przestępstwa.

Dzwonił kradzionym

PISZCZAC Terespolscy policjanci ustalili, że 39-letni bialczanin posiada warty 700 zł telefon komórkowy pochodzący z kradzieży dokonanej w 2018 r. na szkodę mieszkańca Piszczaca. Telefon odzyskano.

Tylko jeden nacięty, 20 ostrożnych

ROSKOSZ (GM. BIAŁA PODLASKA) Haker uzyskał dostęp do należącego do mieszkanki bialskiej gminy konta na internetowym portalu społecznościowym. Następnie podszywając się pod właścicielkę konta, poprzez komunikator internetowy, przesłał do jej znajomych wiadomości z prośbą o przekazanie różnych kwot pieniędzy przy pomocy płatności BLIK lub przelewu. W wyniku przestępstwa haker od jednej osoby uzyskał 700 zł, natomiast 20 innych osób zorientowało się o próbie oszustwa i odmówiło przekazania pieniędzy lub zignorowało wiadomości.

Wyłudził 500 zł

STARZYNKA (GM. TERESPOL) W środę oszust za pośrednictwem komunikatora wysłał wiadomość z prośbą o pożyczkę. Wyłudził od mieszkańca gm. Terespol niemal 500 zł.

Przestępca żerował na dobrych sercach

POŁOSKI (GM. PISZCZAC) Haker włamał się na należące do mieszkańca gm. Piszczac konto portalu społecznościowego. Następnie komunikatorem rozesłał do znajomych pokrzywdzonego, w tym do mieszkanki gm. Piszczac i mieszkańca gm. Drelów, prośbę o opłacenie zakupów na portalu aukcyjnym za niemal 500 zł. Obydwoje dali się oszukać.

Oszust wypłacił sobie 1,6 tys. zł

MAŁASZEWICZE MAŁE Haker przejął konto należące do mieszkanki gm. Terespol. Następnie z tego konta przesłał wiadomość z prośbą o pożyczkę, w wyniku czego pokrzywdzony mieszkaniec terespolskiej gminy przekazał kod BLIK, który został wykorzystany do wypłaty ponad 1600 zł. Policja szuka hakera.

Szarża clio

RZECZYCA POD MIĘDZYRZECEM Na drodze krajowej nr 19 renault clio zderzył się z volkswagenem golfem. Z ustaleń policji wynika, iż 18-latek z gm. Lublin kierując clio podczas próby wyprzedzania na skrzyżowaniu doprowadził do zderzenia z volkswagenem, którego kierowca 24-letni mieszkaniec Janowa Podlaskiego wtedy wykonywał manewr skrętu w lewo. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznały trzy osoby, pasażerowie pojazdów. Kierujący pojazdami byli trzeźwi.

(pim)

Wschodnia metoda ze 100 euro nie zadziałała...

Pod Terespolem pijany kierowca tira chciał dać w łapę

Ponad 2 promile alkoholu miał w organizmie białoruski kierowca, gdy na drogowym przejściu granicznym został zatrzymany przez funkcjonariusza Straży Granicznej. Cudzoziemiec proponował strażnikowi łapówkę za przymknięcie oczu.

Fot. NOSG

Białoruski kierowca na tzw. podwójnym gazie zakończył pracę na przejściu granicznym...

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że uwagę pełniącego służbę na kierunku wjazdowym do kraju funkcjonariusza SG przykuł kierowca samochodu ciężarowego.

– Funkcjonariusz podejrzewając, iż kierowca tira może być pod wpływem alkoholu, uniemożliwił mu dalsze prowadzenie pojazdu. Obawy co do stanu trzeźwości mężczyzny potwierdziło badanie alkomatem. Jak się okazało, obywatel Białorusi miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu – wyjaśnia porucznik.

Dodaje, że podczas prowadzonych wobec niego działań Białorusin próbował również skorumpować strażnika granicznego, zaproponował mu banknot o nominale 100 euro w zamian za odstąpienie od dalszych czynności służbowych.

– Funkcjonariusz poinformował kontrolowaną osobę, iż zostaje ona zatrzymana, a o próbie korupcji powiadomił swoich przełożonych – informuje rzecznik.

Podkreśla także, iż w tej sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze. Za próbę korupcji funkcjonariusza mężczyźnie grozi kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Natomiast prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości zagrożone jest karą grzywny, karą ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do 2 lat.

– Funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej podczas prowadzonej kontroli granicznej zwracają uwagę na bezpieczeństwo panujące na drogach w Polsce. Mundurowi obok kontroli dokumentów i legalności pochodzenia pojazdów sprawdzają zarówno ich stan techniczny, jak i trzeźwość kierujących nimi osób – przypomina por. Dariusz Sienicki.

(Pim)

eprasa.pl 3fc8528818